ROK II GRUDZIEŃ 1929 № 12

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, SEKCJI RYBACKIEJ MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO WE LWOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOW. RYBACKIEGO W WILNIE, WYDZIAŁU RYBACKIEGO C. T. O. i K. R. W WARSZAWIE

WYDAWANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA PRZY MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE



W dniach 22 — 24 listopada 1929 r. święci *„KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE W KRAKOWIE“* jubilesz 50-letniego swego istnienia.

Dla uświetnienia uroczystych dni jubileuszu zwołało Prezydjum Związku Organizacyj Rybackich Rzeczypospolitej Polskiej zebranie Rady Głównej do Krakowa, gdzie obradować będą również Sekcje fachowe Związku.

Dziejom, zasługom i roli gospodarczej Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, poświęcony jest cały niniejszy numer „Przeglądu Rybackiego“.

Oddając w ręce naszych czytelników ten jubileuszowy numer, składamy

„KRAJOWEMU TOWARZYSTWU RYBACKIEMU
W KRAKOWIE“

życzenia dalszej owocnej pracy nad zogniskowaniem wszystkich rybackich wysiłków ziemi krakowskiej i śląskiej, które od lat 50 przodowały Polsce zarówno w organizacji rybołówstwa rzecznego, a jako kolebka polskiej rasy karpia promieniowały daleko poza granice historycznej Polski.

„Ad multos annos“ *OD*

„ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ“
KOMITETU REDAKCYJNEGO
I REDAKCJI „PRZEGLĄDU RYBACKIEGO“

Pół wieku polskiego rybactwa 1879 — 1929.

Minęło lat pięćdziesiąt od chwili założenia najstarszej w Polsce organizacji rybackiej.

Złote gody święci — KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE W KRAKOWIE.

W chwili, gdy z wszystkich stron Polski pod adresem Towarzystwa - Jubilata płynąć zaczną życzenia, słowa uznania i zachęty, w chwili, gdy w odświętnych murach Wszechnicy Jagiellonów wspomniane będą dzieje i dorobek, dola i niedola Towarzystwa, gdy z czcią wymieniane będą imiona Przodowników Myśli rybackiej z przed lat pięćdziesięciu, i długa litanja imion całego legjonu pionierów gospodarczego ładu w dziedzinie rybactwa, — godzi się z naciskiem, dobitnie stwierdzić, by się to głośnem echem po całej Polsce rozległo, że dzisiejsze uroczystości krakowskie, — nie są lokalnem świętem Krakowa, czy Ziemi Krakowskiej, że dni te są czemś więcej niż świętem dzielnicy małopolskiej.

Uroczystość Złotych Godów Krajowego Towarzystwa Rybackiego — jest świętem całej Polski Rybackiej.

Dziwnie brzemienną w skutki dla losów przyszłych polskiego rybactwa były czasy narodzin Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie. Krótki okres lat dwunastu od 1879 — do 1890 wywarł piętno na długie następne lat dziesiątki i na czasy dzisiejsze nie pozostał bez wpływu. W płodnej atmosferze umysłowej, przeładowanej myślą twórczą, przeorano do gruntu wszystkie dziedziny życia gospodarczego—od przyrodniczo-fizjograficznych poszukiwań zasobów naturalnych na całej długości 9 tysięcy kilometrów rzek, strumieni i potoków Małopolski poprzez metodykę hodowli stawowej, opartej na przyrodniczych podstawach, poprzez wysiłki selekcyjnego ustalenia rasy rodzimego karpia, próby aklimatyzacji i sztucznego zapłodnienia sandacza, próby sztucznego żywienia ryb płodami rolnemi, nawożenia sztucznego stawów, badania i zwalczania zanieczyszczeń rzek rybnych, aż do wzorowego cywilno - prawnego uporządkowania stosunków rybackich na wodach bieżących, z ukoronowaniem dzieła przez pierwszorzędną ustawę rybacką o gospodarczym charakterze. Oto owoc tego krótkiego okresu

Jakiś dziwny urok wieje od tych ludzi, którzy podjęli się stanowczego i ostatecznego uporządkowania spraw rybackich. Wybitne jednostki, które wydała ta epoka, weszły falangą niepoślednich nazwisk w historję polskiego rybactwa.

To są te lata, kiedy tu działał z polskiej ziemi Cieszyńskiego Śląska—bystry obserwator przyrody, Tomasz Dubisz, tu myśli jego krzewił Paweł Morcinek. Tu zjawiają się wybitni hodowcy Naimski z Zatora, Gasch z Kaniowa, Oskar Rudziński z Osiłka, Gostkowski z Tomic. To są te czasy, gdy najwybitniejsi prawnicy cywiliści, znawcy prawa polskiego, rozpatrują zawiłe zagadnienia uprawnień rybackich, jako cenny materjał do ustawodawczej pracy Sejmu Krajowego.

A ponad te wszystkie postaci wyrasta swym ogromem wiedzy, umiejętności skupiania wokół siebie, co najcenniejszych żywiołów i niepoślednim talentem organizacyjnym, postać człowieka mocnego, który te cenne wysiłki umiał skoordynować i ująć w skrystalizowaną formę, założyciel i pierwszy Prezes Krajowego Towarzystwa Rybackiego — MAKSYMILJAN NOWICKI.

Maksymiljan Nowicki — skromny nauczyciel ludowy, który hartem ducha, umiłowaniem ojczystej przyrody, świętym ogniem zapału, zaparciem się siebie, niestrudzoną pracą, zmysłem organizacji, wybija się ponad przeciętność, sięga po najwyższe wówczas dostojeństwo ducha — purpurę profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, staje się ośrodkiem krystalizacyjnym i osią ruchu, który i po jego śmierci żyje jego myślą, a ideę jego wciela w życie.

Błogosławione lata urodzaju, skąpane w blaskach słonecznego uśmiechu, owiane gorącem tchnieniem twórczego czynu. Pośród błogiej ciszy i niezamąconego spokoju zjawił się człowiek—program — sztandar — żywioł — pęd naprzód — wichura! Myśl — projekt — zachęta — skupienie — grono — organizacja — podnieta — jak lawina rośnie sama z siebie, rodzi się: program — hasło — z ust do ust — coraz szersze kręgi — i na całe pół wieku wytknięta droga.

Drogowskaz, pochodnia dla całego legjonu skrzętnych wykonawców.

Patrząc z perspektywy pół wieku, trudno nie podziwiać pędu, jaki ten człowiek nadał swemu dziełu. Jakaż rozległa ska-

la zadań. Jakiż różnobarwny zespół ludzi, wciągniętych w to wirowisko działań.

Od przyjaciół górali, co go po płosach górskiego wiodą potoku, adwokata z zapadłej galicyjskiej mieściny, który mu o stanowisku nieopisanego gatunku ryby donosi, lekarza z odległej prowincji, który z Towarzystwem czynnie współdziała, aptekarza, nauczyciela, aż do wytrawnych prawników, posłów i samego Marszałka Kraju, iluż i jak różnorodnych ludzi współdziała w tej gorączkowej pracy.

Okres działalności Maksymiljana Nowickiego na stanowisku Prezesa Krajowego Towarzystwa Rybackiego zamyka się wydaniem przez Sejm ustawy rybackiej, która jego była głównie dziełem i do dziś dnia uważana być może za wzór gospodarczego urządzenia stosunków rybackich na wodach otwartych. Praca Nowickiego prowadzona pod wyraźnem hasłem ochrony przyrody, przepojona była gorączkowym pośpiechem ratowania od zagłady zagrożonych już wtedy poważnie najcenniejszych gatunków naszych ryb.

Tej zachowawczej pracy Towarzystwa, obwarowanej ustawą rybacką, zawdzięczać należy fakt, że z wyniszczonych wód naszych rzek z biegiem lat wytworzyły się tereny o znacznej wartości gospodarczej, co musiało wywrzeć wpływ i na charakter Towarzystwa.

Patrząc wstecz na ubiegłych 50 lat rozwoju rybactwa w Małopolsce, trudno nie zauważyć, że w miarę dłuższego działania ustawy rybackiej,zmieniają się cele Towarzystwa i jego charakter. Z instytucji, która ochronę ginącej przyrody miała na celu (okres Nowickiego), przekształca się Tow. stopniowo pod prezesurą d-ra FERDYNANDA WILKOSZA, w zespół ludzi dobrej woli, którzy jakkolwiek nie związani niczem z rybactwem dobrowolnemi ofiarami i datkami pragną przyczyniać się do zagospodarowania rzek. Ten przeważnie dobroczynny stosunek Towarzystwa był koniecznością rozwojową, w pierwszym okresie po wprowadzeniu ustawy rybackiej, kiedy stan dewastacji naszych rzek nie rokował nadziei opłacalności zabiegów gospodarczych. Dwudziestolecie Towarzystwa od r. 1890 — 1910 można uważać za okres przejściowy, w którym Towarzystwo było koniecznym dobrowolnym opiekunem nikłych jeszcze wówczas wartości gospodarczych naszych rzek. Nie zapomniane zasługi prezesa Wilkosza w kierunku zarybiania

rzek i dziedzinie wydawniczej (broszury i pismo perjodyczne), stanowią cenną kartę w dziejach Towarzystwa.

Od r. 1910 nowy duch ożywia Towarzystwo. Nowy Prezes prof. dr. JULJAN NOWAK (sam pierwszorzędny wędkarz, sportowiec w najlepszym stylu, wybitny przyrodnik i uczony, który wśród retort, skalpeli nie zatracił subtelnego odczucia piękna przyrody żywej), wyczuł intuicją organizatora, że nadszedł czas, aby losami Towarzystwa zainteresowały się sfery gospodarczo z rybactwem związane. Jako prezes Towarzystwa Rolniczego, postanowił do rybactwa i do Towarzystwa rybackiego zastosować metody zrzeszeń fachowych, w rodzaju szeroko pojętego samorządu gospodarczego.

Rzeczne gospodarstwo dojrzewało już bowiem do samowystarczalnej samopomocy gospodarczej, a brak zrzeszenia gospodarstw stawowych od dawna uważać należało za anomalję stosunków organizacyjnych Małopolski. Oparcie Towarzystwa na pracy stałej sił fachowych było jednym z przejawów dążności nowego Prezesa. Słaby oddźwięk, jaki w ostatnich latach przedwojennych znalazła w sferach wielkich producentów ryb koncepcja prof. Nowaka, z natury rzeczy spowodował, że jedynym żywiołem gospodarczym, korzystającym z usług Towarzystwa były sfery sportowców, interesowane w zagospodarowaniu rzek. Ciężkie lata wojny, rozprzężenie gospodarcze opanowujące w okresie powojennym wszystkie dziedziny życia gospodarczego i społecznego doprowadziły Towarzystwo do czasowej ruiny i upadku, wśród którego najprostszym i najłatwiejszym krokiem mogła być likwidacja Towarzystwa.

Jeśli to się nie stało, i danem nam jest przeżywać w toku 50-letniego jubileuszu Towarzystwa nowy rozkwit, zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie hartowi ducha, silnej woli, odwadze cywilnej i niezłomnej wierze w przyszłość prezesa Nowaka, który miał odwagę przetrwać z brzemieniem prezesury na barkach najcięższe chwile, rozterki, gorzkie przeżycia i dochować aż do półwiekowego Jubileuszu wielką spuściznę Nowickiego, dochować ją do nowego przedświtu Towarzystwa, o jakim może Nowicki w najśmielszych marzeniach nie śnił.

Dziś w plejadzie całego gwiazdozbioru 36 lokalnych powiatowych i miejskich Towarzystw, które czerpać będą podnietę ze swej wojewódzkiej centrali, czeka Towarzystwo nowa droga, aby jako jeden z wybitniejszych członków w wielkiej rodzinie

Towarzystw rybackich, reprezentować w Związku Organizacyj Rybackich Rzpl. Polskiej wszelkie społeczne, gospodarcze, naukowe i ekonomiczne postulaty i przejawy życia rybackiego w województwie krakowskiem i śląskiem.

Niechaj w tej twórczej pracy sekunduje Ci bratnie zrzeszenie hodowców ryb i niech na chwałę kolebki polskiego rybactwa pracuje w jak najświetniejszych warunkach naukowa placówka rybacka Uniwersytetu Jagiellońskiego, godnie trzymająca sztandar wielkiego pioniera rybactwa Maksymiljana Nowickiego.

W zgodnym zespole szczerych przyjaciół Towarzystwa przyjmijcie te słowa w dniu jubileuszu

od b. sekretarza gener. Kraj. Towarzystwa Rybackiego, b. redaktora „Okólnika Rybackiego" (r. 1910 i 1911) i organizatora pracowni rybackiej Studjum Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prof. Dr. Franciszka Staffa.

NŻ J. KUKUCZ
Sekretarz Kraj. Tow. Ryb.

Zarys historji Krajowego Towarzystwa Rybackiego

za okres 50-cioletni.

W historji Towarzystwa można wyróżnić 4 okresy: pierwszy okres, to czasy powolnego tworzenia podstaw Towarzystwa, oraz ciężkiej i niewdzięcznej pracy nad rozbudzeniem zainteresowania dla rybactwa, zwłaszcza rzecznego, w owych czasach zupełnie zaniedbanego. W okresie drugim Towarzystwo zwłaszcza za czasów prezesa Wilkosza dochodzi do wielkiego rozwoju i świetności, trwającej mniejwięcej do początku wojny. Okres trzeci, obejmujący lata wojenne i powojenne, zaznacza się upadkiem Towarzystwa i zanikiem jego działalności.

W okresie czwartym wreszcie, w ciągu lat ostatnich, Towarzystwo dźwiga się z upadku i wkracza w okres coraz intensywniejszego rozwoju.

Historja Towarzystwa w pierwszym okresie jego istnienia, jest właściwie historją pracy jednego człowieka prof. d-ra Ma-

ksymiljana Nowickiego, założyciela Krajowego Towarzystwa Rybackiego i pierwszego krzewiciela kultury rybackiej w kraju. Ażeby móc zdać sobie sprawę z ogromu pracy dokonanej przez Nowickiego i przez niego założonego Towarzystwa, należy choć w krótkości scharakteryzować stosunki rybackie, przed rokiem 1879, w którym założone zostało Krajowe Towarzystwo Rybackie, a który to rok stał się przełomowym dla rozwoju rybactwa w Małopolsce.

W drugiej połowie XIX wieku w związku z ogólnym postępem cywilizacji oraz ze wzrostem ludności zaznacza się wybitny upadek rybostanu w rzekach Małopolski. Rabunkowe wycinania lasów, rozpanoszone po wszystkich wodach dzikie rybołówstwo, brak jakiejkolwiek ustawy, regulującej ówczesne stosunki w rybactwie, rozwój miast i przemysłu, to wszystko czynniki, które w zgubnej swej działalności powodują upadek rybostanu naszych rzek, przybierający chwilami zatrważające rozmiary.

Groźny stan w jakim znalazło się ówczesne rybactwo wywołał na szczęście dążenie do jego naprawienia. Celem ratowania chylącego się do upadku rybactwa powzięto myśl założenia organizacji, któraby zbiorowemi siłami podjęła się opieki nad tą dziedziną gospodarstwa i starała się dźwignąć ją do wyższego poziomu.

Idea założenia Towarzystwa jest wyłącznem dziełem i zasługą d-ra Maksymiljana Nowickiego, prof. zoologji na Uniwersytecie Jagiellońskim, który z racji swego zawodu obserwował zjawiska przyrody. Pracując nad wydaniem swego „Przeglądu kręgowców galicyjskich", a następnie „Podręcznika naturalnej historji" dla szkół średnich, zetknął się Nowicki bliżej z rybactwem, działem fauny najmniej zbadanym i przy tej sposobności doszedł do przekonania, że rybactwu w Małopolsce, z wyżej przytoczonych powodów, grozi zagłada. Logicznem następstwem tego przekonania było podjęcie i zrealizowanie przez niego myśli założenia Towarzystwa, które miało na celu podniesienie i ochronę rybactwa Małopolski. Nowicki, organizując Towarzystwo, zdawał sobie sprawę z istotnych celów Towarzystwa, oraz środków i metod jakiemi należało się na początku posługiwać, ujął też nadzwyczaj trafnie program, jaki Towarzystwo w początkach swego istnienia zaczyna realizować. Celem Towarzystwa było przedewszystkiem uchronienie rybactwa rzecznego przed ruiną i ratowanie tego, co się jeszcze uratować

dało. Zadanie to było tem cięższe, że nie było wtedy żadnego zrozumienia i zainteresowania dla spraw rybactwa ani wśród władz ani społeczeństwa, i trzeba było ogromnego zapału i poświęcenia ze strony Nowickiego i jego współpracowników, ażeby nie zrażając się piętrzącemi się trudnościami, brakiem poparcia władz i społeczeństwa i nie zważając na bierność i apatję ogółu, wytrwać przy obranym sztandarze podnoszenia i dźwigania rybactwa i powoli, ale wytrwale iść naprzód. Trzeba przyznać, że zadanie to spełniło Towarzystwo świetnie, a spełniło je jedynie dzięki niezłomnej sile woli, energji, poświęceniu oraz ukochaniu tej idei przez swego założyciela, który za główny cel reszty życia postawił sobie uporządkowanie bezładnych i bezprawnych stosunków, w jakich się ówczesne rybactwo znajdowało.

Krajowe Towarzystwo Rybackie założone zostało dnia 13 lipca 1879 r. W dniu tym zebrało się z inicjatywy Nowickiego w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie grono osób, które Nowicki potrafił dla rybactwa zainteresować. Na zebraniu powyższem uchwalono, po zreferowaniu przez Nowickiego, statut i z tą chwilą świeżo ukonstytuowane Towarzystwo rozpoczyna swoją prawidłową i systematyczną działalność.

Wstępne prace Towarzystwa postępują w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem należało stworzyć prawne i naukowe podstawy dla przyszłej działalności Towarzystwa. Tutaj zaliczyć można badania wód Małopolski, odnośnie do gatunków ryb w nich zamieszkałych i ich naturalnego bytowania, oraz starania o uzyskanie prawodawstwa rybackiego. Drugi kierunek początkowej działalności Towarzystwa obejmuje wysiłki organizacyjne, mające na celu zdobycie odpowiednich funduszów, zabezpieczających normalne funkcjonowanie Towarzystwa, oraz rozszerzenie działalności Towarzystwa na całą Małopolskę przez stworzenie oddziałów i filij Towarzystwa, aby w ten sposób skuteczniejszą i na szerszą skalę móc rozwinąć działalność. Jedną z najważniejszych czynności, do których zabrał się Nowicki, było zebranie spostrzeżeń i danych, odnoszących się do rozsiedlenia gatunków ryb, ich pory tarła, nomenklatury, z uwzględnieniem nazw miejscowych, czego dotychczas nikt przed Nowickim nie robił. Nowicki rozwija w tym kierunku nader intensywną działalność, zbiera gorliwie materjały, rozsyła kwestjonarjusz, zbiera na miejscu rozmaite informacje w cza-

się licznych wycieczek, często nader uciążliwych. Owocem tych usiłowań było wydanie już w pierwszym roku istnienia Towarzystwa pracy pod tytułem: „Nasze ryby, ich nazwy ludowe, rozsiedlenie w wodach krajowych, pora i miejsce tarła". W roku następnym wychodzi nakładem hr. Artura Potockiego druga publikacja p. t.: „Ryby i wody Galicji pod względem rybactwa krajowego", a trochę później „Dodatek do rozsiedlenia ryb w Galicji". Prace te, służące do należytego zorjentowania się co do gatunków zamieszkujących rzeki Małopolski i ich nazw, umożliwiają systematyczne prace Towarzystwa i są wstępnym krokiem do uporządkowania stosunków rybackich Małopolski. W dalszym ciągu ukazuje się dzieło Nowickiego „O rybach dorzecza Wisły, Styru, Dniestru i Prutu", ilustrowane wspaniałym kolorowym atlasem. Dzieło to zwróciło powszechną uwagę nawet zagranicą, służąc za wzór tego rodzaju wydawnictw ilustrowanych. Jednym z najważniejszych prac przygotowawczych Nowickiego było opracowanie mapy rybackiej, byłej Galicji. Mapa ta, pierwsza tego rodzaju praca w dziedzinie publikacyj rybackich, obrazująca granice krain rybnych i rozsiedlenie ważniejszych gatunków ryb, oddała nieocenione usługi dla zorjentowania się w stosunkach rybnych rzek Małopolski i stała się wzorem dla opracowań tego rodzaju nawet zagranicą, a i do dziś dnia posiada wielką wartość dla charakterystyki wód Małopolski. Mapa ta uzupełniona została po śmierci Nowickiego po uchwaleniu ustawy rybackiej, wykazem granic rewirów gospodarstw stawowych oraz zakładów wylęgowych w roku 1894 i 1903, dając w ten sposób wszechstronny obraz stosunków rybackich byłej Galicji. Prócz tych prac napisał Nowicki szereg drobniejszych publikacyj i artykułów, mających na celu propagandę kultury rybackiej, zaznajamiających ludzi zainteresowanych z postępami i z najnowszemi zdobyczami w dziedzinie rybactwa. Potrzeba porozumiewania się z członkami Towarzystwa oraz konieczność utrzymania kontaktu Zarządu Głównego z oddziałami na prowincji, oraz skuteczniejszego propagowania rybactwa, naprowadziła Nowickiego na myśl założenia perjodycznego czasopisma poświęconego rybactwu. Wydawnictwo to zrazu szczupłe rozwinęło się z biegiem czasu zwłaszcza za następnego prezesa Wilkosza w publikację stojącą na nadzwyczaj wysokim jak na owe czasy poziomie i odegrało doniosłą rolę w dźwignięciu poziomu rybactwa Małopolski.

Jedną z najważniejszych przeszkód, o którą rozbijały się najszczersze usiłowania Nowickiego i ludzi zgrupowanych pod jego sztandarem był brak ustawy rybackiej. Że sprawa ta była paląca i że przywiązywano do niej wielką wagę, świadczy choćby to, że już w parę tygodni po założeniu Towarzystwa na posiedzenie wydziału, odbytem dnia 26 sierpnia 1879 r. uchwalono rozpocząć pracę i starania nad stworzeniem ustawy rybackiej. Zwrócono się wtedy do prof. Zatorskiego, jednego z najwybitniejszych wówczas znawców prawa, z prośbą o opracowanie projektu ustawy rybackiej.

Po trzech latach uporczywych starań i zabiegów udało się wreszcie Towarzystwu uzyskać pewnego rodzaju prowizoryczną ustawę. Dnia 19 czerwca 1882 r. uchwalono ustawę, wprowadzającą dla niektórych gatunków pory ochronne i ograniczającą wolność łowienia. Ustawa ta, mając charakter prowizoryczny, nie rozwiązała szeregu zasadniczych kwestyj prawnych, to też Towarzystwo nie ustaje w swoich zabiegach o wydanie całkowitej kompletnej ustawy rybackiej. Sprawa ta jest przedmiotem licznych konferencyj, narad, ankiet w łonie Namiestnictwa, Wydziału Krajowego oraz Ministerstwa. W pracy nad projektem ustawy biorą udział tacy wybitni prawnicy, jak Wawel-Louis, Zoll, Bobrzyński, Orlecki i inni. Po trzech wreszcie latach dalszych starań Towarzystwa, przychodzi do skutku ustawa państwowa, mocą której zniesiona zostaje największa przeszkoda, o którą rozbijały się dotychczasowe prace Towarzystwa, a mianowicie „wolne dzikie rybołówstwa“ na wodach otwartych. Ustawa z roku 1885, uchwalająca tę zasadniczą zmianę pozostawia sejmom krajowym swobodę unormowania szczegółów stosownie do potrzeb i stosunków miejscowych. W roku 1887 przychodzi do skutku ustawa rybacka dla Galicji, normująca ostatecznie stosunki rybackie. Nowicki po uchwaleniu tej ustawy zabrał się niezwłocznie do pracy nad wytyczeniem granic rewirów, przewidzianych nową ustawą. Było to jego ostatnie dzieło, gdyż niestety śmierć w miesiącu październiku 1890 r. położyła kres jego ofiarnej i pełnej poświęcenia działalności, nie pozwoliwszy mu doczekać się owoców swej pracy, ustawa bowiem zyskała moc obowiązującą dopiero w kilka miesięcy po jego śmierci.

Ustawa rybacka nie spełniła odrazu tych wszystkich nadziei jakie w niej pokładano, miała jeszcze duże braki, najwięk-

szą jednak jej korzyścią było to, że zostało nareszcie zniesione dzikie rybołówstwo, przez wprowadzenie czasów ochronnych, miary minimalnej, ograniczenie sposobu łowienia i podział prawa własności wód bieżących.

Organizacja Towarzystwa Rybackiego w pierwszym okresie swego istnienia jest zupełnie prosta. Działalnością Towarzystwa kieruje Wydział, złożony z 8 członków z prezesem na czele. Ruch członków T-wa przedstawia w pierwszym okresie swego istnienia bardzo ciekawe wahania. W pierwszym roku istnienia 1879, T-wo zyskuje odrazu sporą liczbę członków 214, w roku następnym 1880, ilość ta spada do 148, w roku 1881 do 131, w roku 1882 do 148, w roku 1883 do 153. Dalej liczba członków maleje coraz bardziej, dochodząc w roku 1887 do 8-miu członków. Poza więc wydziałem T-wo nie posiada żadnych członków. Rzecz to zupełnie zrozumiała, powszechnie bowiem uważano, że założenie T-wa wprowadzi nową erę w nasze stosunki rybackie i odrazu nastąpi polepszenie w rybostanie rzek. Gdy zabiegi jednak T-wa natychmiastowych rezultatów nie wydały, bo wydać nie mogły, wielu zawiedzionych w swych nadziejach od Towarzystwa odpadło. Bardzo ciekawe jest również zestawienie członków według przynależności do warstw społecznych. W roku 1887 we wrześniu liczy Towarzystwo 43-ch członków, z czego na profesorów, lekarzy, adwokatów przypada 23 członków, na mieszczan 8, na urzędników prywatnych 5, na urzędników państwowych 5, na obywateli ziemskich.... 2. Jest rzeczą wielce ciekawą obojętność sfer z pośród właścicieli wód rybnych mających chyba największe korzyści w należeniu i popieraniu Towarzystwa rybackiego. Po roku 1887, przełomowym w życiu Towarzystwa, ilość członków się zwiększa, w roku 1888 wynosi 72 członków, w roku 1890 — 125, w okresie następnym ilość ta wzrasta do kilkuset i na tem poziomie utrzymuje się do czaasów wojny światowej.

Jedną z najsłabszych stron organizacji Towarzystwa był jego budżet. Towarzystwo w pierwszych latach swego istnienia zdane było w zupełności na własne siły, nie otrzymując znikąd żadnych subwencyj i z trudnością wiązało koniec z końcem. Członkowie nie płacili regularnie swoich wkładek, będących główną podstawą materjalną bytu Towarzystwa. Już w drugim roku istnienia Towarzystwa, zalega z wkładką 98 członków, w następnym roku dzieje się podobnie, co zmusza Towa-

rzystwo do zaciągnięcia pożyczki i szukania innych źródeł dochodu w postaci subwencyj, darów i t. p. Dopiero w r. 1890 Sejm, względnie Wydział Krajowy zaczyna subwencjonować Towarzystwo, udzielając kwoty 600 zł. ren. na cele Towarzystwa. Subwencja ta stanowi pierwszą główną rubrykę stałego dochodu. W r. 1892 Min. Rolnictwa, uznając pożytek działalności Towarzystwa, udziela mu jednorazowego zasiłku w wysokości 700 zł., co powoduje znaczne poprawienie finansowe Towarzystwa.

Jednym z najcenniejszych pomysłów, do których zrealizowania zabrało się Towarzystwo, tuż po założeniu, było stworzenie po całej Małopolsce, w najważniejszych punktach, autonomicznych oddziałów i filij, za pośrednictwem których Towarzystwo działając jako instytucja centralna zamierzało szerzyć i urzeczywistniać swoje idee i dążenia. Oddziały te przeprowadzając w własnym zarządzie wylęg dostarczonej przez zarząd główny ikry, miały służyć w pierwszym rzędzie dla ułatwienia akcji zarybieniowej. Myśl zakładania tych oddziałów, przyjęła się odrazu i już na pierwszem Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 24 sierpnia 1879, uchwalono statut dla oddziałów przestrzegający jak najściślej łączności z głównym zarządem, pozostawiający im jednak zupełną wolność działania, na własnym terenie. Tam, gdzie takich oddziałów nie było lub się ich stworzyć nie dało, wprowadzono instytucję t. zw. delegatów Towarzystwa, którzy mieli za zadanie informowanie Towarzystwa o stosunkach rybackich na swoim terenie i wykonywanie tych czynności jakie przeznaczone były dla oddziałów Towarzystwa. Akcja tworzenia oddziałów i delegatów przyczyniła się w wysokim stopniu do podniesienia jednolitej i konsekwentnej działalności jaką Nowicki prowadził. Już po pierwszym roku istnienia Towarzystwo liczy 15 oddziałów, dalsze cztery były w stadjum organizacji. W życie wprowadzone zostały następujące oddziały: w Oświęcimiu dla Soły, w Suchej dla Skawy w Myślenicach i Bochni dla Raby, w Nowym Sączu, Nowym Targu i Tarnowie dla Dunajca, w Rzeszowie dla Wisłoka, w Jaśle dla Wisłoki , w Sanoku i Jarosławiu dla Sanu, w Chyrowie dla Strwiąża, w Samborze dla Dniestru, we Lwowie dla wód okolicznych, w Stryju dla Stryja, w Bolechowie dla Sukielu, Świcy i Łomnicy, w Stanisławowie dla obydwóch Bystrzyc, w Brzeżanach dla Złotej Lipy, w Mikulińcach dla Sere-

tu, w Kołomyi dla Prutu i w Kutach dla Czeremosza. Jedną z najważniejszych czynności tych oddziałów było wylęganie ikry na miejscu, jaką Zarząd Główny dostarczał oddziałom, celem zarybienia wód miejscowych. Każdy z tych oddziałów był obowiązany przy pomocy Krajowego Towarzystwa Rybackiego, do założenia na własnej wylęgarni dla swoich potrzeb, początkowo w Małopolsce Zachodniej, później we Wschodniej. Przez przeciąg 3-ch pierwszych lat w oddziałach panuje ożywiony ruch, budzący jak najlepsze nadzieje dla rybactwa na przyszłość. Ilość członków w oddziałach jest znaczna, dochodzi do 500 osób, oddziały wykazują wielką ruchliwość — i gorliwość, przyczyniając się w wysokim stopniu do rozbudzenia zainteresowania dla rybactwa. Niestety zapał ten powoli ostyga, apatja cechująca tak wybitnie wszelkie usiłowania na każdym polu ówczesnego życia społecznego w Galicji dokonuje reszty, w rezultacie czego jeden oddział po drugim zawiesza swoją czynność, tak że w r. 1890-ym istnieją już tylko trzy oddziały, a gdy i te nie wykazują należytej działalności, następuje ich rozwiązanie już w roku następnym.

Nowicki, zakładając Towarzystwo Rybackie, zdawał sobie doskonale sprawę z katastrofalnego stanu, w jakim znalazły się wody Małopolski, dzięki uprawianiu na szeroką skalę dzikiego rybołówstwa i braku jakiejkolwiek ustawy rybackiej. Dlatego też za najważniejsze zadanie Towarzystwa uważał podniesienie zniszczonego rybostanu rzek Małopolski przez intensywne zarybianie. Akcja zarybieniowa, jaką Towarzystwo od początku prowadziło, nastręczała zrazu duże trudności wskutek braku dostatecznej ilości wylęgarni. Jeszcze w r. 1880 zmuszony był niestety Nowicki do nieprzyjęcia poważnej ilości, 50.000 sztuk ikry łososia, jaką ofiarowało Towarzystwo Rybackie w Berlinie, ze względu na niemożność umieszczenia tej ikry w wylęgarniach, jakie miał do dyspozycji. Również w r. 1882 to samo Towarzystwo ofiarowuje 80.000 sztuk ikry łososia, oświadczając się z gotowością dostarczania większej jeszcze ilości corocznie, jednakowoż wskutek braku pomieszczenia dla powyższej ikry, nie można było przyjąć tej jej ilości. Towarzystwo w owym czasie prócz swoich wylęgarni (oddziałowych) korzysta z zakładów wylęgowych, należących do Zarządu Dóbr Arcyksięcia Habsburga w Wiśle i Kamesznicy, założonych jeszcze przez Dubisza oraz w Dubiu, w Suchej, Czorsztynie, Rudzie i Dorze..

Nowicki stara się brakom tym dostatecznej ilości wylęgarni zapobiec i rozwija nader intensywną akcję w kierunku zakładania nowych wylęgarni i popierania już istniejących. Jeszcze w pierwszym roku istnienia Towarzystwa, w grudniu 1879, występuje z wnioskiem założenia Krajowego Zakładu produkcji ikry i narybku, któryby miał na celu produkowanie w własnym zakresie materjału zarybieniowego na potrzeby całego kraju, unikając w ten sposób sprowadzania zapłodnionej ikry z zagranicy. Akcja budowania wylęgarń, jaką rozwijał Nowicki, nie pozostaje bez echa, gdyż powstaje w tym czasie szereg wylęgarni prywatnych, ułatwiających w wysokim stopniu akcję zarybiania wód Małopolski, jaką Towarzystwo prowadziło. Początkowo ikrę otrzymaną w darze od T-wa Berlińskiego wylęga Nowicki w Krakowie na aparacie kalifornijskim, umieszczonym w młynówce rzeki Rudawy. Za jego przykładem sprawa budowy wylęgarń, zyskuje coraz więcej zwolenników. Prócz wylęgarni w Różinie (Dubiu pod Krzeszowicami) najstarszej na ziemiach polskich wylęgarni, założonej jeszcze w r. 1850 przez d-ra Radziwońskiego, powstaje szereg wylęgarni w dobrach prywatnych, nie licząc wylęgarni oddziałowych z których najważniejsze są: w Suchej, w Słotwinie, Nowym Targu, Krzyżu, Marcinkowicach, Grobli, Pełnatyczach, Niebyłowie, Stanisławowie, Brzeżanach, Dorze, Kołomyji, Kutach i szereg jeszcze innych. Wylęgarnie te pozostając, przeważnie na usługach T-wa, wylęgają ikrę dostarczoną przez T-wo i wpuszczają narybek do wody pod kierunkiem i kontrolą T-wa. Akcja zarybieniowa w tym czasie opiera się wyłącznie na materjale sprowadzanym z zagranicy. Chcąc uniezależnić się od zagranicy i oprzeć się wyłącznie na krajowym materjale, znacznie odpowiedniejszym, Nowicki organizuje od początku stworzenie większego, pełnego zakładu wylęgowego, któryby miał za zadanie wylęganie ikry, produkowanej z własnego materjału zarodowego. Myśl tę wkrótce wprowadza w życie. Upatrzywszy sobie jednego z najinteligentniejszych górali, Franciszka Dorulę z Poronina, doskonałego znawcę fauny rybiej na Dunajcu, na kierownika tej przyszłej wylęgarni, zapoznaje go dokładnie z wszelkiemi czynnościami uzyskiwania wylęgu z ikry, wysyła go do wylęgarni w Dubiu, celem zapoznania się z całą manipulacją wylęgarni. Dorula przy pomocy Nowickiego zakłada na źródlanym strumyku w Poroninie wylęgarnię i stawia ją odrazu na bardzo wysokim poziomie,

tak, że Nowicki przekonawszy się o znakomitym doborze tarlaków i żywotności wylęgniętego w tej wylęgarni narybku, pokrywa całkowite zapotrzebowanie T-wa na ikrę i narybek z tej wylęgarni i równocześnie skłania T-wo niemieckie, ażeby kontygent narybku łososia wpuszczanego corocznie do Dunajca na rachunek Prus uzyskiwano z miejscowych zapasów. Wylęgarnia Doruli staje się w ten sposób za sprawą Nowickiego jednym z najważniejszych ośrodków produkcji ikry i narybku w kraju, pokrywając jego całkowite zapotrzebowanie. Wylęgarnia Doruli przechodzi następnie w posiadanie Pawła Guta, który nie tylko potrafił utrzymać jej dobrą sławę, lecz równocześnie wyrabia sobie dobre imię poza granicami kraju, wysyłając przez szereg lat znaczne ilości ikry łososia i pstrąga z Dunajca do Niemiec i do Czech.

Towarzystwo przeznacza corocznie większą część swych skromnych dochodów na zarybianie. W pierwszym roku swego istnienia zaraz po ukonstytuowaniu się, czyni kroki zagranicą celem uzyskania na pierwszy sezon odpowiedniej ilości ikry. Pierwszy transport ikry łososia z T-wa Rybackiego w Berlinie oddano do wylęgarni w Słotwinie w ilości 10.000 ziarn, zaś ikrę pstrąga z Salzburga, przekazano wylęgarniom oddziałów T-wa. Prócz tego zakupiono w pierwszym roku 500 sztuk narybku węgorza, który wpuszczono do dorzecza rzeki Dniestru i Prutu. W roku następnym 1880 cyfra wpuszczonego do rzek narybku pstrąga i łososia oraz karpia dochodzi do 125 tysięcy. Przy tej sposobności należy wspomnieć o próbach, jakie czynił Nowicki nad przesiedleniem różnych obcych gatunków do naszych wód. Akcja ta była wówczas bardzo modna, także i zagranicą, a Nowicki był jej gorącym zwolennikiem. Przedmiot przesiedlenia stanowią łosoś i węgorz do dorzecza morza Czarnego, czeczuga do dorzecza Wisły, oraz szereg licznych gatunków z łososiowatych sprowadzanych z zagranicy do tych obydwóch dorzeczy. Należy jednak przyznać, iż usiłowania w kierunku zaaklimatyzowania w naszych wodach tych gatunków nie odniosły pożądanego skutku i T-wo próby te po śmierci Nowickiego w zupełności zarzuciło. Również próby zaaklimatyzowania w naszych wodach a zwłaszcza w jeziorach tatrzańskich niektórych gatunków, które były przedmiotem specjalnego zainteresowania Nowickiego, połączone często z wielkiemi trudnościami i znacznemi kosztami, nie wy-

dały pożądanych owoców. Wśród licznych prób nad zarybieniem lub przesiedleniem obcych gatunków do naszych wód, należy wspomnieć o zarybianiu sandaczem dorzecza Wisły, jako o bardzo udanem. Dzięki doświadczeniom jednego z najbardziej zasłużonych hodowców polskich barona Gostkowskiego z Tomic, powstała pierwsza na ziemiach polskich sandaczarnia, mająca na celu produkcję ikry oraz narybku sandacza. Dzięki tym staraniom sandacz stał się przedmiotem intensywnej akcji zarybieniowej i przesiedleniowej. Już w grudniu 1882 udało się Nowickiemu uzyskać z Tomic pierwszy transport narybku sandacza, który wpuszczony został do Wisły i stał się w czasie późniejszym obok łososia i pstrąga głównym przedmiotem starań i opieki T-wa. Że akcja ta była nader udatna, świadczą o tem udatne połowy po dziś dzień w Wiśle. Ikrę zapłodnioną sandacza sprowadzano dla celów zarybienia przeważnie z Trzeboni w Czechach. Skutki zarybiania łososiem, zwłaszcza w dorzeczu Wisły, okazały się nadzwyczajne, jak to stwierdzili nawet obcy, a mianowicie dr. Wirchow w czasie przemówienia w parlamencie niemieckim oraz dr. Behr przy otwarciu wystawy rybackiej w Petersburgu.

Jeśli chodzi o działalność T-wa w kierunku pobudzania i propagandy rybactwa, należy stwierdzić, iż w pierwszym okresie istnienia działalność T-wa wzbudziła w całym kraju, w którym odnośnie do rybactwa panowała głucha cisza, zrazu zaciekawienie, a później coraz większe zainteresowanie poważnych kół społeczeństwa. Władze krajowe, instytucje samorządowe fachowe, naukowe zaczynają się rybactwem na serjo zajmować i traktować jako jedną z poważnych gałęzi produkcji rolnej i tu leży nadzwyczaj doniosła zasługa Nowickiego i Towarzystwa. Jeśli chodzi o stosunki międzynarodowe, T-wo staje się organizacją znaną szeroko zagranicą w kołach rybackich i utrzymuje w ciągu tych 10 lat stałe i serdeczne stosunki z istniejącemi towarzystwami rybackiemi w Europie, a nawet w Ameryce. Wewnątrz kraju T-wo utrzymuje ścisły kontakt ze wszystkiemi pokrewnemi organizacjami rolniczemi oraz ze społeczeństwem drogą licznych wykładów publicznych o rybactwie, przez wydawanie Okólnika, oraz urządzenie pierwszej wystawy rybackiej w Krakowie w r. 1887. Wystawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie i zwróciła uwagę społeczeństwa, co było wielkim sukcesem. Wspomnieć wreszcie należy o tem, że

dzięki usilnym staraniom T-wa, jak wyżej wspomniano, uchwalona została pierwsza w Austrji kompletna ustawa rybacka dla b. Galicji, regulująca po dziś dzień znakomicie stosunki rybackie Małopolski. Jeśli weźmiemy pod uwagę to wszystko, co zrobiono w tym pierwszym okresie istnienia T-wa na polu uporządkowania stosunków rybackich w Małopolsce, przez wprowadzenie ustawodawstwa, przez opisanie i zbadanie wód i gatunków w nich zamieszkałych, oraz rozbudzenie zainteresowania tej dotychczas zupełnie zaniedbanej gałęzi produkcji, to zrozumiemy, że ogrom prac dokonanych przez Nowickiego był bardzo wielki. Zastał Małopolskę rybacką w stanie chaosu i zniszczenia, a zostawił ją uporządkowaną i zorganizowaną. Umiera w miesiącu październiku 1890 r., pracując do ostatniej chwili nad podziałem wód na rewiry rybackie.

Śmierć Nowickiego wywołała wielkie przygnębienie wśród pozostałej reszty jego towarzyszy i współpracowników, owianych szczerą chęcią służenia idei rybactwa. Zdawało się, iż z chwilą utraty przewodnika i głównego filaru T-wa, jakim był Nowicki, T-wo będzie zmuszone rozwiązać się w chwili, gdy lepsze zaczynały otwierać się horyzonty dla rybactwa. Obawy te jednak na szczęście okazały się złudne, a nowe kierownictwo nie tylko potrafiło utrzymać w całości dotychczasowy dorobek 10-letniej pracy Nowickiego, lecz zrobiło dalszy potężny krok naprzód.

Na Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 16 listopada 1890 roku wybrany zostaje na przewodniczącego dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat krajowy, który już jako członek T-wa wybitny brał udział w jego działalności. Wybór ten był jak najszczęśliwszym na jaki się tylko można było zdobyć. Nowy prezes zasłużył się przedewszystkiem jako doskonały organizator, uporządkował nieco zaniedbaną dotychczas administrację T-wa, a dzięki jego energji i ruchliwości udaje mu się pozyskać dla T-wa wielu nowych członków oraz oprzeć nareszcie egzystencję T-wa drogą uzyskania zwiększonych wkładek członkowskich, oraz stałych subwencyj na silnych podstawach finansowych. Poza tem dr. Wilkosz, jako rutynowany prawnik, potrafił znakomicie dostosować działalność T-wa do zmienionych obecnie przez nową ustawę rybacką warunków. Od chwili objęcia prezesury przez dr. Wilkosza, działalność T-wa rozwija się w szybkiem tempie, obejmując całokształt stosunków i spraw rybackich Małopolski.

Praca biurowa ujęta w prawidłowe formy pod osobistym kierunkiem prezesa, staje się coraz bardziej intensywna. Biuro T-wa, stając się wówczas jedynym autorytetem w zakresie rybactwa, prowadzi szerokie agendy w zakresie udzielania licznych porad i informacji, fachowych opinji, prowadzi rozległą korespondencję ze swymi członkami, delegatami, dzierżawcami rewirów, pokrewnemi towarzystwami oraz zwraca się w licznych sprawach do władz centralnych, krajowych i samorządowych. Po największej części wszystkie te sprawy prowadzi sam prezes, który jakkolwiek bez wykształcenia przyrodniczego, dzięki osobistemu gorącemu umiłowaniu rybactwa, i zdobytemu w ten sposób zasobowi wiadomości, może je doskonale prowadzić. Równocześnie dr. Wilkosz redaguje „Okólnik Rybacki", który stawia na bardzo wysokim poziomie, zmieniając go na regularnie wychodzące co dwa miesiące czasopismo. Dalszą czynnością dr. Wilkosza po uporządkowaniu administracji, było uporządkowanie finansów T-wa. Dotychczas budżet T-wa niski i zawsze niepewny, stale utrudniał i paraliżował w wysokim stopniu rozwinięcie systematycznej i konsekwentnej działalności na szerszą skalę. Aby temu zapobiec, zabrał się dr. Wilkosz przedewszystkiem do zaprowadzenia jak najdalej idących oszczędności, zaczynając przedewszystkiem od oszczędności w wydatkach prezydjum, nie rzadko pokrywając wyjazdy ściśle w sprawach T-wa wykonywane z własnej kieszeni. System oszczędnej gospodarki zainicjowanej przez nowego prezesa rychło wydał owoce. Już w pierwszym roku budżet przestaje być deficytowym, T-wo nie zaciąga jak dawniej co roku, żadnych pożyczek, a uzyskane z oszczędności fundusze idą przedewszystkiem na cele tak pozytywne, jak zarybianie, prace naukowe i wydawnictwo Okólnika. Prócz zaprowadzenia oszczędności, rozwinął dr. Wilkosz starania około uzyskania darów od licznych czynnych członków T-wa oraz subwencyj od władz dla poparcia prac i wysiłków T-wa. Usiłowania te zostały uwieńczone w pełni powodzeniem, gdyż Ministerstwo i Wydział Krajowy, widząc i uznając zbawienną i pożyteczną akcję T-wa w dziedzinie rybactwa, przyznają T-wu stałą subwencję roczną w wysokości 4.500 koron, prócz subwencyj udzielanych od czasu do czasu dla celów specjalnych, jak wystawy rybackie, ankiety, wydawnictwa fachowe i t. d. Fundusze te, mając charakter stałego zasiłku, umożliwiają T-wu przy prowadzeniu nadal oszczęd-

nej i systematycznej gospodarki, rozwinięcie działalności T-wa na coraz większą skalę. T-wo stoi materjalnie na zupełnie pewnych podstawach, posiada budżet całkowicie zrównoważony, a nawet może sobie pozwolić na utworzenie rocznego stypendjum w wysokości 500 koron dla kształcenia stawowych, których potrzeba w związku z rozwojem gospodarstw stawowych, coraz bardziej odczuwać się dawała. Stypendjum to nadawane było młodym ludziom nienagannego prowadzenia z ukończoną szkołą wydziałową i niższą rolniczą, chcących pracować w rybactwie. Stypendyści ci przechodzili corocznie praktykę w gospodarstwie stawowem w Zatorze, po której pomyślnem ukończeniu otrzymywali dyplom na stawowego.

Ilość członków, która w poprzednim okresie ulegała anormalnym wahaniom, dochodzi zwolna do stałego poziomu i doszedłszy mniej więcej do 400 członków, utrzymuje się w tej wysokości i dochodzi nawet tuż przed wojną do prawie 800 członków, przyczem należy zaznaczyć, że wkładki członkowskie bywają corocznie w swoim czasie bez żadnej zaległości, dzięki uproszczonej i racjonalnej administracji, uiszczane. Ta wyższa ilość członków jest wynikiem przedewszystkiem zbawiennej działalności, jakim jest Okólnik, który wychodząc regularnie, utrzymuje stały kontakt między Towarzystwem a jego członkami, informując ich o działalności T-wa, o ważniejszych wydarzeniach w świecie rybackim w kraju i zagranicą i rozpowszechniając wiadomości z zakresu wiedzy rybackiej. Członkowie T-wa rekrutują się obecnie ze wszystkich sfer społeczeństwa, przyczem należy wymienić, jako bardzo pocieszający objaw, coraz liczniejszy udział członków z pośród sfer obywateli ziemskich oraz włościan, co wskazuje na to, że widzą oni korzyść w należeniu do T-wa i w popieraniu go. Ciekawem jest zwłaszcza to, że do T-wa garną się nietylko ludzie z Małopolski, lecz w znacznym stopniu z ziem b. zaboru rosyjskiego. Jednym bowiem z najgorętszych życzeń Wilkosza było zbratanie pod wspólnym sztandarem rybactwa ludzi, interesujących się rybactwem, ze wszystkich zaborów Polski. Usiłowania jego w tym kierunku w zaborze pruskim nie powiodły się zupełnie, natomiast sfery obywatelstwa z pod zaboru rosyjskiego od początku istnienia T-wa, wzięły w życiu T-wa liczny i poczęści czynny udział. Stan ten nie zmienił się z chwilą powstania w r. 1899 Warszawskiego T-wa Rybackiego

jako oddziału Cesarskiego Rosyjskiego T-wa Rybackiego w Petersburgu, oraz w r. 1901 Wileńskiego oddziału tegoż T-wa, zarówno jak i w czasach późniejszych w r. 1911 podczas istnienia Wydziału Rybackiego C. T. R. w Warszawie. Z chwilą powstania tych dwóch pierwszych towarzystw, ilość członków z zaboru rosyjskiego wzrasta w dwójnasób. Było to głównie wynikiem stanowiska, jakie T-wo rybackie w Krakowie zajmowało w świecie rybackim Polski oraz wynikiem nawiązania ściślejszych serdecznych stosunków między temi towarzystwami a Krajowem Towarzystwem Rybackiem, w czem główną zasługę należy przypisać dr. Wilkoszowi. Gorzej przedstawia się sprawa z oddziałami Towarzystwa, które już w poprzednim okresie coraz gorzej funkcjonowały. Po roku 1890 pozostały tylko trzy oddziały, wkrótce i te zostały zlikwidowane. Rolę oddziałów spełniają odtąd delegaci Kraj. T-wa Ryb. i członkowie korespondenci, ustanowieni przez T-wo na pewne okręgi i powiaty. Delegaci ci, znajac dokładnie stosunki na swoim terenie, mieli za obowiązek donosić zarządowi o wszelkich ważniejszych wydarzeniach w zakresie rybactwa i byli łącznikiem między T-wem a prowincją, wywiązując się ze swego zadania doskonale.

Z inicjatywy dr. Wilkosza przystąpiło wówczas T-wo do stworzenia bibljoteki, istniejącej poprzednio w skromnych rozmiarach. Drogą wymiany publikacyj doszło T-wo do posiadania prawie wszystkich publikacyj fachowych głównie w języku niemieckim, prócz tego przystąpiono do skompletowania bibljoteki i zaopatrzenia jej w dzieła fachowe z zakresu rybactwa w języku niemieckim oraz polskim, począwszy od czasów najstarszych aż do najnowszych. Po kilkuletnich poszukiwaniach i staraniach udało się zdobyć komplet dzieł polskich, wśród nich wiele białych kruków, mogących być ozdobą każdej bibljoteki. Po zakupieniu licznych dzieł fachowych w języku niemickim, T-wo przychodzi w krótkim czasie do posiadania nader cennej, jedynej w swoim rodzaju bibljoteki rybackiej w Polsce.

Prócz bibljoteki, T-wo przystąpiło do stworzenia muzeum rybackiego, obejmującego całkowitą kolekcję ryb Małopolski, oraz wszystkie używane w gospodarstwie rybnem zarówno rzecznem jak stawowem przybory. Muzeum to zapoczątkowane zostało z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Krako-

wie w r. 1887. Eksponaty sporządzone wówczas jeszcze według wskazówek Nowickiego na koszt hr. Artura Potockiego, posłużyły później za podstawę dla stworzenia zbiorów rybackich T-wa. Muzeum to powiększa się z roku na rok i po skompletowaniu zbiory te zostają po raz drugi wystawione na wystawie we Lwowie w 1894-ym roku i w Petersburgu w 1902-gim. Ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia, ulokowano je po uporządkowaniu przez d-ra Edwarda Lubicz Niezabitowskiego, profesora zoologji na Uniwersytecie Poznańskim, ówczesnego członka Wydziału T-wa, w Akademji Umiejętności w Krakowie, celem stworzenia tam publicznego muzeum rybackiego. Kraj. T-wo Rybackie brało udział w licznych wystawach rybackich krajowych i zagranicznych, uzyskując wszędzie wysokie odznaczenia i nagrody. Między innemi T-wo brało udział w następujących wystawach: w r. 1887 w Krakowie, w r. 1891 w Zagrzebiu, w r. 1893 w Opawie i Cieszynie, w r. 1894 we Lwowie, w r. 1902 w Wiedniu, w r. 1906 w Medjolanie, w r. 1912 we Lwowie i t. d.

W związku z wprowadzeniem nowej ustawy rybackiej w życie przybywa T-wu jeszcsze jedna troska. Mimo bowiem tego, że dozór i ochrona nad rewirami, oraz gospodarka na tychże rewirach poruczona została władzom administracyjnym oraz specjalnie utworzonemu w Krakowie Inspektorowi rybackiemu, T-wo zajmuje się bardzo żywo sprawami gospodarki rewirowej, gdyż ani Inspektorat ani inne władze nie troszczą się o stwierdzenie licznych nadużyć i przekroczeń ustawy rybackiej. Gospodarka rewirowa pozostawia b. dużo do życzenia, dzierżawcy rewirów bez żadnych kwalifikacyj nie mają przeważnie żadnego pojęcia o racjonalnej gospodarce, prowadzą gospodarkę rabunkową, system poddzierżawy uprawiany bywa na wielką skalę. Nieposzanowanie pór ochronnych i miar minimalnych, poddzierżawianie rewirów dla celów zysku, brak należytego dozoru stwierdzono przez T-wo na $^3/_4$ rewirów dzierżawnych. Zła gospodarka rewirowa powoduje częste interwencje T-wa, gdyż poszkodowani zwracają się w pierwszej linji do T-wa ze swemi żalami. T-wo wyrobiło sobie tak wielkie zaufanie i wiarę w skuteczność swej interwencji, iż petenci wnosząc zażalenia przeciw przekroczeniom ustawy rybackiej, wnoszą je przez T-wo do właściwych władz administracyjnych. Równocześnie T-wo zajmuje się coraz bardziej palącą sprawą zanie-

czyszczenia rzek przez rafinerje nafty oraz inne zakłady przemysłowe. Kontrola zatem nad prawidłową gospodarką rewirów oraz sprawy zanieczyszczeń wód otwartych stała się wówczas faktycznie jednym z głównych zadań T-wa, a to z powodu zupełnej bezczynności i z braku zainteresowania tem właściwych władz. Jedynie Wydział Krajowy we Lwowie za pośrednictwem swego referenta rybackiego, interesuje się gospodarką rewirową i współpracuje w tej sprawie z T-wem. Doświadczenie, jakie T-wo nabyło w czasie kilkoletniego obserwowania i kontrolowania gospodarstw rewirowych wykazało, iż najlepszymi dzierżawcami rewirów o charakterze nizinnym są rybacy zawodowi, górskich zaś T-wa wędkarskie. Rybacy bowiem zawodowi, utrzymując się z rybołówstwa, muszą gospodarować racjonalnie, T-wa zaś wędkarskie, nie obliczone na zysk, starają się o utrzymanie jak najlepszego rybostanu w tych rewirach. W myśl tych przekonań T-wo stale występuje przy opinjowaniu podań o dzierżawę rewirów za nadaniem dzierżaw przedewszystkiem rybakom zawodowym oraz towarzystwom wędkarskim, przyczyniając się i w ten sposób do podniesienia gospodarki na wodach otwartych.

Jedną z ważniejszych agend zainicjowanych przez dr. Wilkosza jest praca T-wa w kierunku wyzyskania nieużytków i zakładania małych stawków włościańskich. W tej dziedzinie T-wo położyło ogromne zasługi. T-wo wyznaczało do nagrody za zakładanie stawków przez włościan i ułatwiało im nabycie narybku oraz dostarczało świeżo założonym stawkom włościańskim w pierwszych latach bezpłatnie narybku. W pracy tej rozwijają owocną i skuteczną działalność delegaci T-wa, których liczba dochodzi do 66-ciu. Delegaci objeżdżając swoje okręgi, zajmują się propagowaniem i zakładaniem stawków, udzielając porad i wskazówek przy zakładaniu, propagując na licznie urządzanych odczytach i pogadankach ideę zakładania małych stawków na wszelkiego rodzaju nieużytkach. Ogromną usługę w tej pracy oddała broszura napisana przez Wilkosza pod tytułem „Hodowla ryb w małych stawach“, specjalnie dla propagandy hodowli ryb w małych stawach napisana. Broszura ta rozeszła się w dwóch wydaniach w szybkim czasie w ilości 17.000 egz., co było najlepszym dowodem jak bardzo była potrzebną. W tym też okresie dzięki pracy T-wa i jego delegatów powstają po całej Małopolsce liczne stawki włościańskie, przy-

czyniające się w ten sposób do wyzyskania nieużytków i powiększenia dochodu włościan.

Prócz propagowania wiedzy rybackiej zapomocą Okólnika rybackiego oraz broszury dr. Wilkosza, T-wo urządza szereg odczytów popularnych z dziedziny rybactwa oraz czyni ciągłe starania, aby uwzględnić naukę rybactwa w niższem szkolnictwie zawodowem rolniczem. Stara się w Radzie szkolnej krajowej o umieszczenie w programie studjów szkół rolniczych specjalnych wykładów o rybactwie oraz umieszczenie w książkach szkolnych, przeznaczonych dla szkół ludowych, artykułów z dziedziny rybactwa i hodowli ryb. W r. 1892-gim odnosi się do Wydziału Rolniczego Uniw. Jagiell. oraz Wydziału Krajowego we Lwowie w sprawie zaprowadzenia regularnych wykładów o rybactwie oraz stworzenia wzorowych stawków, wylęgarni i stacji biologicznych doświadczalnych. Owocem tych starań było prowadzenie już w semestrze letnim w r. 1892 wykładów o rybactwie, które prowadzi zrazu prof. zoologji Wierzejski a następnie przez dłuższy czas inspektor rybactwa p. Zygmunt Fiszer. W r. 1893-cim interwenjuje T-wo w Wydziale Krajowym w sprawie zaprowadzenia nauki rybactwa w szkołach rolniczych, leśnych, ogrodniczych oraz seminarjach nauczycielskich, wychodząc ze słusznego założenia, że nauczyciele ludowi, stykając się bezpośrednio z chłopem, mogą bardzo dużo zrobić dla propagandy stawków włościańskich na nieużytkach. W r. 1908 zwraca się T-wo do Wydziału Krajowego w sprawie pouczenia włościan za pośrednictwem rad powiatowych, urzędów gminnych i gazet ludowych o stosunkach prawnych rybackich.

T-wo Rybackie, zdając sobie sprawę z potrzeb gospodarstwa stawowego, czyniło usilne starania w sprawie założenia biologicznej stacji rybackiej, mającej za zadanie głównie badanie chorób ryb. Początkowo badania chorób ryb z inicjatywy T-wa prowadzi prof. Wierzejski, po jego zaś ustąpieniu, czyniono starania o uzyskanie siły fachowej dla chorób ryb w Akademji Rolniczej w Dublanach oraz Akademji Weterynaryjnej we Lwowie. Starania te odnoszą wreszcie pożądany skutek, gdyż dnia 1-go września 1904 r. otwarta zostaje przy Akademji Weter. w Lwowie stacja doświadczalna dla hodowli i chorób ryb pod kierunkiem doc. d-ra Stanisława Fibicha, który odbył dłuższe studja u prof. Hofera w Monachjum.

T-wo interesuje się również badaniami o charakterze naukowym z zakresu limnologji. W r. 1909-tym rozpoczął badania polskich jezior, poczynając od jezior tatrzańskich, prof. dr. Ludomir L. Sawicki wraz z gronem kilku przyrodników. Badania te, uwzględniające cześciowo i biologiczną stronę, popiera T-wo jak najusilniej, udzielając na te badania jednorazowej subwencji w wysokości 200 kor. Tymczasowe wyniki badań, obejmujące głównie stronę hydrograficzną, ogłoszone zostały w Okólniku (Nr. 108).

Jedną z ważniejszych spraw, któremi zajmowało się T-wo, były starania około uzyskania ulg i ułatwień w transporcie ryb na kolei. Dotychczasowy bowiem system transportu narażał hodowców ryb na duże straty, z powodu zbyt przewlekłej procedury i powolnego transportu. Dzięki tym staraniom zostały wydane zarządzenia Dyrekcji Kolei, na skutek czego transport odbywał się w znacznie przyspieszonym tempie pociągami towarowemi pospiesznemi, a ikra zapłodniona i narybek wysyłane być mogły pociągami pospiesznemi, co przedstawiało nadzwyczajną korzyść i ulepszenie. Sprawa ceł na ryby, doniosła zwłaszcza dla gospodarstw stawowych, stanowiła przedmiot licznych narad, ankiet na zjazdach, posiedzeniach i konferencjach. T-wo po obszernem omówieniu tej sprawy i zasięgnięciu opinji znawców, przesłało obszerny i wyczerpujący memorjał na ręce odnośnej władzy i przez cały czas nie spuszczało tej sprawy z oka.

Jeśli chodzi o zarybienie wód Małopolskich, tę najważniejszą a w każdym razie najbardziej widoczną stronę działalności T-wa należy stwierdzić, że akcja zarybieniowa T-wa staje się coraz bardziej intensywną i wszechstronną. Mimo, iż zapotrzebowanie T-wa w tym okresie wzrasta prawie dziesięciokrotnie, cały jednak materjał zarybieniowy, jeśli chodzi o ryby łososiowate, produkowany jest w kraju i to głównie w wylęgarni Pawła Guta w Poroninie. Wylęgarnia ta wywiązuje się nadal bardzo sumiennie ze swego zadania, dostarczając doborowego materjału, uzyskanego z miejscowych tarlaków, ułowionych każdego roku w stanie dzikim.

Akcja zarybieniowa, rozpoczęta w pierwszym okresie skromnemi środkami, przybiera od r. 1896 o wiele szersze rozmiary. W roku tym na skutek uchwał konferencji rybackiej we Wrocławiu, odnośnie do zarybiania rzek łososiem, Min. Rol-

nictwa wyznacza corocznie stałą subwencję w wysokości 2.000 kor. dla zarybiania dopływów Wisły łososiem. Ilość wpuszczanego narybku łososia oraz innych gatunków wzrasta coraz bardziej w miarę napływów funduszów i wzrostu zainteresowania zarybieniem u władz. I tak w pierwszym roku nowego okresu w r. 1891 wpuszczono ogółem do rzek Małopolski 322 tysiące sztuk, w r. 1892-im już 797.000 sztuk, w dalszych latach ilości te wzrastają coraz bardziej, osiągając np. w r. 1908 cyfrę 3.584.000 sztuk. Główny przedmiot zarybienia stanowi prócz łososia i pstrąga sandacz oraz karp. Hodowla sandacza w rzekach i starych zalewiskach propagowana była przez T-wo ze szczególną gorliwością i dała doskonałe rezultaty. Corocznie wpuszcza się w latach późniejszych 2—3 miljonów ikry sandacza do rzek i jakkolwiek zaczęto zarybiać sandaczem od r. 1896, akcja wydaje dodatnie rezultaty w Wiśle, Sanie i Wisłoce. W rzekach tych żyje sandacz mniej więcej do połowy przeszłego stulecia, później ginie prawie doszczętnie. Długotrwałe usiłowania T-wa w celu utrzymania tej cennej gospodarczo ryby doprowadziły przez intensywne stałe nim zarybianie do tego, że obecnie sandacz w połowach rybaków odgrywać zaczyna coraz ważniejszą rolę. Zarybianie karpiem wydało zwłaszcza w Dniestrze i dolnej Wiśle również doskonałe rezultaty. Ryba ta rozmnożyła się tam w wysokim stopniu i tak co do wagi jak i smaku wybiła się na czoło rybostanu tych rzek.

Prócz zarybiania powyższemi gatunkami, T-wo zasila wody Małopolski rakami, które tutaj dosięgła w drugiej połowie XIX wieku dżuma racza. W czasie od r. 1897—1903 wpuszczono przeszło 46.000 raków do drobniejszych dopływów Wisły.

Z czasem T-wo zarzuca prawie zupełnie z tak wielkim upodobaniem prowadzoną akcję przesiedlania różnych gatunków ryb obcych do naszych wód. Należy tu jedynie wspomnieć o próbach zarybiania jezior tatrzańskich narybkiem sieji. Narybek ten wylęgnięty ze sprowadzonej z Trzeboni ikry w wylęgarni Guta w Poroninie, został w r. 1909 wpuszczony w Czarnym Stawie Gąsienicowym w ilości 35.000 sztuk. Żadnych jednak danych co do zarybienia tym gatunkiem nie posiadamy. W tym samym roku poraz pierwszy podjął się za sprawą T-wa Gut w Poroninie sztucznego zapłodnienia ikry lipienia, posługując się miejscowemi tarlakami, jednakże z wyjątkiem ujem-

nym. T-wo podejmowało również sporadyczne próby nad zarybieniem dorzecza Wisły narybkiem węgorza. W r. 1896 wpuszczono nieznaczną ilość 4.000 sztuk , w r. 1903 — 1.000 szt., w r. 1910 większą ilość prawdopodobnie z wynikiem ujemnym.

T-wo, wskrzeszając dawną tradycję oddziałów T-wa, specjalną zwraca uwagę na ruch powstawania nowych Towarzystw rybackich i wędkarskich w Małopolsce. W r. 1904 powstaje pierwsze w Małopolsce Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Krakowie, obecnie Polskie T-wo Wędkarskie, oraz w r. 1906 w Gorlicach dzięki inicjatywie miejscowych czynników oraz pomocy Kraj. T-wa Rybackiego powstaje pierwsze w Małopolsce Powiatowe T-wo Rybackie, z którem T-wo od tego czasu utrzymuje ścisły kontakt. Wkrótce potem zakładają się dalsze towarzystwa, a mianowicie Tow. Wędkarskie w Czarnym Dunajcu, Katolickie Stowarzyszenie Rybaków w Dębnikach (obecnie Stowarzyszenie Zawodowych Rybaków Krakowskich), potomek jednego z najstarszych cechów na ziemiach polskich, Spółka Rybacka w Czernihowie, Towarzystwo Rybackie w Trembowli,, Limanowej i t. d. Fakt powstawania tych towarzystw jest korzystnym objawem powstawania zamiłowania do rybactwa. Ruch ten rozwija się coraz silniej tak, że obecnie na terenie Małopolski posiadamy 35 towarzystw wędkarskich i rybackich, grupujących się w Kraj. T-wie Rybackiem.

T-wo zwraca również pilną uwagę na regulację rzek, przynoszącą z reguły wielkie szkody rybactwu. T-wo występuje w kilku memorjałach do władz krajowych, oraz odnosi się do Min. Spraw Wewnętrznych z prośbą o wyznaczenie do komisji regulacyjnej przedstawicieli rybactwa. Niezależnie od tego, na skutek interwencji T-wa w Namiestnictwie, Namiestnictwo zgodziło się zasadniczo na udzielanie Wydziałowi Krajowemu do opinji pod względem rybackim zatwierdzonych planów regulacyjnych rzek. Wydział Krajowy, mając do dyspozycji fachowego referenta, mógł w ten sposób strzec interesów rybactwa, stawiając odpowiednie wnioski i żądając poczynienia odpowiednich zmian z punktu widzenia rybactwa koniecznych. Jak więc widać z powyższego, ogrom pracy dokonanej był olbrzymi, przyczem należy zaznaczyć, iż praca ta leżała na barkach głównie jednego tylko człowieka Wilkosza, który był prezesem aż do r. 1910-go.

W r. 1910-ym dnia 25 maja, wybrany zostaje w miejsce ustępującego Wilkosza, na prezesa prof. dr. Julian Nowak, pozostający na tem stanowisku aż do chwili obecnej.

T-wo w tym okresie dąży do wybitnego zwiększenia swoich dochodów i to głównie przez powiększenie subwencyj. Zabiegi około uzyskania tych subwencyj, głównie dzięki staraniom i stosunkom prezesa, zostają uwieńczone powodzeniem i już w r. 1911-ym T-wu udaje się uzyskać z Wydziału Krajowego jednorazowy zasiłek w wysokości 3.000 kor. na ogólne cele T-wa. Równocześnie z tem, Sejm Krajowy naskutek starań T-wa podnosi stałą subwencję T-wa z 800 do 2.400 kor., dzięki poparciu posłów, prezydenta dr. J. Lea oraz dr. Stefczyka. Prócz tego na zarybianie stawków włościańskich uzyskuje T-wo 2.000 koron. Dzięki zdobyciu tych poważnych funduszów T-wo było w możności zrealizować zaangażowanie stałej siły dla prowadzenia fachowej działalności T-wa. Taką siłę fachową udało się T-wu uzyskać w osobie p. dr. Franciszka Staffa, obecnego prof. S. G. G. W. w Warszawie, dopiero co przybyłego z zagranicy po dłuższych studjach. Dr. Franc. Staff objął stanowisko sekretarza T-wa z dniem 1 kwietnia 1911 r.

Dzięki zaangażowaniu specjalisty ichtjologa, zorganizowano odtąd przy biurze T-wa specjalny Instruktorat rybacki i biuro udzielania porad. Dr. Staff obejmuje równocześnie redakcję „Okólnika“, zapewniwszy sobie grono fachowych współpracowników. Organizacja T-wa ulega w tym okresie pewnym zmianom. Wydział T-wa, składający się dotychczas z 8-iu członków, zostaje powiększony do 16-tu osób, ażeby mógł w ten sposób obejmować wszystkich przedstawicieli poszczególnych gałęzi rybactwa i to z różnych okolic Małopolski. W skład nowo utworzonego wydziału weszli przedstawiciele: Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkowego, Związku Producentów Górnej Wisły, Bialskiego T-wa Rolniczego, Stowarzyszenia Rybaków Zawodowych w Krakowie, Powiatowego T-wa Rybackiego w Gorlicach. W tak powiększonym wydziale utworzono następujące sekcje fachowe celem lepszego opracowania poszczególnych gałęzi rybactwa: 1) Sekcja wód bieżących i dzikich stawów, 2) Sekcja gospodarstwa stawowego, 3) Sekcja wiedzy zawodowej i propagandy rybackiej, 4) Sekcja organizacji i handlu rybackiego. Sekcje te były inowacją ogromnie pożyteczną.

Zarybienie wód prowadzone jest w dalszym ciągu w tych samych mniej więcej rozmiarach co poprzednio. Zarybiano tak jak dawniej narybkiem łososia, pstrąga, sandacza oraz narybkiem węgorza, zwrócono jednakże większą uwagę na jakość dostarczanego materjału oraz techniki wpuszczania jego do rzeki, która dotychczas niejednokrotnie pozostawiała dużo do życzenia. Łososiem i pstrągiem zarybia się dorzecze Dunajca, Skawy, Raby i Soły, sandaczem zaś dorzecze Dniestru i Wisły (Bug, Dunajec, Skawa, Raba).

W ogólnej polityce T-wa przebija się obecnie tendencja do przeobrażenia się w instytucję o charakterze bardziej gospodarczym, koncentrująca wszelkie zabiegi i czynności gospodarcze w zakresie rybactwa Małopolski.

Działalność T-wa w zakresie popierania włościańskich hodowli prowadzona jest nadal intensywnie, w znacznie rozszerzonych rozmiarach, dzięki obfitszym subwencjom uzyskanym na ten cel. Należy zaznaczyć, że zainteresowanie włościan dla hodowli karpia wzrasta coraz bardziej. Włościanie, widząc w niej korzyść, zakładają liczne stawki na dotychczasowych nieużytkach. T-wo współpracuje w tej pracy z wszystkiemi powiatowemi zarządami towarzystw i kółek rolniczych, urządza szereg odczytów i pogadanek po powiatach, nakłaniając włościan do zakładania stawów na nieużytkach. T-wo dąży do organizowania hodowlano-rybackich spółek włościańskich, przyczem kilka z nich zostaje stworzonych. Usiłowano wówczas połączyć właścicieli i dzierżawców rewirów rybackich w pewne jednostki gospodarcze, mające zastąpić przewidziane ustawą wydziały rewirów rybackich, myśl ta jednak z natury rzeczy trudna do zrealizowania nie znajduje jeszcze wtedy należytego zrozumienia.

Specjalną uwagę należy zwrócić na udział sfer rybackich z b. Kongresówki w życiu Kraj. T-wa Rybackiego. W r. 1911 dzięki inicjatywie nadzwyczaj zasłużonego dla rybactwa w Kongresówce p. Karszo-Siedlewskiego, założony zostaje Wydział Rybacki przy Centralnem T-wie Rolniczem w Warszawie, grupujący większych właścicieli gospodarstw stawowych. Nowo utworzony wydział, idąc za dawną tradycją, utrzymuje jak najściślejszy kontakt z Krajowem T-wem Rybackiem, które zajmowało przed wojną stanowisko centralnej organizacji rybackiej dla ziem byłych zaborów (prócz poznańskiego). Wy-

dział Rybacki C. T. R. wpisuje gremjalnie swoich członków na członków T-wa Ryb. w Krakowie, uznając za swój organ Okólnik rybacki, który zamieszcza odtąd komunikaty Wydziału Rybackiego oraz uwzględnia w szerszej mierze interesy rybactwa w b. zaborze rosyjskim. Z inicjatywy Wydziału Rybackiego C. T. R. powstaje pierwsza na ziemiach Polski biologiczno-doświadczalna stacja rybacka w Rudzie Malenieckiej, dzięki obywatelskiej ofiarności właścicieli Rudy Malenieckiej pp. Jankowskich, którzy własnym kosztem wznoszą budynki i oddają pewien obszar dla celów stacji. Zorganizowanie oraz kierownictwo stacji powierzono sekretarzowi Kraj. T-wa Rybackiego p. dr. Franciszkowi Staffowi, który obejmuje również czynności inspektora rybactwa przy Wydziale rybackim C. T. R. Dr. Franciszek Staff po zbudowaniu stacji przenosi się z początkiem 1912 r. na stałe do Warszawy ku wielkiemu żalowi i szkodzie T-wa, w którem dotychczas pracował.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż w czasie pobytu d-ra Fr. Staffa, który wykładał wówczas rybactwo na Wydziale Rolniczym, T-wo oddaje część zbiorów znajdujących się w Akademji Umiejętności w Krakowie Wydziałowi Rolniczemu U. J. dla celów nauki rybactwa.

T-wo uważając się za organizację powołaną do zastępowania interesów producentów ryb, ujmuje w swoje ręce sprawę zorganizowania handlu rybnego, dziedziny wówczas zupełnie zaniedbanej. Dzięki staraniom T-wa udaje się uzyskać przy budowlach wodnych na Wiśle pod Krakowem odpowiednie przestrzenie dla pomieszczenia ryb i należyte połączenie tychże ze stacją kolejową. Również na podstawie specjalnego układu i Izbą handlową i przemysłową w Krakowie, członkowie T-wa mogą za pośrednictwem biura Kraj. T-wa Rybackiego, korzystać z działu reklamacyjnego i informacyjnego zupełnie bezpłatnie. Równocześnie T-wo czyni starania o stworzenie dużej składnicy ryb w Krakowie. Jedną z wielkich trosk T-wa w owym czasie jest sprawa nowej ustawy wodnej. Projekt nowej ustawy wodnej, jaka miała być przez Sejm uchwalona, zawierała szereg postanowień bardzo niekorzystnych dla rybactwa. W spawie tej T-wo odnosi się do Wydziału Krajowego oraz Namiestnictwa w sprawie poczynienia zmian zgodnie z interesami rybactwa.

Rok 1913 zaznacza się pewnem osłabieniem działalności T-wa. T-wo Rybackie traci przedewszystkiem swego fachowego referenta dr. Fr. Staffa, z drugiej strony pewne przesilenie polityczne, jakie przechodzi wówczas Austrja, powoduje niewypłacenie w pełnej wysokości subwencji na rok 1913-ty co oczywiście odbija się w jego działalności. Po ustąpieniu dr. Fr. Staffa sekretarzem T-wa zostaje p. M. Różański, emerytowany dyrektor Szkoły Rolniczej w Czernichowie, zajęty już dawniej jako zastępca sekretarza. Jako jedno z ważniejszych przedsięwzięć T-wa w r. 1914 prócz normalnego toku działalności, należy wymienić zorganizowanie kursu rybackiego w Krakowie dla stawowych. Kurs ten ukończyło kilkadziesiąt osób z całej Małopolski.

Z chwilą wybuchu wojny działalność T-wa zostaje bardzo ograniczona, subwencje zostają wstrzymane a wydawnictwo Okólnika zawieszone. T-wo w owym okresie zajmuje się głównie handlem ryb. Z powodu zbliżającej się coraz bardziej nawały rosyjskiej do Krakowa, powstaje obawa zmarnowania znacznych zapasów ryb w Zatorze. T-wo zatem w porozumieniu z zarządem Dóbr w Zatorze organizuje sprzedaż tychże ryb, urządzając w pływalni parku krakowskiego magazyny i otwiera składy oraz sprzedaje w swoim zarządzie ryby na placach targowych. Ten handel ryb stał się też główną czynnością T-wa w pierwszych latach wojny, co wpłynęło bardzo dodatnio na aprowizację ludności miasta. Ażeby akcję tę poprowadzić skuteczniej, wyłania się myśl wśród prezydjum zorganizowania tego handlu rybami en gros. Zapoczątkowaniem tej akcji miało być połączenie istniejącego już Związku Producentów Górnej Wisły z T-wem, starania te jednak natrafiły na pewne trudności, tak, że myśl ta nie została zrealizowana. Gdy dalsze prowadzenie handlu rybami natrafiało na coraz większe trudności z powodu niedomagań ruchu kolejowego oraz zamknięcia Wisły dla transportu, T-wo zlikwidowało zupełnie prowadzenie tej agendy. W okresie tym, zarybienia wód bieżących nie dokonywano z powodu braku materjału i braku funduszów; jedynie dzięki uzyskaniu subwencji 4.000 kor. zarybiono 44 stawki włościańskie narybkiem i kroczkami. Po ustąpieniu nawały rosyjskiej z b. Galicji T-wo chcąc zorjentować się w szkodach poniesionych przez rybactwo na skutek działań wojennych, rozpisuje ankietę na temat szkód wyrządzonych

przez wojnę. Otrzymane odpowiedzi pozwoliły T-wu złożyć obraz ilustrujący dokładnie ówczesny stan rybactwa. Dzięki utworzeniu w Krakowie Centrali Odbudowy gospodarczej zniszczonych ziem Galicji, Kraj. T-wo Rybackie obejmuje funkcje Sekcji rybackiej w tej centrali. W owym to czasie w T-wie prócz sekretarza dr. E. Schechtla pracują dr. Franciszek Lubecki oraz Włodzimierz Kulmatycki, jako referenci rybaccy Kraj. T-wa Rybackiego a zarazem Sekcji rybackiej Centrali Odbudowy Gospodarczej. To połączenie T-wa z Centralą było bardzo korzystnem dla T-wa i pozwoliło mu przetrwać szczęśliwie najcięższe chwile wojny.

Jedną z największych potrzeb i bolączek rybactwa zniszczonego działaniami wojennemi jest brak ryby obsadowej zarówno dla stawów jak i rzek. Chcąc temu zaradzić, T-wo czyni starania w kierunku stworzenia własnych zakładów hodowlanych ryb karpiowatych i łososiowatych celem produkcji ryby obsadowej. Powstaje projekt wydzierżawienia, względnie zakupienia kilku objektów celem założenia krajowego zakładu produkcji materjału hodowlanego (głównie narybku karpia) oraz wybudowania większej wylęgarni ryb łososiowatych. Realizując tę myśl, kupuje T-wo dzięki uzyskaniu, za sprawą i usilnemi staraniami prezesa T-wa prof. dr. J. Nowaka, subwencji, gospodarstwo stawowe w Święcianach, będące własnością powiatowego T-wa Rybackiego w Gorlicach za cenę długów obciążających hipotekę Święcian. Równocześnie T-wo wydzierżawia po zrekonstruowaniu własnym kosztem przeszło 100-morgowe gospodarstwo w Brzeźnicy, mające służyć produkcji ryb obsadowych, przedewszystkiem narybku. T-wo zwraca się również w tym czasie do Dyrekcji Studjum Rolniczego z inicjatywą stworzenia w majątku doświadczalnym Studjum Rolniczego w Mydlnikach, stacji hodowli karpia oraz zbudowania pstrągarni. Został opracowany szczegółowy projekt sporządzony przez prof. Sikorskiego, zostały uzyskane potrzebne na ten cel fundusze z Centrali Odbudowy, jednakowoż w ostatniej chwili sprawa ta nie doszła do skutku z powodu pewnych trudności. T-wo czyni również starania dla założenia szkoły stawniczych, chcąc zaradzić wielkiemu brakowi sił pomocniczych rybackich. Myśl ta później kilkakrotnie jeszcze ponawiana, dotychczas jeszcze nie została zrealizowana W r. 1918 ustępuje z T-wa dotychczasowy sekretarz dr. E. Schech-

tel, stanowisko zaś sekretarza obejmuje dr. J. Smoleński, obecny profesor geografji U. J. na przeciąg jednego roku. W r. 1917 T-wo wydzierżawia V-ty rewir Dunajca od Wydziału Krajowego pod warunkiem utrzymania odpowiedniej straży, przedłużenia czasu ochronnego dla łososi oraz założenia własnej wylęgarni w pewnym określonym terminie. T-wo administruje wówczas temi rewirami, oddając sportowe łowienie T-wu Miłośników Sportu Wędkowego w Krakowie, z którem było wówczas dość silnie złączone, jako temu T-wu, które daje najlepszą gwarancję zachowania wszelkich prawideł racjonalnej gospodarki. Z chwilą powstania Państwa Polskiego uwaga i wysiłek wszystkich skierowane było przedewszystkiem ku odbudowie i tworzeniu państwowości polskiej. Z tych też powodów oraz wskutek zupełnego braku finansowego poparcia, T-wo nie rozwija szerszej działalności, ograniczając się jedynie do prowadzenia własnych gospodarstw stawowych w Święcianach i Brzeźnicy . W r. 1922-gim otrzymuje w dzierżawę od Komory Cieszyńskiej majątek Dębowiec celem założenia tamże dawno już projektowanej szkoły stawowych. Wskutek jednakże braku kapitału zakładowego i obrotowego, oraz braku ludzi fachowo wykształconych, T-wo zmuszone jest odstąpić od dzierżawy i oddać ją komu innemu. Po ustąpieniu dr. J. Smoleńskiego, sekretarzem zostaje p. Jan Strzelecki, b. obywatel ziemski. W r. 1923 T-wo ponosi dużą stratę przez śmierć swego wiceprezesa d-ra W. Damskiego, który w zastępstwie prezesa prowadził sprawy T-wa.

Jako jedno z ważniejszych wydarzeń w działalności T-wa po wojnie należy wymienić powstanie wielkiej wylęgarni ryb łososiowatych w Nowym Targu. Dzięki staraniom prezesa T-wa prof. dr. J. Nowaka, ówczesnego premjera, T-wo uzyskało subwencję na założenie tej wylęgarni. Wylęgarnia ta, największa w Polsce, odgrywa wybitną rolę w produkcji materjału zarybieniowego ryb łososiowatych w Małopolsce. Wybitne zasługi koło budowania a zwłaszcza zrekonstruowania wylęgarni położył ówczesny sekretarz p. Jan Strzelecki.

T-wo zaczyna w ostatnich czasach powoli rozwijać swoją działalność, uzyskując stopniowo coraz większe subwencje rządowe na utrzymanie sił fachowych.

Punktem zwrotnym w życiu T-wa w ostatnich latach jest utworzenie oddawna oczekiwanej katedry rybactwa w Uniw.

Jagiell., na którą zaproszony został prof. dr. T. Spiczakow. Z tą chwilą bowiem umożliwione zostało kształcenie specjalistów w dziedzinie rybactwa, jakich dotychczas zupełnie nie było, co oczywiście odbija się niezmiernie dodatnio na rozwoju rybactwa w tej dzielnicy. Prof. dr. T. Spiczakow obejmuje w ostatnim czasie jako czynny wiceprezes T-wa kierownictwo fachowe jego działalności i z tą chwilą działalność T-wa zaczyna się coraz bardziej i prędzej rozwijać. Dzięki poparciu u władz centralnych, T-wo otrzymuje dość znaczne fundusze, pozwalające mu na utrzymanie dwóch fachowo wykształconych specjalistów jako instruktorów dla gospodarstwa rzecznego oraz stawowego, którzy pod kierunkiem prof. Spiczakowa pracują w powyższym zakresie. Ilość członków zwiększa się coraz bardziej agendy T-wa się rozszerzają i wraca ono powoli do okresu dawnej świetności, zajmując przodujące stanowisko wśród Towarzystw rybackich w Polsce.

* * *

Prof. Dr. JULJAN NOWAK.

Zaranie sportu wędkowego na Podkarpaciu.

Od chwili kiedy, już jako student medycyny złowiłem w Wiśle, w miejsce dawnych płotek, dwa czy trzy okoniki, poczułem w sobie powołanie na wędkarza i pragnienie łowienia innych jeszcze ryb niż wspomniane okoniki, niewiele większe od palca.

Udałem się po radę i pomoc do ś. p. Zygmunta Fiszera, wówczas asystenta niezapomnianego koryfeusza rybactwa, ś. p. prof. Nowickiego. Zygmunt Fiszer sprawował równocześnie obowiązki organu doradczego w sprawach rybackich ówczesnego Namiestnictwa; moja prośba go zainteresowała i zajął się gorliwie mną i mojemi planami.

Przedewszystkiem doradził mi zapisać się do Klubu wędkarskiego w Krakowie, którego terenem sportowym była górna część Rudawy. Po pewnym czasie uzyskałem przyjęcie do wspomnianego Klubu (byłem już wtedy doktorem i asystentem

Uniwersytetu), zaś prezesem Klubu był, jeśli się nie mylę, ś. p. prof. Schram — zaś jego członkami pp. Zygm. Fiszer, adwokat Smolarski, adwokat Guńkiewicz, obaj ś. p. i parę innych osób — między innemi także ś. p. prof. Napoleon Cybulski.

Skoro wszystkie formalności były załatwione, nie pozostawało nic innego, jak tylko kupić wędkę. Fiszer nie poskąpił swej pomocy — poszliśmy obaj do Drobnera i zakupili jeden z lepszych kijów za całe pięć guldenów gotówką, do tego odpowiedni kołowrotek, linkę i t. p., a także i pudełko na robaki — tak, pudełko na robaki, bo — o zgrozo! Klub ten łowił na Rudawie na glistę!!!

Nastąpił pierwszy wyjazd na Rudawę w towarzystwie Schrama, Fiszera i Smolarskiego — jesteśmy nad wodą — towarzystwo rozpakowuje swoje rzeczy i z gorączkowym pośpiechem montuje wędki. Nie rozumiałem wtedy jeszcze tego pośpiechu i tej gorączki.

Pierwszy gotów był Fiszer i momentalnie zarzucił swego robaka na małą głębinę pod wodospadem, przedzierającym się przez kamienie — niebawem zaciął i wyrzucił na brzeg dwudziesto-parocentymetrowego, złocistego, ślicznie nakrapianego pstrąga. To był moment rozstrzygający — a całą tę scenerję widzę tak dokładnie, jakby ona była na całe życie utrwalona na mojej siatkówce jak na płycie fotograficznej.

O! Rudawa, ten potoczek siejący się w górnym swym biegu po kamieniach, stała się cudownym terenem myśliwskim, dającym niezrównane emocje, bo wszak emocja zależy nietylko od przedmiotu, który ją wywołuje, ale przedewszystkiem od wrażliwości tego, kto tej emocji doznaje. Wrażliwość nasza ulega z biegiem czasu przytępieniu, to też zmuszeni jesteśmy poszukiwać coraz to nowych, coraz silniejszych podniet.

Tak było i tutaj, zapragnąłem szerszej areny, lepszych przyrządów — zacząłem snuć bardzo śmiałe marzenia na temat łowienia pstrąga na muchę. Ś. p. dr. Zduń z Raby Wyżnej, mój nieodżałowany kolega i przyjaciel, zaprosił mnie do siebie na połów pstrągów na Rabę koło Raby Wyżnej, sprowadził wędkę już doskonałą od Hardy Brothers z Londynu i uczył manipulować nią i muchami na wodzie. Rozumie się, wędka była lekka, ale i silna zarazem, obliczona na ciężkie ryby, dla pewności zaopatrzona w stalową duszę (steel centre), aby być pewnym siebie wobec każdej ryby, jakaby się przydarzyła. Otóż w tej



HR. ADAM PILAWA POTOCKI,
krzewiciel kultu wędkowego w Małopolsce.

części Raby — właściwie potoczku, innych ryb oprócz małych i średnich pstrągów nie było.

Razu pewnego wieczorem powracałem do Krakowa koleją z wędką i z koszykiem na ryby. W Suchej wsiadło trzech panów, również z wędkami i z koszykami, już nie na ryby, ale z rybami. Było to późną jesienią — w koszach były lipienie.

Obserwowaliśmy się nawzajem z ciekawością, ale do zapoznania się nie przyszło. Jednak następnego dnia, gdym się spotkał na mieście ze znanym kupcem i sportowcem Józefem Rudnickim, tenże zapytał mnie, czy ja to jechałem koleją, wioząc wędki? Gdy się pokazało, że to ja byłem, zagadnął mnie Rudnicki: „Bo to widzi pan, z panem jechali z połowu na Skawie Adam Potocki, Kazimierz Zieliński i Jan Lyssy—poznali w panu wędkarza i chcieliby się z panem rozmówić — możeby z tego co wynikło". Na drugi dzień zeszliśmy się u mnie i postanowiliśmy w pięciu, t. j. Adam Potocki, Kazimierz Zieliński, Józef Rudnicki, Jan Lyssy i ja założyć wędkarski Klub sportowy i postarać się o dzierżawę odpowiednich wód górskich. Później przyłączył się do nas ś. p. dr. Damski — jednak dosyć długo klub poza tę liczbę nie wychodził — nie było amatorów — to jest amatorzy do łowienia byliby się znaleźli, ale nie było amatorów, którzyby chcieli za łowienie płacić.

Wzięliśmy niebawem w dzierżawę dwa rewiry Raby z wcale niezłym rybostanem, a na Dunajec zajeżdżaliśmy czasem w gościnę. Naszym nauczycielem był ś. p. Adam Potocki, herbu Pilawa, właściciel historycznej Machnówki, sportsmen z krwi i kości — człowiek dużej kultury — śliczny typ szlachcica polskiego, jakby wyjęty z rysunków Grottgera.

W tych pierwszych początkach sportu rybackiego u nas, wydawało się nam, że łowienie grubej ryby zależy przedewszystkiem od tego, żeby mieć silne wędzisko — mocny sznur — otóż jeden z nas sprowadził sobie ni mniej ni więcej tylko 18-stopowe wędzisko i to ze steel centrem — instrument, którymby można przypawężać z powodzeniem furę siana — w miarę dopiero zaznajomienia się z właściwą treścią sportu przechodziliśmy do coraz lżejszych, do coraz delikatniejszych instrumentów, aby obecnie dojść do kija pstrągowego, ważącego wszystkiego 5 uncyj — czyli około 140 gramów.

W miarę bowiem im gruntowniej opanowuje się sport wędkowy — ten najwyższego gatunku, tem więcej się pragnie po-

zostawiać rybie szans wyzwolenia się w walce z myśliwym. Sport, gdzie zacięcie ryby jest równoznaczne z jej wydobyciem na brzeg, gdzie ryba nie ma szans zdjęcia się z haka — jest marnym sportem — bo niema gry — tylko jest przemoc — a sport — sport wędkowy przynajmniej, jest przedewszystkiem grą — i musi być dwóch grających o szansach mniej więcej równych. Zbytnia przewaga myśliwego nie wychodzi wcale na jego korzyść — pozbawia go emocji, jaką daje gra.

Raba miała pstrąga i lipienia — marzyliśmy o łowieniu łososia. W tym celu wydzierżawiliśmy dwa rewiry Popradu. Jednak Poprad zawiódł — nie było łososi — mało, bardzo mało było i innych salmonidów. Przytem łatwe mącenie się Popradu po lada deszczu utrudniało sport. Raba natomiast dawała wielką satysfakcję. Ileż to razy z p. K. Zielińskim z łatwością każdy z nas napełnił przez dzień połowu pstrągiem czy lipieniem i to doborowym, duży kosz. Przytem okolica śliczna — w maju liczne śliwy i wiśnie pokryte bujną pianą białego kwiecia, zielone kobierce łąk — wszystko obramowane wzgórkami, a nawet i górami, zarosłemi ciemnym gąszczem lasu, przybierającym w oddali kolor głębokiego fioletu. O piękne, niezapomniane dni sportu na Rabie — przeszły — minęły — pozostało pełne uroku wspomnienie, tak żywe, że niemal żywsze od rzeczywistości. Czyżby może marzenie o tem co było, czy o tem czego pragniemy miało mieć więcej uroku, jak sama żywa rzeczywistość?

Niebawem kadry Towarzystwa się zwiększyły. Przybyło członków — choć nie wielu. Zdobyliśmy dzierżawę Dunajca od Zakopanego aż po Harklowę, a potem i dalej. Duszą Towarzystwa pozostały przez cały ten dawniejszy okres te same osoby, które je założyły.

Instruktorem naszym był ś. p. Adam Potocki. Niezapomniane są wycieczki razem z nim przedsiębrane, gdy się szło od jednego prądu do drugiego — koło płonej wody — skracał czas recytując coś z Heinego czy Schillera — coś z Byrona lub Longfellowa — albo uczył chłopców niosących plecaki, a ewentualnie i złowione łososie — śpiewać na głosy „Czerwony pas". O niezapomniany druhu, pełen męskiego czaru, o duszy wykwintnej, a tak prostej, który umiałeś nas nietylko nauczyć niełatwego sportu wędkarskiego, ale nauczyłeś także wydobywać z niego właściwą rozkosz.

Na Dunajcu zetknęliśmy się już z wielkim sportem, z połowem łososia.

Pierwszy, któremu się łososia złowić udało, był p. Adam Potocki — potem złowił jednego i drugiego p. Kazimierz Zieliński — na mnie później przyszła kolej. Pokazywał mi prowadzenie muchy na łososia Franciszek Dorula z Poronina, który chadzał za połowami na Dunajcu jeszcze ze ś. p. Nowickim. Dorula, o orlich rysach twarzy — zamiłowany wędkarz i urodzony sportowiec, towarzyszył nam w naszych wyprawach niejednokrotnie i zawdzięczamy mu niejedną wiadomość z życia i obyczajów pstrąga i łososia, niejedną tajemnicę naszego sportu.

Gospodarzem Towarzystwa był ś. p. dr. Wacław Damski i agendy jego prowadził znakomicie, to też żyje on i żyć będzie w naszej wdzięcznej pamięci.

Ej! inne to były czasy — i niech nikt nie mówi, że tak się wydaje tylko, gdy się na przeszłość patrzymy przez pryzmat beztroskiej młodości — nie — było to naprawdę inaczej.

Ileż to razy — wieczorem — po znojnym dniu, gdy się składało zdobycz sportową „u Tekli" — było to z reguły naręcze łososi, kilkanaście sztuk i to grubszych — ale bo też wówczas, przed wojną nie było w okolicy górnego Dunajca nagich wierchów, z których wiatr halny zrywa i rozpyla resztki ziemi pokrywającej skały — nie, wierchy te pokryte były bujnym, gęstym lasem. Zniknęły lasy — uciekła i woda Dunajca. Niema deszczu, to i wody w Dunajcu mało — jest deszcz, to Dunajec w parę godzin mętny i powódź za pasem. Wciąż jednak, bez przerwy, wóz za wozem, wóz za wozem, wywozi precz w dalszym ciągu ten „naturalny skarb narodowy" — drzewo. Jest to widok raniący serce wędkarza — widok żałosny. Zemści się kiedyś ten proceder na Podkarpaciu, upodabniając go do pustynnego Krasu. Ryba szlachetna już dziś zaczyna się stawać rzadkością w Dunajcu, ulegając zarazie, spowodowanej głównie zmienionemi do gruntu stosunkami meteorologicznemi.

Ale wszak nie to ma być przedmiotem mego artykułu — więc powróćmy do miłych, drogich sercu wspomnień.

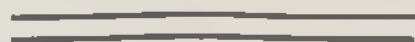
Otóż naszem pied à terre w Nowym Targu było mieszkanie ś. p. Nussbauma — przemysłowca, ale przytem sportowca — namiętnego myśliwego — mieszkanie prawdziwie sportowe. Po kątach — na gwoździach strzelby, karabinki — na ścianach

wędki — skórami zasłane podłogi — żadnego przymusu — swoboda— rozmowa o zdarzeniach sportowych — o przygodach dnia, a w tych przygodach łosoś, który się wymknął — który uciekł, był zawsze olbrzymi, podczas gdy złowione z reguły były mniejsze.

Klub powoli się zwiększał — zmarłych jego członków zastępowali nowi i dziś jest to już poważne Towarzystwo, rozporządzające znacznemi terenami łowieckiemi — posiadające wylęgarnię ryb łososiowatych — utrzymujące liczną straż i t. p. Oby tylko nie brakło tego, co jest tu rzeczą najważniejszą, fundamentalną — wody w Dunajcu, a jakoś się na to zanosi.

Może jednak da się to odrobić. Może uda się Towarzystwu i Radzie Ochrony Przyrody zmienić obecne stosunki. Nie wszyscy dostrzegają wielką doniosłość tej Instytucji i nie wszyscy widzą, że nie chodzi tu tylko o zachowanie pięknych widoków— nie, tu chodzi o coś więcej — tu chodzi o ratowanie tych podstaw naturalnych rozwijającego się na powierzchni globu życia a zatem i człowieka, bez których jego egzystencja staje pod znakiem zapytania.

Krzewmy kult dla ochrony przyrody — pomagajmy dobremu i ważnemu dziełu my wędkarze — we własnym interesie ale i w interesie kraju.



E. RUDZIŃSKI.

Stosunki wodne i gospodarstwa rybne w Małopolsce Zachodniej.

Po Śląsku Cieszyńskim posiada Małopolska Zachodnia największą ilość opadów w Polsce. Przyczynia się do tego wał Beskidów, Tatr i Karpat, stanowiący zaporę dla północno-zachodnich, wilgotnych prądów powietrza. W górach naszych dochodzą roczne opady do 2.400 mm., przyczem opady jednej doby niekiedy przekraczają 100 mm. Dobitniej jednak charakteryzuje stosunki opadowe w województwie naszem następujących kilka cyfr: średnia 10-lecia dla doliny Wisły od jej źródeł aż po ujście Dunajca wynosi 862 mm., dla doliny Dunajca 900

mm., kiedy średnia roczna dla doliny Dniestru aż po Zbrucz wynosi 710 mm, a np. dla Lwowa 688 mm., dla Warszawy 540, a na Helu 489 mm.

Te olbrzymie masy wody spływające z stromych stoków górskich, nadały naszej dzielnicy wybitny charakter fizjograficzny. Liczne rzeki i potoki żłobią od wieków naszą ziemię, a stare sztuczne przekopy i młynówki, wybudowane jak fama głosi, przez jeńców Tatarów, świadczą o przedsiębiorczości naszych przodków. Bogactwo, jakie tkwi w ruchomych masach naszych rzek, dotychczas w drobnej tylko cząstce wykorzystane, zaczyna obecnie przybierać realne formy; jesteśmy w przededniu rozbudowy naszych sił wodnych i ekonomicznego ich wyzyskania. Dotychczas siły te raczej w ujemnym objawiały się kierunku, w postaci powtarzających się co kilka lat powodzi, szerzących dookoła straszne zniszczenie. Pod tym względem ujawnia się w ostatnich latach pogorszenie, słusznie przypisywane zmienionej szacie naszych gór przez zniknięcie wielkich obszarów lasów, zwłaszcza lasów gminnych. Uzasadnia to przykład porównania stanów wody na rzece Sole w Żywcu podczas dwóch największych powodzi, jakie tamtejszą okolicę nawiedziły, a to 10 lipca 1903 i 3 sierpnia 1925 roku. Porównanie to jest możliwe, gdyż sumy opadów z poprzedzających dni są do siebie zbliżone a w dniu krytycznym różnią się tylko o kilka milimetrów. Otóż kiedy w r. 1903 rzeka Soła osiągnęła swój najwyższy stan na wodowskazie Żywieckim w 14 godzinach, to w roku 1925 — wychodząc z tego samego poziomu porównawczego najwyższy stan osiągnięty był w 10 godzinach. Ten szybszy przypływ fali kulminacyjnej spowodowany został najwidoczniej gwałtowniejszem spłynięciem wód opadowych z ogołoconych stoków górskich. Nasuwa się zatem myśl, czy nie należałoby gospodarkę leśną w naszych górach poddać rewizji i nadać jej charakter poniekąd gospodarki ochronnej bez tworzenia dużych, czystych zrębów.

Ujarzmianie żywiołu wodnego przez meljoracje podstawowe rozpoczęło się u nas stosunkowo niedawno, bo zaledwie kilkanaście lat przed wielką wojną. Okres zawieruchy światowej uniemożliwił wszelką dalszą robotę i w wielu wypadkach zniszczył prace lat poprzednich. Dziś stoimy przed olbrzymim programem, ustalonym przez b. Ministra, inż. Dudeka dla okręgu Krakowskiej Dyrekcji Robót Publicznych na okres lat

20-tu, a wymagającym dla urzeczywistnienia go $^{1}/_{4}$ miljarda złotych. Przeprowadzenie tego programu będzie miało prócz ochrony przed powodziami i to doniosłe znaczenie, że umożliwi sprawną żeglugę na Wiśle i na jej dopływach.

Mówiąc o wodzie i o meljoracjach, wspomnieć należy także — o meljoracjach rolnych. Ziemia Krakowska, składająca się przeważnie z ciężkich, mało przepuszczalnych gleb, wymaga przy tutejszych opadach atmosferycznych, osuszenia i przewietrzenia. Świadomość tego już od dawna znaną była. Światlejsi rolnicy blisko wiek temu rozpoczęli pracę w tym kierunku. Jeżeli roboty naszych przodków wydają się nam dziś nieudolnemi, to jednak nie wolno nam zapoznać zasług tych pierwszych pionierów w tej dziedzinie.

Duże zasługi położyła instytucja, która po kilkudziesięcioletniem trwaniu, obecnie rozwiązaną została, to jest krakowski Oddział Biura Meljoracyjnego Wydziału Krajowego.

Na terenie działalności tej instytucji, to jest w 13 powiatach województwa krakowskiego wykonane zostały do roku 1928 roboty meljoracyjne na obszarze 10.000 ha., a przygotowano projekty dla 13.000 ha. Jeżeli porównamy cyfrę pierwszą z obszarem użytków rolnych, wymagających meljoracji, to okaże się, że zaledwie 3% zostało wykonanych. Jeszcze jaskrawiej rzecz się przedstawia jeżeli rozłożymy to na mniejszą i większą własność. Na 36.000 ha. użytków rolnych w posiadaniu większej własności, które wymagają meljoracji, wykonane 19%; na 32.000 ha. mniejszej, własności zaledwie 1%. Mimo subwencjonowania tych ostatnich robót wynik był znikomy. Przypisać to należy przedewszystkiem mentalności naszego ludu wiejskiego, która wymaga długich lat przygotowania i propagandy, a przedewszystkiem udanych przykładów, aby przyswoić sobie jakąś myśl nowoczesną i postępową. Długoletnia praca w tym kierunku wydaje jednak już owoce i dziś coraz więcej powstaje spółek wodnych dla dokonania meljoracyj rolnych. Sekcja meljoracyjna Komisji Rolnej województwa przewiduje w najbliższych 3 latach wykonanie 20.000 ha. kosztem 20 miljonów złotych. Jest to zaledwie początek pracy, która nas czeka, wobec obszaru około jednego miljona ha, który w województwie krakowskiem wymaga meljoracji.

Ściśle wiąże się rozwój rybactwa tej połaci kraju z warunkami fizjograficznemi poprzednio omówionemi. Chcąc rozwój

ten należycie przedstawić, należy choć pobieżnie sięgnąć do dawnych czasów średniowiecza.

Rybactwo obok łowiectwa, najważniejsze zajęcia człowieka przedhistorycznego, rozwinęło się w Europie zachodniej powoli w rzemiosło. Z kulturą zachodnią przedostały się do Polski przez ziemię krakowską, jako bramę wpadową, pierwsze początki kultury rybactwa, która natrafiając na podatny grunt, szybko poczęła się rozwijać.

Jeżeli w Niemczech, jako najstarszy akt prawny rybacki, przyjmuje się rozporządzenie o łowieniu ryb w rzece Renie z roku 1347, to my poszczycić się możemy nie wiele młodszym aktem, mianowicie rozporządzenie o handlu rybami w Krakowie: „de venditione piscium“ z 24 października 1364 r. Prawdopodobnie istniał już wówczas cech rybaków krakowskich, którego potomkiem jest dzisiejsze „Stowarzyszenie Zawodowych Rybaków Krakowskich“.

Ten rozwój dotyczy również rybactwa stawowego. Początki naszych gospodarstw stawowych sięgają 14 wieku. Rozpowszechnienie ich i wysoki stopień rozwoju, jaki osiągnęły podczas powstania licznych klasztorów, spowodowane były zapewne także i tą okolicznością, że tej połaci kraju brak zupełnie naturalnych zbiorników wody, jak jezior, które pokrywać mogłyby duże zapotrzebowanie ryb.

Rozkwit stawowych gospodarstw przypada na XVI i XVII wiek. Z dumą poszczycić się możemy pojawieniem się tu jednego z pierwszych dzieł, traktującego wyczerpująco o zagospodarowaniu stawów, Olbrychta Strumieńskiego „O Sprawie Sypania, Wymierzania i Rybienia Stawów“, wydanego w Krakowie w roku 1573, 26 lat po ukazaniu się pierwszej wogóle na ten temat książki, mianowicie Dubraviusa, biskupa ołomunieckiego „De Piscinis et Piscibus“. Strumieński wykazuje w pracy swej taką znajomość rzeczy i tyle wiadomości fachowych, że w zdumienie wprowadza dzisiejszego hodowcę ryb. O zainteresowaniu rybactwem stawowem i o wartości książki Strumieńskiego może posłużyć fakt, że doczekała się ona jeszcze dwukrotnego wydania w latach 1609 i 1636, coprawda pod innym tytułem i nazwiskiem, mianowicie Stroynowskiego „Opisanie Porządku Stawowego“; jest to jednak prawie dosłowne przepisanie książki Strumieńskiego.

Strumieński wspomina już o ziemi Oświęcimskiej i graniczącym z nią Śląsku, jako obfitujących najbardziej w stawy. Wogóle, mówiąc o dawnem rybactwie stawowem u nas, musi się na każdym kroku wspominać Śląsk, który chociaż oddzielony granicą państwową, jednak i pod tym względem ekonomicznie ściśle był z naszą dzielnicą związany. Obszar wówczas sztucznie zalewany, przewyższał kilkakrotnie dzisiejszą powierzchnię stawów, jak o tem świadczą liczne szczątki budowli wodnych, zdumiewające swą wielkością i rozmachem.

W wieku XVIII rozpoczyna się upadek gospodarstwa stawowego, który trwa aż do połowy XIX wieku. Trudno nam dzisiaj ustalić powody tegoż. Może być, że dobre rady Strumieńskiego poszły w zapomnienie, stawy wyjałowiały, a wzrastające ceny produktów rolnych spowodowały zamianę, z wielkim nakładem pracy założonych stawisk, na łąki i role.

Dopiero 300 lat po Strumieńskim, w połowie zeszłego wieku rozpoczyna się ponowny rozwój. Teraz to już gospodarstwa stawowe położone na pograniczu Małopolski i Śląska cieszyńskiego, dają początek nowoczesnej gospodarce stawowej, która rozchodzi się stąd na całą Europę. Szczegóły hodowlane, które w wielu wypadkach znane już były Dubraviusowi i Strumieńskiemu, muszą być ponownie wynajdywane.

Powoli rozbudowuje się w tych 60-ciu latach gospodarstwo stawowe — opierając się coraz więcej na naukowych podstawach przyrodniczych — i dochodzi do obecnego wysokiego poziomu.

Obecnie jesteśmy świadkami, pewnej gorączki stawowej, która ogarnia całą Polskę i świadczy o intensyfikacji warsztatów wiejskich. Obszar stawów wynosi w naszem województwie 5.500 ha., w czem około 500 ha. stawków włościańskich; 90% całego obszaru skupionych jest w trzech powiatach zachodnich, przeszło połowa, bo 3.000 ha. leży w powiecie oświęcimskim. Łącznie z województwem śląskiem jest około 10.000 ha. stawów w dorzeczu górnej Wisły.

Główną rybą hodowlaną jest nasz karp szlachetny, znany w całym świecie, jako karp „galicyjski“, ceniony dla swoich zalet hodowlanych, dobrego spożytkowania paszy sztucznej, szybkości wzrostu oraz szlachetnego kształtu.

Z innych ryb zajmuje najpoważniejsze miejsce lin, zaś hodowla sandacza w stawach zaczyna się rozwijać.

Ogólna roczna produkcja stawów w naszem województwie wynosi mniej więcej 1 miljon kg., nie jest to jednak jeszcze najwyższy poziom produkcji, jaki można osiągnąć; zwłaszcza wydajność mniejszych objektów stawowych mogłaby być znacznie podniesioną.

W zupełnem zaniedbaniu jest u nas hodowla i tuczenie pstrągów w stawach, mimo doskonałych warunków w okolicach podgórskich; prawdopodobnie jednak w związku z rozwojem letnisk; także i ta gałąź gospodarstwa rybnego znajdzie odpowiednie zastosowanie.

Dzięki coraz wydatniejszej opiece władz zaczyna się popowoli podnosić rybactwo rzeczne, które bodajże najwięcej ucierpiało w czasie wojny. Zwłaszcza opieka nad łososiem daje świetne wyniki. Tego roku wyprodukowały wylęgarnie w Nowym Targu i Sączu 2 miljony narybku ryb łososiowatych, któremi zarybiano rzeki górskie.

W związku z tem nie mogę pominąć obaw, jakie się nasuwają przy projekcie budowy zapory na Dunajcu w Rożnowie, przez powstanie której odcięteby zostały najlepsze naturalne tarliska łososia w Europie.

Na zakończenie wspomnieć należy o naszych instytucjach i organizacjach. Tutejsze sfery rybackie z największą radością powitały powstanie katedry rybactwa i hydrobiologji przy Wszechnicy Krakowskiej. Niestety bardzo skromne wyposażenie jej i brak połączonej z nią stacji doświadczalnej, nie pozwalają tej placówce naukowej rozwinąć działalność do tego stopnia, jak to nasze postępowe warsztaty rybackie dzisiaj wymagają.

Z instytucyj społecznych wymienić trzeba na pierwszem miejscu Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, które w tym roku obchodzi 50-ciolecie swego istnienia. Postępowe gospodarstwa stawowe zrzeszone są w Sekcji Rybackiej Krakowskiego Związku Ziemian; a liczne towarzystwa sportu wędkowego, na pierwszem miejscu najstarszy klub w Polsce: Polskie Towarzystwo Wędkarskie w Krakowie, podnoszą u nas kulturę rybactwa rzecznego.

Wojna światowa spowodowała także w dziedzinie rybactwa zastój i pogorszenie stanu. Dzięki jednak wytrwałej pracy

i zastosowaniu najnowszych zdobyczy wiedzy, możemy dzisiaj po pierwszem dziesięcioleciu odrodzonej Ojczyzny stwierdzić postęp i podniesienie się produkcji rybnej do poziomu przedwojennego, a nawet w niektórych wypadkach znaczne przekroczenie tego poziomu.

Inż. St. ŻARNECKI.
Woj. inspektor rybacki.

Z życia łososia.

Przystępując do omawiania biologji tej ciekawej ryby, przeprowadzamy poniżej podział jej życia na okresy dość wyraźnie od siebie oddzielone. Za podstawę podziału przyjęliśmy każdorazowe zmienianie przez rybę środowiska życiowego.

I okres. (Tarło, zapłodnienie, życie zarodkowe).

Akt rozmnażania się łososia odbywa się z reguły w bystrych, czystych i zimnych wodach górskich rzek. To też aby tarło swe odbyć, musi łosoś udawać się z morza do rzek, płynąc nieraz bardzo daleko w górę i przebywając pod prąd dziesiątki, a nawet setki kilometrów.

Na terenie naszego Państwa, tarliska łososia są znane:

1) w dorzeczu Niemna: na rzece Wilji (okolice Wilna),

2) w dorzeczu Wisły: w jej podgórskich dopływach w Dunajcu, w Popradzie, Rabie, Skawie, Sole oraz w samej górnej Wiśle,

3) w Redzie (malutkiej rzeczce, wpływającej na zachód od ujścia Wisły do Bałtyku), o ile przynajmniej z literatury wiadomo, tarła prawdziwego łososia (Salmo salar) nie obserwowano, natomiast ma się trzeć tamże troć (Salmo trutta),

4) w dorzeczu Dniestru: łosoś nie występuje, a czynione próby celem przeniesienia go tam nie dały wyniku. Z większych łososiowatych występuje tam głowacica (Salmo hucho).

Z wód łososiowych największe znaczenie ma w Polsce dla rozmnażania się łososia *) rzeka Dunajec, wszystkie zaś inne polskie rzeki pozostają pod względem ilości odbywających w nich tarło łososi daleko poza nim.

---

*) Nazwą łosoś obejmujemy tu gatunki Salmo salar i Salmo trutta.

W Dunajcu wycierają się corocznie setki łososi, urządzając sobie tarliska na przestrzeni od Nowego Sącza w górę aż poza Nowy Targ, dochodząc przy wysokim stanie wody w Białym Dunajcu aż do Poronina, w Czarnym Dunajcu zaś aż w pobliże doliny Kościeliskiej.

Tarliska łososia zakładane na niegłębokich (50 — 100 cm.) miejscach można zdaleka w rzece zauważyć, jako jaśniejsze kilkumetrowe, zwykle podłużne, plamy, odcinające się wyraźnie od ciemniejszego tła, jakiem jest reszta dna rzeki. Jaśniejsza plama tego t. zw. tarliska pochodzi stąd, że łososie, przygotowując miejsce do złożenia ikry ruchami swego ciała, głównie części ogonowej, oczyszczają je, przyczem większe kamienie zostają pozbawione nalotu glonów i gruboziarnistego namułu, mniejsze zaś zostają odrzucone lub odwrócone.

Na tak przygotowanem miejscu (tarlisku) odbywa się akt tarła, w czasie którego następuje połączenie się produktów płciowych obu płci. Zapłodnienie u łososia jest, jak u większości ryb, zewnętrzne i polega na wypuszczeniu przez tarlaki do wody jaj i plemników. Zapłodnienie następuje zatem w wodzie i poza obrębem organizmów rodzicielskich. W opisie samego aktu tarła różnią się dane różnych autorów, którzy mieli sposobność obserwowania go w naturze. Jest rzeczą możliwą, że przebieg tarła jest rozmaity w zależności od miejscowości i różnic rasowych.

Według opisu Fritscha tarło odbywa się w ogólności w ten sposób, że samiec ustawia się na tarlisku nieco poniżej samicy, a gdy ta pod wpływem bodźca, jakim jest zbliżenie się samca, zaczyna wypuszczać ikrę, samiec wysuwa się błyskawicznie przed nią, ocierając się o jej boki i zaczyna wypuszczać mlecz, spływający z prądem wody i zapładniający ikrę, którą samica bocznemi ruchami ogona przykrywa żwirem i kamieniami.

W czasie powyższego aktu zarówno samiec jak i samica wypuszczają tylko część produktów płciowych. Całkowite wytarcie się każdego poszczególnego osobnika trwa zwykle kilka do kilkunastu dni.

Okres tarła łososi przypada we wszystkich rzekach łososiowych na przełom jesieni i zimy wzgl. początek zimy i trwa w przeważnej ilości rzek 6 do 8 tygodni; z tego „środkowe“ 2 — 4tygodnie przypadają na największe nasilenie tarła.

Z reguły okres, w czasie którego łososie się trą, przypada

w danej rzece rok rocznie na tę samą porę. A więc np. corocznie tarło łososia na Dunajcu trwa przez październik i pierwszą połowę listopada; pora tarła łososia na Skawie przypada na grudzień i pierwszą połowę stycznia i t. p.; jeżeli istnieją jakieś przesunięcia całego okresu tarła w zależności np. od wczesnej lub późnej zimy w danym roku, to są one tylko bardzo nieznaczne (kilkudniowe).

Ogółem więc możemy powiedzieć, że pora tarła może być różną dla różnych rzek oraz„ że w tych samych rzekach zachodzić mogą pewne indywidualne wahania. W każdym razie jednak wahania pór tarła z różnych rzek nie przekraczają naogół granic czasu między końcem września a końcem stycznia.

Ponieważ połączenie się plemników z jajami następuje w powyższym czasie, więc w niektórych wypadkach może się to dziać podczas pełnej jesieni, w innych zaś podczas ostrego mrozu, w częściowo nawet zamarzniętej rzece.

Z chwilą zapłodnienia, ikra wstępuje w okres życia zarodkowego, podczas którego spoczywając na dnie, opłukiwana zimną i bogatą w rozpuszczony tlen wodą, spędza pozostałą część pory zimowej. Te pierwsze tygodnie życia w jaju obfitują w liczne dla poczynającego się łososia niebezpieczeństwa. Leżącą między kamieniami ikra może być zamulona lub może być zgniecona przez kamienie pomiędzy któremi spoczywa, może wreszcie paść ofiarą chorób oraz apetytu różnych stworzeń, a zwłaszcza różnych ryb. W ten ostatni szczególnie sposób zostaje zniszczona wielka ilość ikry. Znanym jest bowiem zdawna fakt, że w pobliżu tarlisk łososia, zwłaszcza w okresie samego tarła, czyhają pstrągi, lipienie, głowacze i inne ryby. Sekcje przewodów pokarmowych takich ryb, dokonywane w tym czasie, wykazują nieraz nieprawdopodobne wprost wypełnienie ich ikrą łososia.

Jaja, które ominęły te niebezpieczeństwa, rozwijają się w ciągu miesięcy zimowych. Z końcem grudnia, w styczniu lub w pierwszej połowie lutego (zależnie od tego, kiedy ikra została zapłodniona) dochodzi ona do stadjum tak zwanego „zaoczkowania“. Nazwa tego stadjum pochodzi od dwóch ciemnych plamek, jakie na jajkach zaczynają być wtedy widoczne. Plamki te, to przebijający przez błony jajowe pigment, jaki się wtedy wytwarza w oczach narybku.

W stadjum tem rozwój embrjonalny jest już dosyć daleko

posunięty. W jaju spoczywa rozwinięty i całkowicie uformowany narybek z wyraźnie wykształconą głową, tułowiem i ogonem. Moment zaoczkowania jest w sztucznej hodowli ryb łososiowatych praktycznie bardzo ważny, albowiem oznacza on, że ikra rozpoczęła okres, w którym jest na wstrząsy mniej czuła i w którym daje się z łatwością przesyłać. W stadjum zaoczkowania pozostają zarodki do chwili wylęgu to zn. przez kilka jeszcze tygodni.

Wylęg z błon jajowych przypada na wczesną wiosnę, a raczej na przedwiośnie. Z wylęgiem nie kończy się jednak okres życia zarodkowego. Następuje to dopiero po wessaniu przez narybek stosunkowo bardzo dużego pęcherzyka żółtkowego, którym po „wykłuciu“ się z jaja narybek jest zaopatrzony. Pęcherzyk ten z powodu swojej wielkości obciąża narybek i przeszkadza mu w ruchach. To też w stadjum pęcherzyka żółtkowego, narybek nie odznacza się ruchliwością i odżywianie się jego nie jest jeszcze samodzielne. Materjały pokarmowe są czerpane bowiem w tym czasie nie z zewnątrz, lecz wyłącznie tylko z pęcherzyka żółtkowego, który ulega przez to stopniowej resorbcji, trwające od 4 do 7 tygodni. Musimy przytem podkreślić, że długość okresu resorbcji pęcherzyka żółtkowego jak i wogóle długość całego okresu rozwoju zarodkowego jest w ścisłej zależności od temperatury, do której wysokości jest ona wprost proporcjonalną. Im cieplejsza jest woda, tem szybciej przebiegają poszczególne stadja rozwojowe.

Po wessaniu treści pęcherzyka żółtkowego i jego zaniku, oraz po połączeniu się otworu gębowego z resztą przewodu pokarmowego, wstępuje narybek w nowy okres życia, życia samodzielnego i nader ruchliwego.

II okres. (Samodzielne życie narybku w wodzie słodkiej).

Z chwilą uzyskania całkowitej swobody ruchów, narybek rozszerza dotychczasowe swoje środowisko życiowe. Nie ogranicza się on już do dna rzeki, lecz odznaczając się od początku wielką żarłocznością, dużo pływa i poluje na zdobycz, chowając się jednak w poczuciu najmniejszego niebezpieczeństwa pod i pomiędzy kamienie.

Wygląd młodych łososi w tym okresie odznacza się przedewszystkiem charakterystycznem ubarwieniem. Po bokach ciała przebiegają ciemne poprzeczne pasy, do których dołączają się zczasem brunatne i czerwone plamki. Stąd młody ło-

soś przypomina swym wyglądem raczej pstrąga, niż dorosłego łososia i nic dziwnego, że w początkach XIX wieku był opisywany pod nazwą Salmo salmulus, jako zupełnie odrębny gatunek rodziny łososiowatych. Anglicy mają dla omawianego przez nas obecnie stadjum (z poprzecznemi, ciemnemi pasami po bokach ciała) nazwę *„parr“* (franc. „Tacon“, norweski „stirr“, niem. „Lächsling“ lub „Sämling“). Nazwa angielska przyjęła się powszechnie i jest najczęściej spotykana w literaturze łososiowej.

Jak wspomnieliśmy młode łososie są bardzo żarłoczne. Badania przewodów pokarmowych wykazały, że głównem ich pożywieniem są owady i larwy owadów, żyjące w górskich potokach i rzekach. Z owadów największe znaczenie posiadają różne gatunki chróścików (Trichoptera), jętek (Ephemerida), Plecoptera oraz niektóre muchówki (Diptera). Poza owadami pewne znaczenie posiadają małże (rodzaj Ancylus) oraz większe skorupiaki. Podrósłszy nieco w rzece, zaczynają łososie poza powyższym pokarmem zjadać także małe rybki oraz ikrę ryb. Z nadchodzącą zimą apetyt narybku łososia się zmniejsza. Wbrew poglądom jednak starszych autorów, którzy mniemali, że łososie w rzekach w zimie zupełnie się nie odżywiają, przypuszczamy dziś na podstawie nowszych badań, że odżywianie się w zimie jest tylko mniej lub więcej ograniczone, ale nie ustaje zupełnie.

Co do samego zimowania obserwacje zdają się wskazywać, że ze zbliżającą się porą zimową młode łososie schodzą na głębsze miejsca, w rzece i tam zimują. W związku z tem musimy wogóle wspomnieć, że łosoś jest rybą przystosowaną do życia w wodzie zimnej i niepodlegającej szerszym wahaniom temperatury t. zw. po niemiecku „Kaltstenotherm“. Ta ogólna cecha łososia pozwala mu również doskonale znosić zimowanie w wodzie górskich strumieni i rzek.

W ścisłej zależności od ilości i jakości upolowanego pokarmu naturalnego pozostaje wzrost młodych łososi. Ponieważ ilość i jakość tego pokarmu jest bardzo rozmaita w różnych rzekach łososiowych, przeto i wzrost łososi z różnych rzek może się dość znacznie między sobą różnić. Naogół stwierdzono, że w rzekach położonych na północy np. w rzekach północnej części półwyspu Skandynawskiego wzrost młodych łososi jest daleko wolniejszy niż w rzekach bardziej południowych. Dla ilu-

stracji wahań i granic w jakich wzrost łososi w rozmaitych rzekach się obraca, przytaczamy poniżej kilka przykładów tabelarycznie ułożonych:

Długość emigrujących do morza młodych łososi (w cm.)

Kraj	Rzeka	Ilość lat spędzonych w rzece				
		1	2	3	4	5
Danja . . .	Gudenaa . .	12,4	16,9	27,0	—	—
Anglja . .	Wye . . .	8,4	14,5	—	—	—
Szkocja . .	Dee . . .	4,4	10,6	12,7	—	—
„	Don . . .	5,3	11,5	14,1	—	—
Niemcy . .	Ren . . .	12,16	14,5—17,5	—	—	—
„	Persante . .	14,5—20	21,27	—	—	—
Szwecja . .	Mörrumsa .	8,6	12,4	16,5	25	—
„	Ume . . .	4,5	12,3	15,6	15,6	—
„	Lule . .	—	14,6	15,9	16,6	19

Z powyższych przykładów widzimy, że wzrost łososi jest nietylko różny w różnych rzekach, ale że w tej samej rzece są dość wielkie wahania indywidualne we wzroście poszczególnych osobników. Przy tej sposobności musimy wspomnieć, iż znane są obserwacje, z których zdaje się wynikać, że w pierwszych latach wzrost łososia — troci (Salmo trutta), jest ceteris paribus conditionibus szybszy, niż prawdziwego łososia (Salmo salar). Z polskich prac udowodniają ten fakt doświadczenia Kulmatyckiego. Hodując narybek łososia z Estonji i Skawy, form bezsprzecznie przynależnych do gatunku Salmo salar, oraz łososia dunajeckiego spostrzegł on, że ten ostatni rośnie szybciej, niż pierwszy i drugi. Co się tyczy zaś właśnie łososia dunajeckiego, to badania nasze *) wykazywały przynależność jego do gatunku Salmo trutta.

O tym szybszym początkowo wzroście narybku Salmo trutta spotykamy także wzmianki u innych autorów.

Jak wiemy, narybek łososia doszedłszy do pewnej wielkości opuszcza rzekę, w której się urodził i wychował. Ostatecznym celem podjętej przez niego wędrówki, jest morze. Następuje więc zmiana środowiska, podczas której łosoś wchodzi w

---

*) Wyniki tych badań będą przedmiotem osobnej publikacji.

III okres życia (emigracja z rzek do morza).

Jeżeli zapytamy się teraz jakiej wielkości są dążące z rzeki do morza łososie oraz ile ich i po jakim czasie życia słodkowodnego idzie do morza, to co do pierwszego możemy najogólniej odpowiedzieć, że wielkość ta waha się pomiędzy 14 a 18 cm. długości ciała z małemi odchyleniami in plus lub in minus. Co do wieku zaś emigrujących z rzeki łososi badania całkiem pewnie wykazywały, iż w rzekach północnych (np. w północnej części półwyspu Skandynawskiego) w nieznacznym odsetku łososi następuje to w 3 roku życia słodkowodnego, u przeważnej ilości jednak po 4 do 5 latach, u całkiem zaś nielicznych osobników, dopiero po 6 latach spędzonych w rzece. W rzekach bardziej południowych łososie idą do morza znacznie wcześniej, mianowicie większość po 2 lub 3 latach, a kilka lub kilkanaście procent po jednym roku lub po 4 latach. Dla lepszej ilustracji tych stosunków przytaczamy następującą tabelę:

Stosunek poszczególnych klas wieku emigrujących do morza młodych łososi (w procentach)

Kraj	Rzeka	Ilość zbadanych osobników	Ilość osobników w procentach ogólnej zbadanej ilości idących do morza po spędzeniu w rzece:					Autor
			1 rok	2 lata	3 lata	4 lata	5 lat	
Danja	Gudenaa	63	27	71,4	1,6	—	—	Johansen i Löfting
Anglja	Wye	15000	7,5	89,0	3,5	—	—	Hutton
Szkocja	Dee	—	2,0	83,0	13,0	—	—	Menzies
"	Don	—	1,0	62,0	37,0	—	—	"
Niemcy	Ren	—	97	3	—	—	—	Redeke
Szwecja	Mörrumsa	749	5,5	82,0	12,5	—	—	Alm
"	Ume	146	—	54,1	43,2	2,7	—	Rosen
"	Lule	177	—	9,0	49,7	39,0	2,3	

Co do łososi dunajeckich, to do ostatnich czasów nie było w tym kierunku żadnych danych. Rozporządzamy w tym kierunku tylko wynikami własnych badań, opartemi zresztą na stosunkowo niewielkim materjale (115 sztuk).

Szczegółowe wyniki tych badań będą — jak nadmieniałem, przedmiotem osobnej publikacji. Tu wspomnimy tylko, że

łosoś dunajecki idzie w dół do morza po spędzeniu 2 lub 3 lat w rzece.

W ciągu wędrówki do morza następuje zmiana ubarwienia u idących wdół młodych łososi. Zmiana ta polega na zaniku charakterystycznego dla stadjum „parr“ ubarwienia t. j. na zaniku poprzecznych„ ciemnych pasów i barwnych plamek, skutkiem czego rybki zmieniają swój wygląd na bardziej srebrzysty. Tej szacie zewnętrznej młodych łososi odpowiada nazwa angielska „smolt“, która popobnie jak poprzednia powszechnie się w literaturze łososiowej przyjęła.

Szczegółów wędrówki łososia wdół rzeki nie znamy. Nie mamy też obszerniejszych danych liczbowych o jej szybkości. Jak już zaznaczyliśmy okres tej masowej emigracji z rzeki do morza we wszystkich zbadanych pod tym względem rzekach wypada na wiosnę, i to zwykle na wczesną wiosnę, niekiedy bezpośrednio po zejściu lodów.

Wiemy również, że w niektórych rzekach przed wejściem do morza łososie przebywają przez pewien czas w strefie wody brachicznej t. j. wody półsłonej, pośredniej między słodką wodą ujścia rzeki, a wodą słoną otwartego morza. Być może, iż mamy tu do czynienia ze stopniowem przyzwyczajeniem się ryb do przejścia do wody słonej. Po tym czasowym, prawdopodobnie nie dłuższym, niż parotygodniowym, pobycie w strefie półsłonej idą łososie na pełne morze. Rozpoczyna się w ten sposób następny:

IV okres życia (morski).

Dla okresu, do opisu którego przechodzimy, najbardziej charakterystyczną cechą jest niesłychanie bujny i silny wzrost zwłaszcza uderzająco prędki w czasie pierwszego lata spędzonego w nowem środowisku. W oceanie znajduje łosoś właściwe żerowiska. Tutaj wyrasta on w stosunkowo nader krótkim czasie na wielką, w porównaniu z większością słodkowodnych, rybę.

Z początku łosoś odżywia się w morzu skorupiakami jak Mysis, Crangon, Gammarus i t. p. Później prowadzi on przeważnie żywot ryby drapieżnej, a główną rolę w jego odżywianiu się zajmują ryby, zwłaszcza z rodziny śledziowatych. Następnie z pośród ryb ulubionym jego pokarmem jest Ammodytes tobianus.

Prawdopodobnie w związku z poszukiwaniem pokarmu stoją dalekie, czasem b. nawet dalekie wędrówki, jakie łosoś w morzu przedsiębierze. Zwłaszcza z doświadczeń przeprowadzonych w ostatnich czasach nad znaczonemi łososiami wynika, że łosoś przez czas pobytu w morzu w dalszym ciągu zachowuje swój charakter ryby wędrownej, a zatem, że idzie nietylko z rzeki do morza i z morza na tarło do rzeki, lecz, że w ciągu całego swego życia przenosi się z miejsca na miejsce. Jeżeli przypuszczenia te znajdą w przyszłości potwierdzenie i oparcie na szerszym materjale, to będziemy mieli w łososiu przykład jedyny w swym rodzaju, ryby par excellence wędrownej.

Naprzykład w Bałtyku odbywają łososie dalekie wędrówki z północy na południe i z południa na północ. I tak łososie, wpuszczone do rzek finlandzkich były łowione w południowej części Bałtyku (także na Helu), łososie zaś zaopatrzone znaczkami przy wybrzeżach południowych były znajdowane w połowach rybaków na północy.

Wogóle dalekie emigracje łososi w morzu nie ulegają wątpliwości. Zwłaszcza odnosi się do łososi w pierwszym roku życia morskiego. Łososie te po wejściu do morza znikają w nim i powracają dopiero, jako wyrosłe osobniki, dochodzące przeszło 40 cm. długości. To też rzadko kiedy w połowach morskich spotyka się łososia o długości pomiędzy 25 a 40 cm. Podobno inaczej rzecz się ma z bliskim krewniakiem łososia (Salmo salar) t. zw. trocią (Salmo trutta).

Troć o długości od 25 do 40 cm. nie stanowi rzadkości w połowach przybrzeżnych i stąd wyciągany bywa wniosek, że troć trzyma się w morzu bliżej wybrzeży, niż łosoś. Twierdzenie to jest dosyć w literaturze łososiowej rozpowszechnione; nie uważamy jednak, aby dowody na nie były wystarczające, a to tembardziej, że, wziąwszy pod uwagę trudność odróżnienia łososia i troci oraz dotychczasową niemożliwość odróżnienia młodej troci od pstrąga, jesteśmy raczej skłonni przypuszczać, iż twierdzenie, że troć jest w przeciwstawieniu do łososia w morzu rybą przybrzeżną, polega na braniu większych pstrągów za troć.

Ciekawe światło rzucić na tę sprawę mogą niedawno przeprowadzone (jeszcze nieopublikowane) doświadczenia prof. Henkinga. Jedną z rzeczek wpadających do morza północnego zagrodził on niedaleko jej ujścia siecią. Przed sieć od strony mo-

rza wpuścił zaopatrzone srebrnemi znaczkami pstrągi. Za każdą falą słonej wody pstrągi usiłowały przedostać się wgłąb rzeki. Po paru jednak tygodniach pstrągi zniknęły w morzu, a powróciły po paru miesiącach tak wyrośnięte jak łososie wzgl. trocie. Okazuje się z tego, że pstrąg może żyć i doskonale przyrastać w morzu. W połowach zatem morskich niepodobieństwem może się okazać odróżnianie pstrąga od troci. Stąd nie można mieć pewności czy wnioski wyciągane co do troci nie odnoszą się do większych okazów pstrąga.

Streszczając to cośmy dotychczas o okresie życia morskiego powiedzieli widzimy, że odznacza się on:

1) bujnym wzrostem (co stwierdzono nawet dla pstrągów),

2) dalekiemi wędrówkami po żerowiskach morskich, (co wydaje się być narazie pewnem odnośnie do łososia).

Dla dokończenia charakterystyki tego okresu pozostaje nam jeszcze odpowiedzieć na pytanie jak długo trwa pobyt łososia w morzu. Odpowiedzi tej nie można dać jednem słowem. Podobnie bowiem jak przy wędrówce z rzeki do morza tak i przy powrocie z morza do rzeki osobniki, do tej samej rzeki płynące, zachowują się rozmaicie. Część mianowicie wstępuje do rzeki już po jednym roku spędzonym w morzu. Łososie takie należą do grupy wagowo najlżejszej o długości około 60—70 cm. zwą angielscy autorowie „grilse". U naszych rybaków zdaje się słowu temu odpowiadać nazwa „mielnica". Inne osobniki idą na tarło do rzek po $1^1/_2$, 2, $2^1/_2$, rzadziej 3, $3^1/_2$ wzgl. 4, $4^1/_2$ latach przeżytych w morzu.

Stosunki ilościowe najlepiej zobrazuje nam poniższe zestawienie, podające w procentach ilość osobników, które spędziły w morzu 1, 2, 3 lub 4 zimy:

Kraj	Rzeka	Ilość zim spędzonych w morzu			
		1	2	3	4
Danja	Gudenaa	10	34	54	2
Anglja	Wye	6	53	39	2
Szwecja	Mörrumsa . . .	4,9	14,8	76,6	3,7
„	Ume	2	30	77,3	0;7
„	Lule	11,9	35,5	40,1	12,4

Jeżeli zaś chodzi o długość i wagę, osiągane w poszczególnych latach wzrostu w morzu, to dla przykładu przytaczamy na-

stępujących kilka przeciętnych liczb tabelarycznie zestawionych:

Kraj	Rzeka	Ilość zim spędzonych w morzu							
		1		2		3		4	
		długość*)	waga**)	długość	waga	długość	waga	długość	waga
Danja	Gudenaa	66	—	79	—	95	—	102	—
Anglja	Wye . . .	63,7	2,5	81	5,4	97	10,6	117	11,9
Szwecja	Mōoırumsa	46,9	2,2	80	6,2	102	11,1	112	12,9
„	Tule . . .	45	1,0	79	4,6	103	13,1	120	17

Mamy podstawy do przypuszczeń, że w każdej rzece przychodzące do niej na tarło pogłowie łososi składa się corocznie w pewnem mniejszem lub większem przybliżeniu z tej samej procentowej ilości poszczególnych grup wieku. Innemi słowy wzajemny stosunek liczbowy osobników różnego wieku jest dla danej rzeki w różnych latach w przybliżeniu stały. Stwierdziły to dla niektórych rzek głównie badania szkockie, oparte na bardzo dużym materjale liczbowym. Wiemy więc, że np. są rzeki, w których znaczna część pogłowia tarlaków składa się z łososi, które spędziły 1 rok w morzu, mniejsza zaś część z dwu- i trzyletnich. Przeciętna waga tarlaków jest wtedy dla tej rzeki stosunkowo niska, podczas gdy w rzekach, gdzie wśród tarlaków jest stosunkowo więcej osobników 2 i 3 letnich przeciętnia waga tarlaków jest wyższa. Tą właśnie stałością składu pogłowia tłumaczyć się może dawno znany fakt przychodzenia do pewnych rzek na tarło małych łososi, a do innych rzek, czasem w najbliższem sąsiedztwie leżących, łososi wielkich.

V okres życia. (Wędrówka na tarło).

Mimo doskonałych warunków dla odżywiania się nie kończy łosoś swojego urozmaiconego życia w morzu. Jak już wiemy po jednym lub paru latach bujnego wzrostu w słonej wodzie zbliża się łosoć ku lądowi i szuka ujścia rzeki, tej właśnie rzeki, która była jego kolebką. Ten niesłychanie interesujący fakt powrotu z dalekich wędrówek łososi do miejsc ich urodzenia stanowi wśród ryb zjawisko jedyne w swoim rodzaju i jest dla nas

* Długość w cm.
**) Waga w kg.

prawdziwą zagadką. Zjawisko to byłoby mniej trudne do wytłumaczenia, gdybyśmy przypuścili, że łosoś przebywa w morzu blisko ujścia rzeki macierzystej. Skoro jednak odbywa or w morzu dalekie wędrówki, to doprawdy trudno pojąć, czem się łosoś kieruje, aby trafić zpowrotem do miejsca, z którego wypłynął przed kilku laty. To też zagadkowość ta była i jest przyczyną powątpiewania w prawdziwość tego zjawiska. Dlatego uważamy za rzecz interesującą przytoczenie jakiemi rodzajami dowodów rozporządza dziś nauka dla mówienia o tem zjawisku, jako o pewnym fakcie. Dowody te dadzą się ugrupować następująco:

1) Narybek łososia wpuszczony do niektórych rzek, gdzie łososia przedtem nie było, powracał po kilku latach do owych rzek. Wiek tych łososi, które wróciły określony według ich łusek odpowiadał ściśle czasowi, jaki upłynął od momentu ich wpuszczania do chwili powrotu. Równocześnie doświadczenia te wykazały, że łososia można w niektórych wypadkach sztucznie wprowadzić tam, gdzie przedtem nie występował.

2) Zarybianie szeregu rzek, gdzie łosoś już był poprzednio, dawało również w wyniku po tej liczbie lat, jaka odpowiada okresowi rozwoju łososia bardzo niekiedy wydatne i wyraźne powiekszenie się liczby łososi, wracających do rzeki na tarło.

3) W wielu rzekach wypuszczono tarlaki łososi po odbytem tarle, zaopatrzywszy je uprzednio srebrnemi blaszkami z odpowiednio wyrytą literą i numerem. Doświadczenia te pozwoliły na stwierdzenie, że łososie, które szły po raz drugi na tarło były łowione przeważnie w tych rzekach, gdzie odbywały pierwsze tarło.

4) Wreszcie najsilniejsze dowody polegają na wynikach zarybienia rzek znaczonemi palczakami. Palczaki te łowiono później w tych rzekach, gdzie zostały wpuszczone i gdzie się wychowały przed pójściem do morza. Użyta tu metoda identyfikacji osobników numerowanemi znaczkami nie pozostawia wątpliwości co do faktu powrotu tych samych łososi do rzeki rodzinnej.

Powyższe fakta są wystarczające dla stwierdzenia, iż przeważna większość łososi wraca do miejsc swego urodzenia, wzgl. wpuszczenia. Inna rzecz jednak, czy jakieś nieliczne osobniki nie wędrują do innych, obcych sobie rzek.

Wracanie łososi do rzek rodzinnych ma jeszcze swoje doniosłe następstwo, jeżeli chodzi o kwestję istnienia ras łososia. Często słyszymy od zawodowych rybaków, oraz od wędkarzy, że każda rzeka łososiowa ma swoją odrębną rasę łososia. Takie przekonanie wyraża również większość badaczy łososia. Istotnie pewne różnice pomiędzy rasami dadzą się prześledzić zarówno na cechach biologicznych, jak i morfologicznych. Dlatego jesteśmy przekonani, że istnienie (prawdopodobnie licznych) ras łososia zdaje się nie ulegać wątpliwości pomimo, iż nie mamy na to jeszcze dowodów w postaci liczbowej charakterystyki cech u poszczególnych ras łososia, uzyskanej metodami, jakiemi dziś rozporządza nauka o zmienności organizmów.

Istnienie różnych ras u łososia jest uderzające przy zestawieniu z drugą rybą wędrowną: węgorzem, dla którego badania J. Schmitta oparte na olbrzymim materjale wykazały zupełny brak zróżniczkowań na lokalne rasy czy inne mniejsze jednostki systematyczne, które to zróżniczkowanie na lokalne rasy w bardzo wybitnym stopniu zdaje się wykazywać łosoś .

Źródła tego stanu rzeczy u łososia należałoby upatrywać właśnie przedewszystkiem w zjawisku wracania łososi dla odbycia procesu rozmnażania się do miejsc ich pochodzenia.

Mianowicie odrębne cechy, które powstały i powstają jako skutek czy to mutacji, czy selekcji, wywoływanej przez swoiste warunki, w danej rzece, muszą się stale utrzymywać w pogłowiu właściwem tej rzece, a to z tego powodu, że powrót każdego pogłowia do jego rodzinnej rzeki, wyklucza możność krzyżowania się z osobnikami, należącemi do pogłowi z innych rzek. W ten sposób uniemożliwione jest „wymieszanie się“ cech właściwych rasom różnych rzek, a przeciwnie zachodzą warunki dla podtrzymywania lokalnych różnic rasowych. Co więcej osobniki jednej rasy lokalnej, krzyżując się tylko w obrębie swego pogłowia, mogą jeszcze w ten sposób różnice rasowe potęgować.

Wracając po tej dygresji do dalszego ciągu opisu biologji łososia wiemy już, że po okresie życia morskiego wkracza łosoś w okres nowej wędrówki, wędrówki powrotnej do rzeki, którą możemy nazwać ze względu na jej cel, wędrówką na tarło.

Musimy tu jednak, mówiąc o wędrówce w celu odbycia tarła odrazu zaznaczyć, że w niektórych krótkich rzekach wzgl. w rzekach, gdzie tarliska łososia znajdują się blisko jego mor-

skich żerowisk, spotyka się na tarliskach pomiędzy dojrzałemi łososiami także pewną ilość osobników z nierozwiniętemi gonodami. Te ostatnie zatem łososie nie przyszły do rzeki dla odbycia w niej tarła, a wędrówkę ich mogły spowodować inne czynniki np. natury troficznéj lub częściowo przypadkowej.

Przechodząc do omawiania właściwej wędrówki na tarło, na pierwszem miejscu musimy zająć się zagadnieniem biologicznem, nie mniej interesującem od poprzednio poruszanej kwestji powracania łososia do miejsc urodzenia. Jest to mianowicie sprawa pory wstępowania ciągnących z morza do ujścia rzek łososi.

W niektórych rzekach pora wstępowania wszystkich tarlaków ogranicza się do krótkiego zwykle dość ściśle dla każdej rzeki oznaczonego przeciągu czasu, w innych łososie wstępują okrągło przez cały rok, w innych wreszcie rzekach mamy kilka ciągów łososia w grupach, różniących się zwykle od siebie wielkością, składających się na nie osobników.

Rozpatrzmy tę rzecz na przykładach:

a) *Rzeki zachodnie.*

1) Do Renu wstępują łososie okrągło cały rok. Wyróżnić wśród nich możemy trzy grupy:

a) łosoś t. zw. Świętego Jakóba wstępuje w lipcu i sierpniu. Jest to grupa najmniejszych łososi.
b) Łososie średniej wielkości zaczynają wstępować w maju oraz czerwcu i lipcu,
c) łososie największe zaczynają płynąć do ujścia rzeki w listopadzie i grudniu. Osobniki te odbywają swe tarło w przyszłym roku.

2) W rzekach francuskich stosunki układają się podobnie do tych, jakie istnieją w Renie.

b) *Rzeki wschodnie.*

3) W rzekach w Dźwinie i Peczorze łososie wstępują późnym latem, lub jesienią przed zamarznięciem rzek (podobnie jak w Wiśle). Są to jednak łososie znacznie większe od wiślanych.

c) *Rzeki Bałtyku.*

4) Do Wisły około 90% łososi wstępuje w miesiącach od października do grudnia. Ciągnące w górę łososie są to sztu-

ki przeważnie małe, 60 — 90 cm. długie, wagi od 3 — 5 klg., z gonadami prawie nierozwiniętemi. Od chwili ich wstąpienia do ujścia Wisły do czasu tarła, upływa rok lub więcej.

5) W znanej łososiowej rzece Mörrumsa w południowej Szwecji główna ilość łososi wstępuje w maju i czerwcu.

6) W rzece Helgea (zachodnie wybrzeże południowej Szwecji) wstępują łososie w porze zimowej.

7) W rzece Umealv (Szwecja) oraz Torneälv (granica Szwecji i Finlandji) główna pora wstępowania przypada na czerwiec i lipiec.

8) W rzece Kemi, która odznacza się wśród rzek bałtyckich największą ilością łososi, główny ich ciąg odbywa się w miesiącach lipcu i sierpniu.

9) W ujściu rzeki Ijo (Finlandja) najwięcej idących w górę łososi pojawia się od 1-go czerwca do 5-go lipca.

10) W rzece Ulea (Finlandja) przeważna ilość łososi wchodzi do rzek w czerwcu, mniejsze ilości w lipcu i sierpniu.

11) W rzece Kymmene (Finlandja) czas wstępowania łososi nie jest krótki i ograniczony jak np. w rzekach Tornea, Ijo lub Ulea, lecz rozciąga się od początku czerwca do września włącznie, nie wykazując w tym okresie tak wybitnie zaznaczonego maximum, jak w wymienionych rzekach.

12) W rzece Narova (Estonja) wyróżnić można dwa ciągi łososi. Pierwszy około 15-go lipca, drugi bezpośrednio przed tarłem od 10-go października do 1-go listopada. Tarło kończy się w grudniu. Pośród łososi przychodzących do rzeki w jesieni trafiają się tu również okazy z nierozwiniętemi gonadami. Wypadek taki w rzekach krótkich, gdzie tarliska nie są bardzo oddalone od morskich żerowisk łososia, nie jest, jak już wspomnieliśmy, odosobniony.

Ogromna rozmaitość stosunków panująca w różnych rzekach (a bynajmniej nie wyczerpana przytoczonemi przez nas przykładami, z kilku rzek zachodnich oraz bałtyckich i rosyjskich) do ostatnich niemal czasów nie pozwalała uczonym na przyczynowe powiązanie, zachodzących tu zjawisk. Wobec zaś podniesionej już przez nas regularności tych zjawisk tłómaczenie ich przypadkowością musi być wykluczone.

Dlaczego więc łososie zaczynają wstępować na tarło do danej rzeki z uderzającą nieraz stałością o tej samej corocznie porze i dlaczego pory te są w różnych rzekach tak odmienne?

W związku z temi pytaniami wogóle zastanawiano się nad tem, jaki bodziec skłania łososia do opuszczenia obfitych żerowisk morskich dla imigracji do wody słodkiej i odbywania w niej tarła. Przypuszczenie, że bodźcem tym jest osiągnięcie pewnego stopnia dojrzałości płciowej musiało upaść wobec faktu, udawania się na tarło łososi, posiadających gruczoły płciowe w najrozmaitszych stadjach rozwoju. Do niektórych bowiem rzek wchodzą łososie z gonadami zupełnie prawie nierozwiniętemi (np. Wisła), do innych znów łososie zupełnie dojrzałe i mające już w morzu wytworzone produkta płciowe. Ale nawet pośród tarlaków wchodzących do tej samej rzeki spotyka się czasem indywidua o gonadach rozmaicie rozwiniętych? Wogóle przy dzisiejszym stanie wiedzy nie znajdujemy dostatecznych podstaw dla twierdzenia, iż chodzi tu o bodźce wewnętrzne (hormony).

Bodźców wędrówek łososia dopatrywano się również we wpływie czynników zewnętrznych takich, jak fizyko-chemiczne własności wody i względnie czynniki meteorologiczne.

Próbowano zatem doszukać się związku między ilością łososi, wstępujących do rzek, a temperaturą, koncentracją soli, ilością rozpuszczonego w wodzie tlenu, kierunkiem wiatrów i prądów, zachmurzeniem nieba, topnieniem lodów i t. p. i t. p. i aczkolwiek mniej lub więcej wyraźnie wpływ niektórych czynników został dla pewnej miejscowości stwierdzony, to jednak żadna z wysuwanych na tej podstawie hipotez nie mogła się utrzymać, gdy próbowano przy jej pomocy wytłómaczyć całokształt tej kwestji.

Wyjątek stanowią tu tylko prace Oscara Nordquista, które rzeczywiście dużo światła rzuciły na to ciekawe zagadnienie biologiczne. W szeregu rzek, z całego obszaru występowania łososia, głównie jednak w rzekach skandynawskich stwierdził ten autor, na podstawie opracowania ogromnego materjału statystycznego, że czas wstępowania łososi do rzek następuje wkrótce po czasie trwania wielkiej wody. Wierzchołek krzywej przedstawiającej graficznie ilości łososia wstępującego do ujścia rzek wykazywał np. w 15-stu rzekach na 28 badanych swoje maximum równocześnie z najwyższym stanem wody, w 6-iu zaś rzekach w niedługi czas po nim; przyczem cały okres wstępowania do tych rzek ograniczał się do krótkiego przeciągu czasu.

Nordquist zwrócił następnie uwagę na to, że te rzeki, w których ta zależność nie występuje i do których łososie ciągną niekiedy w ciągu całego roku, są to rzeki z reguły długie (Wisła, Ren, Peczora) i nieposiadające w swym biegu wodospadów i innych przeszkód, które łosoś może przezwyciężyć tylko przy wysokim stanie wody.

Nordquist wyciągnął z wyżej przedstawionych faktów, logicznie nasuwający się wniosek, że w rzekach, gdzie zachodzi zależność pomiędzy wysokością stanu wody i połowów łososia, została ona wytworzona w ten sposób, że łososie wchodzące do rzek poza okresem trwania wysokiego stanu wody, nie mogły przezwyciężyć przeszkód i dostać się do tarlisk dla odbycia tarła.

W ciągu więc rozwoju filogenetycznego następowała selekcja, wywoływana istnieniem w korycie danej rzeki wspomnianych przeszkód. W ostatecznej konsekwencji selekcja ta doprowadziła do tego, że osobniki, składające się na dzisiejsze pogłowia mają uwarunkowany czas wstępowania swoim składem genetycznym. Nordquist przyjmuje zatem, że mamy tu do czynienia z cechą dziedziczną, co jest w naszym przekonaniu rzeczą najbardziej prawdopodobną i doskonale tłómaczącą różne w różnych rzekach, a stałe w tej samej rzece pory wstępowania łososi na tarło.

Mówiąc w dalszym ciągu o wędrówce łososia na tarło, musimy zkolei zająć się jej szybkością. Naturalnie szybkość migracji można tu tylko oceniać w przecięciu i w przybliżeniu, gdyż łosoś nie idzie nigdy w górę rzeki w prostej linji i bez czynienia przerw dla odpoczynku.

Dane dawnych autorów o prędkości dziennej 40 — 50 km. są niechybnie za duże. Jeżeli przyjmiemy np., że wędrówka łososia wiślanego od ujścia Wisły do tarlisk (około 1000 km.) trwa 5 miesięcy, to na dobę wypada drogi 6,6 km. Wogóle z nowszych obserwacyj wynika, że prędkość wynosi daleko mniej, niż to dawniej przypuszczano, bo zależnie od rzeki od 5 do 15 km. na dobę.

W czasie trwania migracji na tarło zachodzi zjawisko z punktu widzenia fizjologji wysoce interesujące. Z dawna już było rzeczą znaną, że łososie, płynąc na tarło w górę rzeki, zupełnie nie pobierają pokarmu, a przecież w okresie tego niekiedy bardzo długiego postu muszą przezwyciężać bardzo silne prądy

i pokonywać niekiedy bardzo wielkie odległości, a więc wydatkować energję w daleko większym stopniu niż zwykle. Dodajmy do tego, że przy tych nadzwyczajnych wysiłkach ryba wytwarza jeszcze, nie odżywiając się wcale, ogromną ilość produktów płciowych, a zjawisko to musi się wydać tem więcej ciekawe. Cała energja potrzebna bowiem do tych procesów musi być wyłącznie czerpana z nagromadzonych w czasie pobytu w morzu tłuszczu i mięśni. Stąd łososie, idąc na tarło, tracą w ciągu wędrówki niekiedy $^1/_3$ swej pierwotnej wagi.

W nieznacznym procencie badanych przewodów pokarmowych napotyka się wprawdzie na jakieś ślady pokarmu, lecz okazuje się, że pokarm połknięty w tym czasie przechodzi przez jelita, nie będąc trawionym.

Nadmienić przytem trzeba, że u niektórych gatunków łososi badania histologiczne wykazały w okresie migracji na tarło zmiany degeneracyjne przewodu pokarmowego, uniemożliwiające wogóle spełnianie czynności trawiennych.

Co do łososia dunajeckiego, to zebrane opinje, jakkolwiek nie są zupełnie zgodne, to naogół zdają się wskazywać, że przebywając już w ciągu wiosny i lata na tarliskach łososie te nie odżywiają się.

Sami mieliśmy sposobność zbadania w jesieni r. 1927 zawartości około 90 sztuk części żołądkowej przewodu pokarmowego łososia z Dunajca i tylko w jednym wypadku znaleźliśmy larwę chróścika. Dla ostatecznego wyjaśnienia sprawy, potrzebne byłoby naturalnie zbadanie większego materjału pochodzącego z różnych pór roku.

Często słyszymy, że zjawisku postu przeczy łowienie w szeregu rzek łososi idących na tarło na wędkę. Sprzeczność tę uważamy za nieistotną, ponieważ branie przynęty przez rybę nie musi świadczyć o zamiarach przełknięcia wziętego do pyska przedmiotu, a wypływać może z uczucia ciekawości, tembardziej zrozumiałej, iż niektóre sztuczne przynęty zupełnie nie przypominają, występujących w naturze organizmów pokarmowych.

Długi nieraz okres niepobierania pokarmu, trudy migracji oraz samego tarła, o którego przebiegu wspominaliśmy na początku, sprawiają, iż po odbytem tarle łososie są tak osłabione i wyczerpane, że w niektórych rzekach znaczna ich część gi-

nie. Zwłaszcza silny stopień wyczerpania wykazują samce, które jako bardziej ruchliwe marnują więcej energji.

Tarlaki, które zdołały przetrzymać tarło, rozpoczynają z reguły wkrótce po jego ukończeniu migrację powrotną do morza i bardzo rzadko zdarza się, aby „wytarty" łosoś w parę miesięcy po odbytem tarle przebywał jeszcze w rzece.

Zdania co do odżywiania się łososia w rzece w czasie jego schodzenia do morza po tarle nie są zgodne.

W każdym razie uzupełnianie straconych uprzednio zapasów następuje dopiero w morzu, gdzie po jednym lub dwu, a na północy po trzech latach pobytu jest już łosoś zdolny do przedsięwzięcia drugiej migracji na tarło.

Ilość jednak tych idących drugi raz na tarło łososi jest nieznaczna, i bardzo nieliczne są rzeki, w których liczba tarlaków, odbywających tarło powtórnie, wynosi kilkanaście procent ogólnej ilości tarlaków. Zdarza się to zwłaszcza w tych rzekach, gdzie tarliska łososia znajdują się niedaleko morza. W innych natomiast rzekach ilość, trących się po raz drugi łososi nie przekracza kilku procent, a nawet w pewnych rzekach ułamka procentu.

W Dunajcu na 115 zbadanych przez nas tarlaków nie spotkaliśmy ani jednej sztuki, którąby odbywała tam swoje tarło po raz drugi. Jeżeli zatem w przyszłości osobniki takie w Dunajcu będą znalezione, to ilość ich będzie się wyrażała w promillach ogólnej liczby tarlaków.

Po odbyciu drugiego tarła łosoś może znowu wrócić do morza i po okresie nabierania sił iść po raz trzeci na tarło. Osobniki takie napotyka się nie we wszystkich rzekach w ilości oczywiście jeszcze daleko mniejszej niż te, które idą na tarło po raz drugi.

Musimy jeszcze nadmienić, że wszystkie tu przedstawione okresy życia łososia, znajdują swoje odzwierciedlenie w budowie jego łuski, której wzrost jest proporcjonalny do wzrostu ryby. Na łusce widzimy skutkiem tego zarówno „pola" wzrostu letniego i zimowego, jak i wzrostu w rzece i morzu, a to pozwala nam obliczyć nietylko ilość lat spędzonych w wodzie słodkiej i słonej, lecz również tempo wzrostu w poszczególnych latach. Każde tarło zostawia poza tem swój ślad na łuskach w postaci t. zw. pierścienia tarłowego. Sprawą tą zajmiemy się jeszcze szczegółowiej w następnych opracowaniach. Wogóle

zaznaczamy, że w niniejszym szkicu cały szereg kwestyj został potraktowany dla braku miejsca zupełnie pobieżnie.

Na zakończenie niniejszego jak zaznaczyliśmy pobieżnego opisu biologji łososia chcemy jeszcze zwrócić uwagę na to, jak wielką rolę odgrywa łosoś w gospodarce rybnej człowieka.

Podobnie jak karp w gospodarstwie stawowem, tak łosoś w rzecznej gospodarce rybnej stanowi bardzo dogodny i wdzięczny objekt dla podejmowania rybackich zabiegów gospodarczych.

W szczególności na wielką skalę stosowane są zabiegi dla uzyskania zapłodnionej ikry łososia i wylęgu z niej narybku. Bodaj, że niema drugiego gatunku, którymby w takich ilościach jak łososiem, przeprowadzano zarybianie rzek. Zarybianie łososiem jest zarazem pięknym przykładem rozciągania się na wielką przestrzeń dodatnich następstw rybackiego zabiegu gospodarczego na jednym miejscu przeprowadzonego.

W Polsce zwłaszcza w ostatnich latach — dzięki głównie bodźcowi jakim się okazało zamiłowanie do sportu wędkowego — produkcja materjału zarybieniowego łososiowego stanęła na bardzo wysokim poziomie i w ubiegłym sezonie produkcyjnym przekroczyła 2 miljony sztuk narybku łososia na samym Dunajcu (więcej niż w całej Szwecji).

Produkcja ta opiera się na dwóch wylęgarniach: „jednej w Nowym Targu (własność Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego) i drugiej w Nowym Sączu (własność tamtejszego Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkowego).

Śmiało też możemy oświadczyć, że z wybudowania tych wylęgarni oraz ze sprawności, prowadzonej przy ich pomocy gospodarki łososiowej możemy być dumni.

* * *

ZASŁUŻENI DZIAŁACZE NA POLU RYBACTWA.

Druga połowa XIX wieku, to czasy, w których panował ożywiony ruch w rybactwie, zarówno w gospodarstwie rzecznem, jak i stawowem. W Krakowie zakłada Nowicki Krajowe Towarzystwo Rybackie, usiłując podnieść z upadku zaniedbane rybactwo rzeczne, równocześnie zaś na Śląsku Cieszyńskim słynny T. Dubisz, pracując w gospodarstwie stawowem, stwarza

swój nowoczesny system hodowli karpia. W ślad za nim liczni hodowcy stawowi, jak P. Morcinek, A. Gasch, M. Naimski, O. Rudziński, A. Gostkowski i inni, hodując systemem Dubisza, dochodzą wspólnemi wysiłkami do stworzenia doskonałej rasy karpia polskiego.

Poniżej podajemy życiorysy i garść szczegółów, odnośnie do działalności najbardziej zasłużonych dla Towarzystwa ludzi, jak: Nowickiego, Wilkosza, Rozwadowskiego, oraz tych wyżej wspomnianych hodowców, którzy jakkolwiek nie wszyscy ściśle byli złączeni z Towarzystwem, zasługują jednak na pamięć w chwili, gdy Krajowe Tow. Rybackie, obchodząc pięćdziesięciolecie swego istnienia zdaje rachunek z tego, co zrobione zostało na terenie jego działalności w zakresie rybackim.

Maksymiljan Siła Nowicki.

(Założyciel Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie).

Założycielem Krajowego Towarzystwa Rybackiego był ś. p. Maksymiljan Siła Nowicki, profesor zoologji U. J.

Urodził się Nowicki w roku 1826 w Jabłonkowie w Galicji Wschodniej. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie, poczem zapisał się na Wydział Prawny na tamtejszym Uniwersytecie, ale wypadki w roku 1848 zniewoliły go do porzucenia studjów i zamknęły mu dogę do karjery urzędniczej. Wobec tego w roku 1850 przyjął posadę nauczyciela ludowego w Brodach a później w Płotyczy pod Tarnopolem.

„Zamiłowanie do nauk przyrodniczych, pisze prof. Wierzejski, jakie się w nim już w najmłodszych latach obudziło, nie pozwoliło mu upaść na duchu. Pozbawiony możności poświęcenia się studjom przyrodniczym na Uniwersytecie, zaczął czerpać pierwszą naukę z żywej księgi przyrody. To zaś obcowanie z przyrodą ukoiło jego boleść po doznanych zawodach, wzmocniło jego ducha i skierowało jego myśli do rzeczy wzniosłych".

Zbierając pilnie owady i motyle wkrótce zgromadził bogate zbiory entomologiczne, któremi bezinteresownie obdzielał pobliskie gimnazja. Władze szkolne z wdzięczności za to przeniosły go do Sambora na stanowisko zastępcy nauczyciela gimnazjalnego. Teraz Nowicki z zapałem zabrał się do nauki, w ciągu dwóch lat zdał egzamin profesorski i już jako rzeczywisty profesor rozpoczął badania faunistyczne.

W owym czasie nauki przyrodnicze były w Galicji w zupełnym zastoju, tak że trzeba było pracować bez przewodnika, bez zbiorów i bez niezbędnej literatury. Pragnąc tedy zdobyć podstawy naukowe wyjechał Nowicki na Uniwersytet do Wiednia, gdzie spędził rok na studjach i uzyskał kwalifikację nauczycielską na wyższe gimnazjum. Oprócz tego ponawiązywał stosunki z innymi entomologami a głównie z kustoszem Muzeum Cesarskiego dr. Mannem i został przyjęty na członka Towarzystwa Zoologiczno-Botanicznego.

Po powrocie do kraju skupił on całą swoją działalność około opracowania motyli Galicji Wschodniej a owocem tej pracy było dzieło p. t. *„Enumeratio lepidopterorum Haliciae Orientalis"*, wydane w roku 1860.

Właśnie w tym czasie wprowadzono na Uniwersytecie Jagiellońskim zpowrotem polski język, jako wykładowy, w rezultacie czego zawakowała tam katedra zoologji po Niemcu profesorze Hellerze, który przeniósł się do Insbrucka. Ofiarowano ją Nowickiemu. Jego ideałem było ożywić w kraju ruch naukowy i zachęcić młodzież do studjów przyrodniczych. Dlatego przedewszystkiem zabrał się do uporządkowania gabinetu zoologicznego, aby dla uczniów swoich stworzyć warsztat pracy.



DR. MAKSYMILJAN NOWICKI,
założyciel Krajowego Towarzystwa
Rybackiego.

W roku 1864 odbył Nowicki swoją pierwszą wycieczkę w Tatry, które zrobiły na nim niezapomniane wrażenie i przykuły go odtąd do siebie już na całe życie. Odtąd już rok rocznie przyjeżdża do Zakopanego a Sabała jest jego nieodłącznym towarzyszem. Wkrótce potem zakłada Towarzystwo Tatrzańskie i pisze dwie monografje o kozicy i świstaku, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na konieczność ochrony tych zwierząt tak charakterystycznych dla fauny tatrzańskiej.

Ogółem w latach 1866 — 1876 ogłosił Nowicki 40 prac naukowych, oraz wydał dwa podręczniki zoologji dla szkół średnich.

Sprawom rybackim poświęcił się jednak dopiero po 1876 r., kiedy złożył godność przewodniczącego Sekcji Zoologicznej Tow. Naukowego. Przedewszystkiem więc w roku 1879 założył Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, któremu przewodniczył aż do śmierci. Zadaniem tego Towarzystwa było propagowanie racjonalnej gospodarki rybnej, tępienie kłusownictwa, zarybianie rzek, zakładanie gospodarstw rybnych i dążenie do podniesienia kultury rybackiej w Galicji.

W owym czasie o dźwignięcie rybactwa nikt się nie troszczył, ani Rząd ani Namiestnictwo, nie mówiąc już o wydziałach powiatowych. Uważano, że Pan Bóg „sieje" ryby i dlatego Jemu trzeba pozostawić troskę o nie. Stąd też poczynania Nowickiego, który słowem i piórem propagował swoje ideje, uważano za pewnego rodzaju maniactwa, które oczywiście nie uszło uwagi humorystów. Niektóre tedy pisma jak np. „Djabeł" drwiły sobie, że dotąd ludzie brali ryby z wody, aż znalazł się człowiek, który każe wpuszczać je do wody. Była to aluzja do sztucznego zarybiania rzek, które Nowicki demonstrował publicznie na Wiśle pod Krakowem.

Ale Nowicki niezrażony przeciwnościami i obojętnością społeczeństwa szedł niezmordowanie w raz obranym kierunku. Sprawami rybołówstwa zdołał zainteresować kilku arystokratów, a nawet następcę tronu austrjackiego arc. Rudolfa, który niejednokrotnie zasięgał jego porady.

Główną pracą Nowickiego w tym okresie jego życia jest *„Mapa rozsiedlenia ryb wedle dorzeczy i krain rybnych"*, obejmująca całą Galicję, która przyniosła mu rozgłos światowy. Anglja, Francja, Rosja, Niemcy i Austrja przyznały mu za nią dyplomy honorowe i medale.

Nie mniejszem uznaniem cieszyła się inna publikacja p. t. *„Ryby dorzecza Wisły, Prutu, Dniestru i Styru w Galicji"* wraz z atlasem. Oprócz tego napisał mnóstwo prac dotyczących biologji ryb, i zasad gospodarki rybnej, dzięki którym stał się jednym z najwybitniejszych ichtjologów swego czasu. W nim, pisze jego uczeń Wierzejski, koncentrowały się wszystkie usiłowania naukowe i praktyczne, zmierzające zrazu do wydobycia na jaw sprawy rybackiej a następnie do umiejętnego pokierowania takową. Dzięki jego zabiegom sprawa rybactwa krajowego nabrała rozgłosu, uzyskała podstawy naukowe i zjednała sobie licznych zwolenników.

Już u schyłku swego życia udało mu się przeforsować uchwalenie przez Sejm *„Ustawy Rybackiej"*. Umarł nagle na udar serca dnia 29 października 1890 r. nazajutrz po jej ogłoszeniu drukiem.

W 1888 r. obchodził Nowicki jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności na Uniwersytecie, który zamienił się w wielką manifestację wdzięczności ze strony świata naukowego jak i społeczeństwa. Na brak uznania nie mógł zresztą Jubilat narzekać, gdyż otrzymał Order Żelaznej Korony III klasy, dyplomy honorowe od licznych zagranicznych towarzystw naukowych, godność czynnego członka Akademji Umiejętności, a także listowne uznanie od następców tronu austrjackiego i pruskiego. Specjaliści zagraniczni dedykowali mu swoje dzieła i nowo odkryte gatunki jak np. Phytocoris Nowicki Fieber, Chilosia Nowicki Löw i t. d.

Po śmierci Nowickiego społeczeństwo, oceniając jego zasługi, wzniosło mu pomnik nad Wisłą, przeniesiony obecnie do parku podgórskiego.

Dziś w dniu jubileuszu pięćdziesięcioletniego Krajowego Towarzystwa

Rybackiego dopiero w pełni ocenić można cały ogrom pracy Nowickiego. Dzięki niemu bowiem Galicja z kraju prymitywnej, barbarzyńskiej gospodarki rybnej stała się domeną pracy celowej i wzorem nawet dla cudzoziemców.

Cóż powiedzieć, skoro nawet Anglicy musieli przyznać, że długo jeszcze będą czekać na mapę rozmieszczenia ryb swojego kraju, tak gruntowną jak polska. Dlatego dobrze jest z zapomnienia wydobyć nazwisko Nowickiego, gdyż on jest patronem wód polskich i on położył podwaliny pod gospodarkę rybną rzeczną w Polsce.

Oby miał jak najwięcej następców....

Ferdynand Wilkosz.

Dr. Ferdynand Wilkosz urodził się w roku 1840 w Niepołomicach pod Krakowem. Po ukończeniu szkół ludowych uczęszcza do szkół średnich w Krakowie i wstępuje na Uniwersytet Jagielloński na Wydział Prawny. Po ukończeniu uniwersytetu, zostawszy adwokatem znanym szeroko w obywatelskich kołach miasta Krakowa, zakłada kancelarję adwokacką, którą prowadzi później razem ze swoim bratem Władysławem. Zostawszy członkiem Izby Adwokackiej w Krakowie od roku 1870, piastuje tam szereg godności honorowych, między innemi jest członkiem Rady dyscyplinarnej oraz członkiem Komisji egzaminacyjnej dla sędziów przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Z chwilą powstania Krajowego Towarzystwa Rybackiego, Wilkosz wstępuje w grono członków Towarzystwa, stając się jednym z najbadziej gorliwych i czynnych jego członków. Po śmierci Nowickiego Walne Zebranie w dniu 16 listopada 1890 r. wybiera go na prezesa Krajowego Towarzystwa Rybackiego. Z tą chwilą Wilkosz, człowiek nadzwyczajnie energiczny, ruchliwy i czynny oddaje się całą duszą idei szerzenia i podnoszenia rybactwa w Polsce. Za jego czasów Towarzystwo rozwija się niepomiernie, stając się potężną organizacją jednoczącą wszelkie usiłowania na polu podnoszenia rybactwa w Małopolsce oraz na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego. Posiadając umysł niezwykle trzeźwy i praktyczny organizuje doskonale całą administrację Towarzystwa i swoją nadwyraz oszczędną i racjonalną gospodarką stawia budżet Towarzystwa na silnych i zdrowych podstawach. Redaguje „Okólnik Rybacki", stawiając go na tak wysokim poziomie, jakiego „Okólnik" po nim już nigdy nie osiągnał. Pisze dzieło o „Hodowli ryb w małych stawkach według ówczesnego stanu nauki i praktyki", które rozeszło się dość szybko w dwóch wielkich, jak na owe czasy wydaniach ilości 17.000 egzemplarzy. Dzieło to stało się jednym z głównych czynników propagowania hodowli ryb w stawach włościańskich. Chcąc zapoznać się dokładnie ze stanem rybactwa i jego potrzebami jeździ po całej Małopolsce, propagując zakładanie stawków włościańskich. W roku 1902 udaje się na Litwę dla zapoznania się z tamtejszemi stosunkami oraz nawiązuje serdeczne stosunki z Wileńskiem Towarzystwem Rybackiem i jego



DR. FERDYNAND WILKOSZ,
Prezes Krajowego Towarzystwa Rybackiego
w latach 1890 — 1910.

prezesem d-rem C. Staniewiczem *). W czasie powrotu z Litwy zwiedza gospodarstwo pstrągowe hr. Tyszkiewicza w Wace, założone przez Michała Girdwoynia. Organizuje udział Towarzystwa w szeregu wystaw krajowych i zagranicznych, na których Towarzystwo uzyskuje najwyższe nagrody i odznaczenia. Pracując z takim poświęceniem dla dobra rybactwa porzuca swój zawód adwokacki i w roku 1905 rezygnuje z adwokatury, aby móc poświęcić się w zupełności pracy w Towarzystwie, co też stało się wówczas głównym celem jego życia. Wydział Izby Adwokackiej przyjął z żalem do wiadomości tę rezygnację i zarazem wyraził mu specjalne uznanie za „Chlubne i godne sprawowanie przez lat 35 obowiązków adwokackich, oraz za długoletnie i chlubne spełnianie honorowych obowiązków stanu adwokackiego".

Po usunięciu się z adwokatury oddaje się już całą duszą ukochanej pracy w rybactwie, rozwijając nadzwyczaj owocną i skuteczną działalność, dzięki której Krajowe Towarzystwo Rybackie stało się potężną i znaną ogólnie organizacją.

Na stanowisku prezesa Towarzystwa pozostaje do roku 1910. W tym roku naskutek nieporozumień między pewnym odłamem członków i wynikłego stąd przesilenia w Towarzystwie, rezygnuje wraz z wiceprezesem J. Rozwadowskim ze stanowiska prezesa, nie biorąc już odtąd żadnego udziału w pracach Towarzystwa. Odtąd żyje w odosobnieniu i opuszczeniu, zapomniany do tego stopnia, że piszącemu te słowa z wielką trudnością, po długich usiłowaniach, udało się zebrać garść szczegółów jego życia i dowiedzieć się o dokładnej dacie jego śmierci. Umiera w lutym 1920-go roku, zachowując prawie do ostatka umysł bystry i żywy. Był postacią, cieszącą się u wszystkich tych, którzy go znali ogromnym szacunkiem i poważaniem, jako człowiek nieskazitelnego charakteru, kryształowej duszy i wielkiego serca.

Niech ta garść wspomnień i szczegółów z życia Wilkosza w dniu tak uroczystym dla Krajowego Towarzystwa Rybackiego będzie wyrazem hołdu i wdzięczności dla swego najbardziej zasłużonego członka w uznaniu jego niezmordowanej, owocnej i pełnej poświęcenia pracy dla Towarzystwa.

J. K.

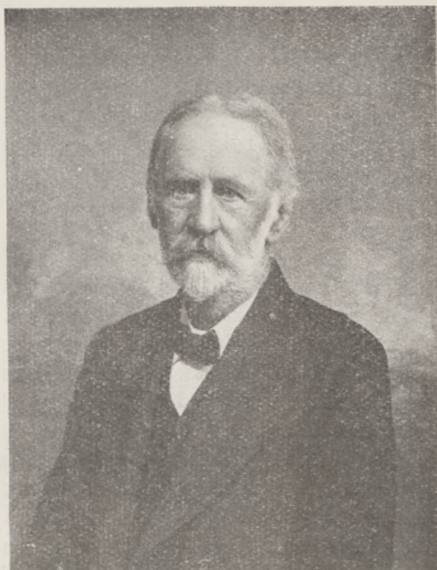
Prof. Józef Rozwadowski.

Do grona zasłużonych członków Kraj. Tow. Ryb. należy czcigodny prof. J. Rozwadowski. Urodził się On w roku 1844 w Drohobyczu, szkoły ludowe i gimnazjum skończył w Drohobyczu, poczem udał się do Wiednia na studja. W czasie pobytu w Wiedniu brał czynny udział w pracy tamt. Stowarzyszenia studentów Polaków „Strzecha". Następnie osiadł w Krakowie jako prof. filologji w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, gdzie uczył przez lat 25.

Z zawodu filolog, jest prof. J. Rozwadowski zamiłowanym przyrodni-

---

*) Szkice z wycieczek rybackich „Okólnik" Nr. 72, 1904.



PROF. JÓZEF ROZWADOWSKI,
pierwszy wędkarz w Małopolsce, wiceprezes Krajowego Towarzystwa Rybackiego w latach 1890 — 1900.

kiem i zajmuje się bardzo czynnie myśliwstwem i wędkarstwem. Jako pierwszy wędkarz w Małopolsce zasłużył się bardzo dla rozwoju sportu wędkowego w tej dzielnicy Polski, wydając jedyne w polskim języku dzieło o sporcie wędkowym „Przewodnik dla miłośników sportu wędkowego", (Kraków, 1900). Za czasów Wilkosza brał wybitny udział w pracach Krajowego Towarzystwa Rybackiego, będąc jego wiceprezesem do roku 1910. Poza tem zajmował się hodowlą gołębi oraz róż i znany był na tem polu nawet zagranicą. Do dzisiejszego dnia mimo podeszłego wieku pracuje stale nad umiłowanem przez siebie rybactwem, przygotowując poprawione wydanie swego „Przewodnika wędkarskiego".

J. K.

Michał Naimski.

(Karta ze wspomnień i dziejów stawów Zatorskich).

Ś. p. Michał Naimski, syn Ludwika, urodził się w 1842 roku w Warszawie, gdzie skończył gimnazjum. Po powstaniu w 1863 roku, w którem brał czynny udział, M. Naimski, ratując się przed prześladowaniami władz rosyjskich, był zmuszony opuścić Królestwo Polskie i wyjechać zagranicę. W ro-

ku 1864 młody powstaniec wstąpił na wydział filozoficzny Uniwersytetu w Monachjum, gdzie słuchał wykładów znanego przyrodnika profesora D-ra Fraas'a, będąc jednym z najgorliwszych jego słuchaczy. Wykłady te prawdopodobnie wywarły na nim duże wrażenie, tak że o nich M. Naimski często wspominał już będąc 72-letnim starcem. Możliwe, że profesor Fraas, który sam bardzo interesował się rybactwem i swego czasu napisał nawet książkę o rybactwie i sztucznem rozmnażaniu ryb, pierwszy wzbudził zainteresowanie młodego słuchacza w tej dziedzinie, której później poświęcił on pracę całego swego życia.

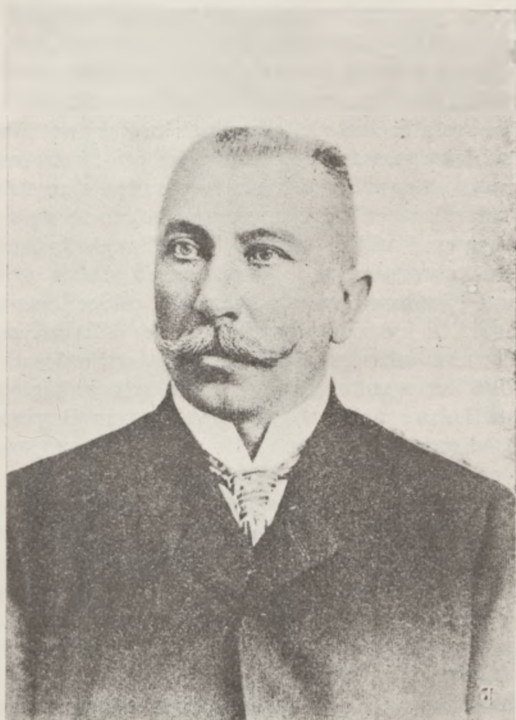
Wkrótce jednak, po roku studjów w Monachjum, przenosi się M. Naimski do Akademji Rolniczej w Hohenheimie około Stuttgartu, gdzie słucha wykładów równocześnie ze swoim kolegą i przyjacielem, a w przyszłości znanym hodowcą ryb ś. p. baronem Aleksandrem Gostkowskim.

Po ukończeniu Akademji w 1868 roku M. Naimski udał się na praktykę do W. Ks. Poznańskiego, a mianowicie do dóbr „Morawnice", które stanowiły własność D-ra Władysława Niegolewskiego. Jest to decydująca chwila w życiu Naimskiego, albowiem tu po raz pierwszy zapoznał się on bezpośrednio z praktyczną stroną gospodarstwa rybnego. Po ukończeniu tej praktyki przyjechał Naimski do byłej Galicji i od 1-go lipca 1870 roku objął w dzierżawę od Adama hr. Potockiego (ojca byłego namiestnika ś. p. hr. Andrzeja) majątek Spytkowice. W owym czasie w majątku Spytkowice było pod stawami 240 austr. morgów (=138,12 ha). W czasie pierwszych 12 lat gospodarowania założył M. Naimski jeszcze 274 m. austr. (=157,68 ha) stawów, w ten sposób powiększając gospodarstwo stawowe do 500 mg. t. j. przeszło dwukrotnie. W dzierżawie trzymał Naimski Spytkowice 24 lata, pozostawiwszy właścicielowi gospodarstwo stawowe zupełnie zorganizowane i według ówczesnego stanu rzeczy stojące na wysokim stopniu kultury i rozwoju. W ostatnich czterech latach dzierżawy, w roku 1889 objął Naimski stanowisko generalnego pełnomocnika dóbr Zatorskich, które wówczas stanowiły własność ś. p. Augusta hr. Potockiego, z drugiej linji Potockich, tak zwanych „Złotych Pilawitów", na którem to stanowisku pozostawał do samej śmierci t. j. do 1915 roku.

Zastał Naimski gospodarstwo Zatorskie wogóle, a w szczególności stawowe, w stanie ogólnego upadku i zapuszczenia, a oprócz tego obciążone przez długi. Gospodarstwo stawowe prawie nie przynosiło dochodu i było prowadzone na „dziko". Np. nie było w niem zupełnie tarlisk ani zimochowów, jak również nie było żadnego podziału stawów na kategorje przesadkowych, odrostowych i t. p.

Gospodarstwo prowadzone było systemem pięcioletnim t. j. każdy staw był spuszczany i odławiany tylko 1 raz na pięć lat i dopiero w piątym roku ryba osiągała wagę kupiecką. Karpie wpuszczano do stawu i pozostawiano ich własnemu losowi. Ryby wtedy zupełnie nie karmiono, tarło, a również zimowanie odbywało się w tych samych stawach. Również nie stosowano żadnych norm przy obsadzie stawów, tak że np. do tego samego stawu („Górecznik") w roku 1876 wpuszczono na wiosnę 102 cetn. wiedeńskich (cetn. wied.=56 kg.), w następnym zaś 1877 r. tylko 38 wied. cetn. Ryba pozostawiała dużo do życzenia tak pod względem rasowości jak i wzrostu i po większej części była chora.

Zaczął Naimski od przybudowy, a raczej odbudowy kompleksu stawów „Bugaj“. Stawy te istnieją od czasów bardzo dawnych, albowiem niektóre ich groble sięgają jeszcze czasów Konrada Księcia Mazowieckiego, t. j. połowy XIII wieku. W końcu XV wieku (1493) książę Janusz IV zezwolił mieszczanom miasta Zatora na założenie dwóch stawów i napełnienie ich wodą, którą sam z rzeki Wieprzówki przez pola Gierałtowickie do nich sprowadził. Zarazem pozwolił książę urządzić duże sadzawki dla wychowu



MICHAŁ NAIMSKI,
organizator gospodarstwa stawowego w Zatorze, członek Wydziału Krajowego Towarzystwa Rybackiego.

narybku. Ponieważ jednak sadzawka książęca zalała pastwiska miejskie — książę Janusz oddał mieszczanom część jej zwaną „Sitowiec“ *), zwalniając ich od wszelkiej za nią opłaty. Staw ten otrzymał w owych czasach swoją nazwę „Sitowiec miejski“, którą i po dzisiejszy dzień zachował.

*) Nazwa ta pochodzi od nazwy rośliny — Sit (Scirpus), którą ten staw jest po części zarośnięty.

Z biegiem czasu wspomniany historyczny staw został zamulony, zasypany i zaorany, tak że z większej jego części nie pozostało śladu. Małą część jego odnalazł Naimski około samych stawów i to naprowadziło go na myśl ponownego doprowadzenia wody na Bugaj od Gierałtowic z rzeki Wieprzówki. Kompleks stawów Bugajskich, jaki istnieje teraz, wtedy właściwie jeszcze nie było. Na całym obszarze istniało tylko kilka słabo nawodnionych i zarośniętych szuwarami stawów. Największym z nich był „Królewiec", obecnie podzielony na 4 części.

W ostatnich latach przed objęciem Zarządu przez ś. p. M. Naimskiego, stawy Bugajskie nie przynosiły już żadnego zysku. Były one nawodniane wyłącznie przez wodę z opadów atmosferycznych, wskutek czego w gorące lata był w nich tak wielki brak wody, że aby uratować ryby stawy te trzeba było odławiać już z końcem czerwca lub z początkiem lipca. Z powodu braku wody ryba rosła bardzo źle, czasem snęła masowo i najczęściej wyławiano mniej niż jej wpuszczono. Z drugiej zaś strony z obawy, mogącego nastąpić braku wody, stawy Bugajskie były obsadzane za słabo, a więc ich produkcyjność naturalna nigdy nie mogła być należycie wykorzystaną.

Pierwszym zatem krokiem w rozbudowie Bugaju było zaprowadzenie przez Naimskiego nowego prawie 7 km. kanału, który pobierając wodę z Wieprzówki mógł zabezpieczyć nawodnienie całego kompleksu stawów Bugajskich. Kanał ten był wybudowany w roku 1891 znacznym kosztem 47.000 koron. Ale już w pierwszym roku po jego otwarciu stawy Bugajskie dały dochód 16.000 koron netto. Równocześnie były wykupione lub wymienione obce grunta, które znajdowały się wśród stawów Bugajskich, jak również należących od czasów Janusza IV do miasta wspomniany staw „Sitowiec miejski".

W tym samym 1891 roku była urządzona część zimochowów i sadzawek zimowych na „Laskowej", co przyczyniło się do podniesienia dochodu z gospodarstwa rybnego przez uzyskanie wyższych cen za rybę kupiecką. Przed wybudowaniem tych sadzawek i zimochowów rybę sprzedawano „od grobli" po cenie 84—88 kor. za cetnar metryczny. Po wybudowaniu ich zaś, kiedy powstała możliwość przetrzymywania kupieckiej ryby do Bożego Narodzenia, cena jej odrazu podniosła się do 108 kor. za q średnio.

Budowa zimochowów i sadzawek na Laskowej była zakończona w roku 1894. W dwa lata później M. Naimski wynalazł swój system sadzawek zimowych z kratą, umożliwiającą odłów ich pod lodem *). Za ten system oraz za opis gospodarstwa stawowego w Zatorze i Spytkowicach otrzymał Naimski na wystawie międzynarodowej w Paryżu w r. 1900 „Grand Prix".

Wraz z wybudowaniem zimochowów i tarlisk została wprowadzona racjonalna gospodarka trzyletniego systemu oraz wychowania narybku według Dubisza. Czeska i dzika ryba została powoli wyeliminowana i zamieniona na szlachetną galicyjską rasę.

Dalej przez M. Naimskiego wybudowane zostało 900 morgów stawów za folwarkiem „Przerąb" oraz grupa stawów „za lasem". Na Przerębie z dawnych czasów istniały tylko 2 większe stawy: „Maurycy" (obecnie

*) Patrz na opis tego systemu w tymże numerze p. t. „Praktyczne urządzenia w gospodarstwie stawowem w Zatorze".

zwany „Leliwa“ lub „Nowy“) i „Pilawa“. Inne stawy były założone później. Większą część ich urządził Naimski na gruntach ornych, czem tłumaczy się ich wysoka produkcyjność. Dla zabezpieczenia tych stawów od wylewów Wisły usypał M. Naimski od strony miejscowości „Wielołąki“ wysoki wał, obliczony na największą wodę obserwowaną w roku 1813.

Urządzenie stawów „za lasem“ może służyć jako klasyczny przykład zagospodarowania nieużytków. Były to łąki bagniste i moczary leśne (mokre, lesiste nieużytki), które nie przynosiły właścicielowi żadnego dochodu. Zawarłszy umowę z fundacją Hallerowsko-Rotmundowską „Monowice“ o doprowadzenie wody ze stawów fundacji Naimski zalał te nieużytki, stworzywszy w ten sposób nowy kompleks stawowy. Założenie tych stawów, które kosztowało 14.800 koron zamortyzowało się już w pierwszym roku, gdyż odłów ryb z tych stawów dał 24.000 koron netto.

W okolicy Spytkowic znajduje się jeden z najbardziej żyznych stawów gospodarstwa stawowego Zator — Spytkowice „Kasztelan“, o ogroblowanej powierzchni 48 ha. Staw ten został urządzony jeszcze w XIV wieku na miejscu ongiś zamulonego przez wylew Wisły jeziora *). Za czasów Myszkowskiego i Seweryna Bonara, kasztelanów krakowskich, rękami jeńców tatarskich, wziętych do niewoli przez kasztelana Tenczyńskiego do taczek łańcuchami przykutych, usypano potężne groble „Kasztelana“, które po dziś bronią ten staw od wylewów Wisły.

Staw „Kasztelan“ przed przyjazdem M. Naimskiego już przez ostatnich lat 60 nie był wcale nawodniony, a to wskutek powodów następujących:

Po pierwsze — jaz na rzece Bachówce oraz kanał doprowadzający wodę od niego do „Kasztelu“ były urządzone w ten sposób, że podczas wysokiego stanu wody np. po dużych deszczach lub na wiosnę zalewała ona grunta włościańskie, wskutek czego corocznie trzeba było płacić wysokie odszkodowania. Jaz był zrobiony z chróstu i z faszyny, a że z powodu jego istnienia woda zalewała grunta, więc chłopi po nocach umyślnie go psuli i rozbierali, tak że coroczna reperacja jazu stanowiła również poważny wydatek.

Po drugie — ponieważ nie było jeszcze zimochowów w Spytkowicach, prowadziło się więc i w Kasztelanie dzikie pięcioletnie gospodarstwo, przyczem ryby zimowały w tymże stawie. Ponieważ Kasztelan jest stawem płytkim, dopływ wody zaś był za słaby — w zimie pod lodem ryby snęły masowo, a niekiedy co do jednej sztuki. Rozkładające się na wiosnę ryby zakażały całą okolicę smrodem i całe masy ich zakopywano do ziemi. Wszystkie te warunki uniemożliwiały prowadzenie gospodarstwa w Kasztelanie nawet w tej prymitywnej formie, w której ono egzystowało od dawna.

M. Naimski „wskrzesił go z martwych“, jak sam o tem się wyraził: wybudował betonowy jaz i przeniósłszy kanał akweduktem przez rzekę Bochówkę poniżej jazu raz na zawsze zapobiegł dalszym wylewom.

Ma się rozumieć, że prace te opłaciły się sowicie, albowiem „Kasztelan“ okazał się jednym z najbardziej produkcyjnych stawów w całej okolicy Zatorskiej.

---

*) Wzmianki o tem „jeziorze“ sięgają XIII w.

Na tym to stawie wraz ze swoim przyjacielem Aleksandrem Gostkowskim, którego w zakresie praktycznego rybactwa uważał za swego ucznia, jak sam mi o tem mówił, robił M. Naimski pierwsze swoje doświadczenia nad zaprowadzeniem systemu Dubisza. Śladem tych doświadczeń pozostały dotąd jeszcze istniejące t. zw. „Sadzawki Kasztelańskie".

Jak z powyższego wynika, gospodarstwo stawowe Zator—Spytkowice w tym stanie i objętości, w jakim go po nim odebrał jego następca ś. p. Witold Czupryński, jest dziełem twórczej energji M. Naimskiego. Poza tem stworzył M. Naimski całą szkołę zarządców stawowych ze swych uczniów praktykantów, pracujących po całej Małopolsce.

Jako członek Wydziału Krajowego Towarzystwa Rybackiego, pracując wraz z ówczesnym prezesem Towarzystwa D-rem Ferdynandem Wilkoszem i Aleksandrem Gostkowskim, M. Naimski niemało przyczynił się do rozwoju rybactwa w kraju.

Współpracując w „Okólniku Rybackim" poruszał w nim tematy związane z gospodarstwem stawowem i handlem rybnym. Brał czynny udział w zarybianiu wód publicznych narybkiem karpia i innych ryb, przyczem będąc dzierżawcą Spytkowic robił to własnym kosztem. Nie obca mu była wogóle praca społeczna, czego najlepszym dowodem jest, że był on członkiem 8-iu towarzystw i rad publicznych, a niektórych z nich był założycielem, prezesem lub członkiem rady nadzorczej.

Był to człowiek dużego doświadczenia życiowego i fachowego, dzieląc się nim jednak tylko z tymi ludźmi, u których spostrzegał prawdziwe zamiłowanie do rzeczy.

Piszący te słowa spotkał się z Naimskim, kiedy miał już 72 lata, podczas swego przeszło siedmiomiesięcznego pobytu w Zatorze, w roku 1913.

Aleksander Gostkowski.

Niepodobna mówić o 50-leciu istnienia Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie bez wspomnienia imienia Aleksandra barona Gostkowskiego. Przeglądając bowiem historję początków działalności Towarzystwa, oraz podejmowanych w owym czasie pierwszych wysiłków nad dźwignięciem na ziemiach polskich gospodarstwa rybnego, wszędzie napotykamy na ślady Jego pracy.

A praca ta przepojona niebywałym zapałem i gorliwością dla sprawy rybackiej, nader była szczęśliwą i w skutki owocną.

Aleksander Gostkowski dawał przez całe swoje życie inicjatywę do postępu w słowie, piśmie i własnym przykładem, nie żałując swego majątku na przeprowadzanie kosztownych doświadczeń i wypróbowanie najnowszych zabiegów gospodarczych.

„Aleksander Gostkowski od pierwszej młodości odznaczał się wielkim patrjotyzmem i brał czynny udział we wszystkich sprawach narodowych, a także w powstaniu z roku 1863, co Go naraziło na dłuższe więzienie" Urodził się w roku 1839 w Krakowie i tu chodził do szkół średnich. Wykształcenie fachowe uzyskał w Akademji Rolniczej w Hohenheim, w której

kolegował z współczesnym sobie pionierem na polu rybactwa polskiego, Michałem Naimskim.

Po skończeniu studjów i po ożenieniu się, osiadł w Tomicach, gdzie założył doskonale przemyślane i zorganizowane gospodarstwo rybne według ulepszonego systemu Dubisza.

Odtąd całą duszą oddaje się sprawom rybackim. Nic też dziwnego, że przy wytężonej i pełnej wyjątkowego zamiłowania pracy w krótkim czasie imię Jego znanem się stało w literaturze rybackiej, a Tomice, w których gospodarował, stanęły na poziomie prawdziwie wzorowego gospodarstwa



ALEKSANDER GOSTKOWSKI,
członek Wydziału Krajowego Towarzystwa Rybackiego.

rybnego, słynnego także poza granicami kraju. To też zapoznanie się z gospodarstwem w Tomicach było zalecane „każdemu, ktoby się chciał pouczyć i nabrać dokładnego pojęcia o gospodarce rybnej“ (Wilkosz) i rzeczywiście w owym czasie zjeżdżało się na naukę do Tomic wiele osób ze świata rybackiego z Niemiec, Francji i Rosji.

Aleksander Gostkowski był pierwszym, który wprowadził u nas hodowlę sandacza, oraz złotego jazia w stawach. Narybkiem własnej produkcji

zarybiał Ren i jeziora szwajcarskie. Jeden z pierwszych robił próby z żywieniem karpi łubinem, doświadczenia nad rybami importowanemi, nad czasową zamianą kultury wodnej na rolną i jej wpływem na wysokość produkcji, nad sposobami zwiększenia ilości naturalnego pokarmu w stawach narybkowych i t. d.

W Krajowem Towarzystwie Rybackiem w Krakowie pracował przez szereg lat, piastując godność członka Wydziału.

Jako delegat Towarzystwa brał udział w kongresach rybackich w Gdańsku i w Monachjum. Położył on wtedy wielkie zasługi dla podniesienia znaczenia Towarzystwa w sferach rybackich zagranicy.

Na Wystawie Krajowej w roku 1887 urządził akwarjum dla propagandy rybactwa.

Wogóle wedle zgodnej opinji współczesnych mu „jako obywatel nigdy od żadnej pracy publicznej się nie usuwał, lecz podejmował ją ze zawsze Go cechującym zapałem i gorliwością".

St. Z.

Oskar Rudziński.

Mówiąc o współtwórcach rasy polskiego karpia, niepodobna nie wspomnieć o Oskarze Rudzińskim, który położył niezmierne zasługi około stworzenia i utrwalenia rasy karpia polskiego.

Oskar Rudziński, po ukończonych studjach teoretycznych w Akademji rolniczej w Wiedniu i Halle, odbył dłuższą podróż po Włoszech, Francji, Belgji, praktykując przytem w pierwszorzędnych majątkach o wysokiej kulturze rolniczej. Powróciwszy do Austrji, odbył roczną praktykę w majątku hr. Larischa w Karwinie na Śląsku Cieszyńskim i tam dopiero zapoznał z gospodarstwem stawowem. W grudniu 1884 r. nabył majątek Osiek, zupełnie przez poprzednich właścicieli zniszczony. Istniało tam również 250-morgowe gospodarstwo stawowe, zupełnie zapuszczone, niedające prawie żadnego przyrostu. O. Rudziński, nie posiadając właściwie specjalnego wykształcenia w zakresie gospodarstwa stawowego, potrafił swoją wytężoną i celową pracą doprowadzić swoje gospodarstwo do tak wysokiego stopnia kultury, iż dziś słynie szeroko to gospodarstwo zarówno stawowe, jak rolne i stanowi cel licznych wycieczek szkół rolniczych w Polsce.

Nabywszy rasowe karpie do rozpłodu, długoletnią pracą stworzył słynny obecnie osiecki szczep karpia. O. Rudziński powiększył swoje gospodarstwo z 250 do 400 morgów. On też jeden z perwszych w Galicji rozpoczął intensywne sztuczne karmienie, powiększając w krótkim czasie, dzięki intensywnej gospodarce wydajność stawów prawie 7-krotnie. Należy również wspomnieć o jego próbach hodowli planktonu dla narybku w specjalnych silnie nawożonych dołach.

Doprowadziwszy do tak wysokiej kultury swój warsztat pracy, będący wzorem słynącym szeroko w całej Polsce, umiera O. Rudziński w maju 1919 r. z wielką szkodą dla rybactwa polskiego.



OSKAR RUDZIŃSKI,
słynny hodowca polskiego karpia.

Chlubne dzieło O. Rudzińskiego nie zostało zmarnowane i dzięki pracy obecnego właściciela, inż. E. Rudzińskiego, ucznia znakomitego ichtjologa, prof. Hofera, gospodarstwo osieckie, prowadzone nadal wzorowo i intensywnie, jest źródłem materjału hodowlanego karpia, rasy polskiej dla rozrzuconych po kraju gospodarstw stawowych.

Tomasz Dubisz.

„Twórca nowoczesnego systemu hodowli karpia".

Tomasz Dubisz urodził się w roku 1813 w Breitenfurt w Dolnej Austrji, dokąd się jego rodzice przenieśli z Węgier. W młodości do lat 20-tu Dubisz pracował przy młynie oraz w czasie późniejszym zajmował się w spu-

ściźnie po ojcu rybactwem na Dunaju, w miejscowości Marchegg i okolicy pod Wiedniem. Prócz tego oddawał się popłatnej jeszcze wówczas hodowli pijawek lekarskich, oraz od roku mniejwięcej 1850 w Wiedniu sztucznej hodowli ryb.

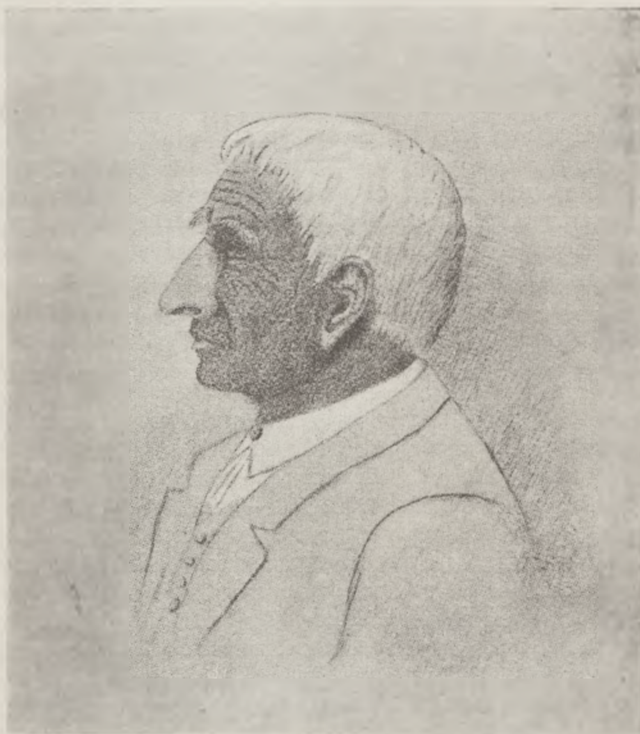
W roku 1860 powstaje w Wiedniu ogród zoologiczny pod dyrekcją znakomitego ówczesnego zoologa, prof. D-ra Jägera. W ogrodzie tym stworzono również pierwsze akwarjum publiczne i kierownictwo jego powierzono T. Dubiszowi, wówczas już znanemu hodowcy ryb. Na tem stanowisku Dubisz zajmował się hodowlą ryb w akwarjach, karmił ryby żywemi owadami według wskazówek Jäger'a, wynajdywał w okolicy oraz wychowywał żywy pokarm dla ryb. Pracując w ogrodzie zoologicznym Dubisz, pomimo, że nie otrzymał żadnego wykształcenia, poczynił szereg samodzielnych spostrzeżeń i obserwacyj, jako człowiek z natury bystry, sprytny i świetny obserwator zjawisk przyrody. Z czynności tych wywiązywał się doskonale ku wielkiemu zadowoleniu Jägera. W międzyczasie zajmował się w dalszym ciągu sztuczną hodowlą ryb łososiowatych, zyskując sobie miano doskonałego znawcy hodowli ryb. W latach 1861 — 1864 urządza pstrągarnię w dobrach br. Geimüllera w Krems. W międzyczasie otrzymuje w roku 1863 na wystawie rolniczej w Hietzing wielki medal srebrny za ryby łososiowate, a na wystawie rolniczej w Wiedniu, urządzonej w Praterze, odznaczony został złotym medalem za wystawione przez siebie okazałe ryby. W roku 1865 wraca z powrotem do Wiednia, zajmując się w dalszym ciągu chowem ryb na własną rękę i już wtedy, doznawszy niejednego niepowodzenia w swej pracy, dochodzi do pewnych wniosków i spostrzeżeń, których potwierdzenie znalazł później w pracy swej na Śląsku Cieszyńskim. W roku 1868 poznaje Dubisza w Wiedniu br. Wattmann z Rudy Różanieckiej w Małopolsce i oceniwszy jego fachowe i praktyczne zdolności w kierunku rybactwa, zaprasza go do siebie, gdzie Dubisz urządza drugą na ziemiach polskich wylęgarnię i pstrągarnię, oraz zakłada wzorowe gospodarstwo rybne. Stamtąd na polecenie br. Wattmanna, zaproszony przez dyrektora ówczesnego Komory Arcyksiążęcej w Cieszynie von Scheidlina, udaje się w roku 1869 na Śląsk Cieszyński, gdzie istniały oddawna liczne gospodarstwa stawowe i obejmuje tam stanowisko tak zwanego „fiszmajstra". Zwiedziwszy po drodze na Śląsk wylęgarnię w Dubiu pod Krzeszowicami, osiada na stały pobyt w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim. Tutaj zajmuje się z początku hodowlą pstrągów, nie zaniedbując równocześnie ulubionego swego zajęcia hodowli pijawek, traktując to jednak bardziej jako sport. Zakłada szereg pstrągarni nad brzegami Wisły i jej dopływów, jak w Skoczowie, Brennicy, Kamesznicy, w dobrach Żywieckich. W założonych stawkach pstrągowych zajmuje się hodowlą pstrągów i ich sztucznem żywieniem, ujmując ją w sposób nader trafny i racjonalny, nie posiadając właściwie żadnego wykształcenia teoretycznego, w tym kierunku. Świadczą o tem wzmianki w literaturze fachowej, jak np. E. Waeger, który w swem dziele o pstrągach *)

---

*) Emil Waeger „Die Aufzucht der Salmonidenbrut" Brünn 1890, str. 21, oraz „Ueber die Züchtung von Krustentieren und Insektenlarwen". Brünn, 1890.

przyznawał pierwszeństwo Dubiszowi w wprowadzeniu nowszych zasad w hodowli sztucznej pstrąga i jego żywieniu oraz wychowie narybku, mówiąc: „możemy się szczycić tem, że niestety już nie żyjący, rodak nasz, Tomasz Dubisz już przed przeszło 40-tu laty doszedł do stwierdzenia faktu, że młody narybek pstrąga, jak i innych ryb żywi się od wczesnej młodości i w wieku późniejszym niższą fauną, żyjącą w wodzie oraz w powietrzu".

Jako kierownik rybactwa w Komorze Cieszyńskiej zetknął się Dubisz bliżej z gospodarstwem stawowem od dawna tu istniejącem, znajdującem się



TOMASZ DUBISZ,
twórca nowoczesnego systemu hodowli karpia.

w stanie zupełnie prymitywnej i ekstensywnej gospodarki. Gospodarstwo było prowadzone systemem zapożyczonym z Wittingau, t. zn. na stawach prowadzono naprzemian gospodarstwo rybne i rolne. Przez trzy lata trzymano stawy pod wodą, a później przez następne 3 — 4 lat stawy te orano i obsiewano. W stawach trzymano ryby wszystkich lat, tarło przeprodzano na dziko, wpuszczając do wszystkich stawów tarlaki, nie troszcząc się zupełnie o narybek. Dubisz, doskonały obserwator przyrody, jeszcze

w czasie pobytu nad Dunajem, który nie był wówczas uregulowany i w czasie częstych wylewów zalewał łąki i pola nadbrzeżne, zauważył, iż na wiosne ryby dążą na płytkie zalane łąki przybrzeżne Dunaju, aby się wytrzeć. To spostrzeżenie naprowadziło go na myśl zastosowania tego samego w gospodarstwie stawowem. Pierwszym też jego dziełem było wybudowanie specjalnych stawów tarliskowych, aby dać trącem się karpiom te same warunki, jakie mają w naturze. W tym celu w majątku Iłownica wydzielił z jednego dużego stawu, leżącego wówczas odłogiem, równą, porośniętą dobrą trawą część stawu, otoczył ją groblami, zalał wodą z wyżej położonego stawu, a dopływ do tak sporządzonego tarliska zagrodził skrzynią, sporządzoną z łat i żwiru, działającą jako filtr i zarazem zabezpieczenie przed szczupakami i karasiami. Na sporządzonym w ten sposób tarlisku umieścił Dubisz 6 sztuk sprowadzonych z Dolnej Austrji typowych karpi z Dunaju (Donaukarpfen) Cyprinus hungaricus *), który się tam doskonale wytarł. Pierwotnie miał zamiar Dubisz, po wytarciu się karpi, narybek wyłowić i wsadzić do innych stawów. Przypadek jednak, który często przy wszelkiego rodzaju odkryciach gra doniosłą rolę, przekreślił jego zamiary, naprowadzając go zarazem na wynalezienie metody, stanowiącej obecnie podstawę racjonalnej hodowli narybku karpia. Jedna z częstych w tamtejszych okolicach w miesiącu czerwcu i sierpniu burz i nawałnic przerwała słabo zbudowaną groblę świeżo założonego tarliska i tarlaki wraz z narybkiem przedostały się wraz z wodą na świeżo skoszoną porosłą koniczyną resztę większego stawu, na którem założone były tarliska. Ażeby ratować tarlaki i narybek Dubisz zamknął odpływ wody tego większego stawu i w ten sposób został narybek po raz pierwszy zupełnie przypadkowo po wylęgnięciu się przepuszczony do następnego stawu. Wyniki tego przepuszczenia narybku były nieoczekiwane. Narybek, złowiony na jesieni, przedstawiał się tak okazale i osiągnął taką wielkość (długość 4 — 6 cali), jaką uzyskiwano zwykle po dwóch, trzech latach w dotychczasowym systemie hodowi. Dubisz wykorzystał to spostrzeżenie i doszedł w ten sposób drogą empiryczną do przekonania, że narybek należy w jakiś czas po wylęgnięciu przesadzić do następnego stawu, przedtem wysuszonego i porośniętego dobrą słodką trawą, gdyż wówczas ma najlepsze warunki rozwoju. Spostrzeżenie to ujął w system, który obecnie, jako system Dubisza, stał się podstawą do dziś dnia hodowli narybku karpia. Spostrzeżenie to było prawdopodobnie zrobione i przez innych, nikt jednak nie potrafił wyciągnąć z tego odpowiednich wniosków. Między innemi Polak p. A. Pszanowski z Potoczka, u którego uczeń i współpracownik Dubisza, p. Paweł Morcinek założył gospodarstwo stawowe, wyraził się jak o tem opowiada sam Morcinek *) w czasie swej bytności w Iłownicy: „zupełnie to samo zdarzyło się u mnie, szkoda tylko, że ja nie byłem tak sprytny, jak Dubisz, gdyż byłbym obecnie sławnym człowiekiem". Dubisz natomiast, jak trafnie określił w jednem ze swoich dzieł sławny przyrodnik z Budapesztu, Herman Otto, „swojemi stalowo-szaremi oczyma, nie zmęczonemi czytaniem i studjowaniem, widział o wiele więcej niż setki innych przez lupę i mikroskop".

---

*) P. Morcinek — „Geschichte des Dubischverfahrens Teschen", 1908.

Przed Dubiszem, przy obsadzaniu stawów, nie czyniono żadnego podziału ryb według wieku. Narybek, kroczki, ryby starsze, tarlaki wpuszczano razem do każdego stawu i wyławiano jesienią większe sztuki, resztę zaś wpuszczano do stawu zpowrotem. Dubisz i tutaj wprowadził doniosłe zmiany. Segreguje przedewszystkiem cały materjał według wieku, rozsadza go stosownie do wieku do specjalnych stawów. Dzieli zatem stawy na tarliskowe, narybkowe (dwie przepustki), kroczkowe, oraz odrostowe dla ryby kupieckiej. Karpie hodowane według tego systemu już w trzecim roku osiągają wagę handlową $1^1/_2$ — 2 kg., uzyskiwaną dawniej po pięciu latach. We wszystkich gospodarstwach Komory zaprowaadza ten system i podnosi w krótkim czasie w latach 70-tych i 80-tych dochód ze stawów z 3.000 złr. do 30.000 złr., co jest najlepszym dowodem skuteczności i słuszności tego systemu.

Hodując w jednym i tym samym stawie karpie tego samego wieku i czyniąc przegląd ich co roku w czasie odłowów, ma Dubisz możność wyszukiwania sztuk najlepszych, najlepiej rosnących, odznaczających się najładniejszemi kształtami. Krzyżuje sprowadzonego z Austrji karpia *) z najlepiej wyrośniętemi egzemplarzami miejscowej rasy już do pewnego stopnia uszlachetnionej i tworzy w ten sposób nową rasę, która następnie ulepszona i poprawiona jeszcze wysiłkami znanych na Śląsku Cieszyńskim oraz w Małopolsce Zachodniej hodowców, jak A. Gasch z Kaniowa, O. Rudziński z Osieka, A. Gostkowski z Tomic, M. Naimski z Zatora i innych, hodującym tego karpia według systemu Dubisza, zasłynęła później szeroko po całej Europie dzięki zabiegom Gołemberskiego, handlarza ryb w Krakowie, a przedewszystkiem A. Gascha z Kaniowa, którzy tego karpia eksportowali do Niemiec, Rosji i innych krajów. Ogólny podziw i zachwyt wywołały karpie, wystawione przez A. Gascha z Kaniowa, hodowane systemem Dubisza, na wystawie w Berlinie w roku 1880, oraz w Hamburgu, uzyskując złote medale, przewyższając swoim doskonałym wyglądem karpie z innych krajów, a przedewszystkiem, słynące od dawna karpie czeskie z Trzeboni.

Dubisz nie ogłaszał swego systemu i początkowo mało kto o nim wiedział. W czasach późniejszych dopiero, dzięki pracy, zwłaszcza jego uczni jak P. Morcinka i innych, system ten rozpowszechniał się coraz bardziej. Za przykładem Dubisza ulepszali swoje gospodarstwa według jego systemu najbliżsi hodowcy wyżej wspomniani i w ten sposób, dzięki tym wspólnym usiłowaniom, powstała w tej „krainie gospodarstw stawowych“, jak ją nazywa prof. T. Spiczakow *) wysoko uszlachetniona rasa karpia śląsko-małopolskiego i jako tak zwana „galicyjska rasa“ wprowadzona zostaje do wszystkich prawie gospodarstw niemieckich, dając tam początek rasom bawarskim i t. d. Należy zaznaczyć, iż hodowcy na Śląsku Cieszyńskim w przeciwstawieniu do hodowców z Zachodniej Małopolski hodowali karpia zbliżonego bardziej do karpia węgierskiego o formach bardziej wydłużonych,

---

*) P. Morcinek — „Geschichte des Dubischverfahrens, Teschen, 1908.

*) Prof. Dr. T. Spiczakow — „W krainie gospodarstw stawowych“ Przyroda, Moskwa 1913 — 1914.

ideatłem zaś hodowców w Małopolsce było wyhodowanie karpia wysokogrzbietowego.

Dubisz nie ogłosił swej metody drukiem i przez dłuższy czas imię jego było w zapomnieniu, jak zwykle to bywa z odkrywcami nowych rzeczy. Dopiero pierwszy Gasch *) opisuje w roku 1880 dokładnie system Dubisza, szczegółowo opisuje go również Nowicki**) oraz Berne***), który specjalnie przyjechał do Dubisza w Skoczowie, aby zapoznać się z propagowanym przez niego systemem. Wspominają o tem w swoich dziełach również Benecke , Eckkardt Lübbinchen, von Gaertner, Giebner i inni.

Dubisz, który wynalezieniem swego systemu przyczynił się do wzbogacenia wielu ludzi, sam nie zebrał żadnego majątku i pozostał przez całe życie biedny, tak jak się urodził. Nieliczne oszczędności, jakie przy swoich skromnych dochodach poczynił, zużył pod koniec życia na doświadczenia ze sprowadzonemi z Comacho narybkiem węgorza, oraz narybkiem jesiotra, resztę jego pieniędzy pochłonęła choroba, na którą krótko przed zgonem zapadł. Dnia 6 kwietnia 1889 roku przenosi się ze Skoczowa zpowrotem do Austrji do Simmeringu, gdzie dnia 2 grudnia r. 1888 umiera, mając lat 75, opuszczony i zapomniany przez wszystkich do tego stopnia, 'iż jego uczeń i przyjaciel, P. Morcinek, dowiedziawszy się o jego śmierci w czasie powrotu z jednej z podróży na Węgry, chcąc zwiedzić jego grób, nie mógł go znaleźć wskutek braku jakiegokolwiek nagrobka i nikt nie był w stanie mu wskazać z wszelką pewnością, gdzie Dubisz został pochowany.

J. Kukucz.

Paweł Morcinek

Niewielu zapewne ludzi w Polsce wie, że do dziś dnia żyje w Cieszynie na Śląsku uczeń oraz współpracownik Dubisza, p. Paweł Morcinek, zarazem jego osobisty, serdeczny przyjaciel — niezmiernie zasłużony i znany szeroko w byłej Austrji i Niemczech, hodowca ryb i krzewiciel rybactwa. Korzystając z uprzejmości Czcigodnego Pana Morcinka podaję kilka szczegółów i wspomnień z jego życia, jakich mi p. Morcinek łaskawie udzielił w czasie mej niedawnej bytności u niego w Cieszynie (we wrześniu b. r.) oraz w czasie zwiedzania razem z nim gospodarstw stawowych na Śląsku.

P. Paweł Morcinek urodził się w roku 1851 w Dolnym Żukowie (obecny Śląsk Czeski). W młodych już latach żywo interesował się przyrodą, okazując szczególne zamiłowanie do rybactwa, któremu też poświęcił później całe swoje życie. Szkoły średnie kończy w Bielsku, poczem w roku 1871

---

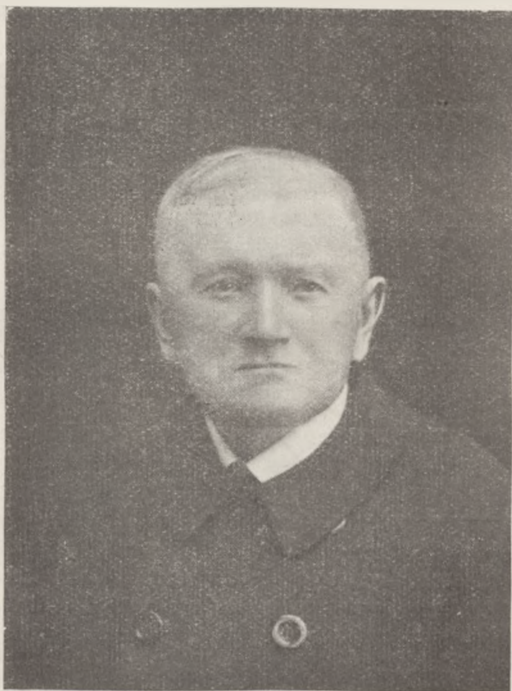
* A. Gasch — „Die Teichwitrschaft auf dem Gute Kaniow", 1880. „Beiträge zur Fischzucht und Teichwirtschaft".

**) Dr. M. Nowicki — „Gospodarstwo karpiowe w Rudzie Różanieckiej", Okólnik Krajowego Towarzystwa Rybackiego Nr. 1, r. 1881.

***) Borne: „Züchtet Sommerlaichfische", Zirkular Nr. 2 des deutschen Fischerei Verein, 1884.

udaje się na praktykę rybacką do Skoczowa, gdzie od dwóch lat pracował już T. Dubisz. Tutaj przebywa do roku 1874 i zapoznaje się pod kierunkiem Dubisza dokładnie z hodowlą ryb stawowych oraz rzecznych, jak świadczy o tem wydane mu przez Dubisza świadectwo, w którem Dubisz poświadcza *), iż Paweł Morcinek w latach 1871 — 1874, pracując pod jego kierunkiem w gospodarstwach stawowych Komory Cieszyńskiej i współpracując z nim nabył wszelkie wiadomości z dziedziny hodowli pstrągów, pijawek i karpi.

Po ukończeniu tej praktyki Paweł Morcinek, wykształciwszy się na wybitnego specjalistę hodowli ryb, szerzy i propaguje wiadomości nabyte



PAWEŁ MORCINEK,
uczeń i współpracownik Dubisza.

u Dubisza, zakładając szereg gospodarstw rybnych w Austrji, Niemczech oraz i Rosji. Szczególnie owocną rozwija działalność na Śląsku Cieszyńskim. Od roku 1876 — 1880 wykłada bezpłatnie rybactwo w szkole rolniczej w Kocobendzu, niedaleko Cieszyna, zakładając przy szkole własnym kosztem stawki hodowlane, oraz wylęgarnię. Karpie, wyhodowane w tych stawach, wystawione na wystawie rolniczej w Cieszynie w roku 1880, wzbudziły

*) P. Morcinek. „Geschichte des Dubischverfahrens“, Teschen. 1908.

wielkie zainteresowanie, zwracając na niego uwagę, jako wybitnego hodowcę ryb. W tym samym roku zakłada na Słowaczyźnie w klasztorze Zniovaralya, wylęgarnię, do dziś dnia doskonale prosperującą, oraz na zaproszenie hr. Königseck zakłada gospodarstwo stawowe w miejscowości Pruszka. W latach następnych zakłada tarliska systemu Dubisza, oraz organizuje gospodarstwa rybne u hr. Beesa w Łąkach, u hr. Wilczka w Hermanicach, u hr. Larischa w Zebrzydowicach, oraz u hr. Dejm'a w Zabłociu i Wielkich Kończycach. W większości tych gospodarstw prowadzi kierownictwo hodowlane do dzisiejszego dnia. Równocześnie bierze czynny udział w pracy w gospodarstwach stawowych Komory Arcyksiążęcej w Cieszynie, gdzie objął po śmierci Dubisza ogólny nadzór oraz kierownictwo hodowlane gospodarstw stawowych. W tych czasach przy wybitnej współpracy Morcinka obszar zalanej powierzchni stawów Komory Cieszyńskiej wzrasta trzykrotnie.

Na specjalną uwagę zasługuje działalność Morcinka, odnośnie do włościańskiej hodowli karpia na Śląsku Cieszyńskim. W roku 1894 za staraniem Morcinka oraz, przy pomocy rolnika Pawła Zieliny zakłada 19 stawków włościańskich, do których dostarcza narybku bezpłatnie.

Propaguje wszędzie słowem i piórem ideę zakładania stawków włościańskich, dzięki czemu już w roku 1895 wzrasta ilość gospodarzy, posiadających stawki, do liczby 92. Świadczą o tem wykazy statystyczne z roku 1898 Jagd und Fischereischutz Verein für Ostschlesien, potomkiem którego jest dzisiejsze Śląskie Towarzystwo Łowiecko - Rybackie, oraz wykaz z czynności Sekcji chowu ryb Towarzystwa Rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego za rok 1897.

W pracy nad rozbudową gospodarstw włościańskich nie ustawał Morcinek aż do ostatniej chwili, doczekawszy się wspaniałych rezultatów swej pracy. Obecnie na Śląsku istnieje przeszło 400 drobnych gospodarstw włościańskich (w samej wsi Próchna znajduje się ich 60). Wyniki tej pracy ocenione zostały przez Sejm krajowy w Opawie, który naskutek wniosku posłów polskich ks. Świeżego, J. Cienciały oraz posła Haase'go, uchwalił znaczną subwencję na popieranie hodowli ryb w stawach włościańskich jeszcze w roku 1896, oraz wyraził specjalne uznanie panu Morcinkowi za jego dotychczasową działalność na tem polu.

Paweł Morcinek znany jest nietylko na Śląsku Cieszyńskim, lecz szeroko i daleko poza jego granicami. Na specjalne podkreślenie zasługuje jego praca na terenie dawnej Galicji oraz zaboru rosyjskiego. Na zaproszenia prof. Nowickiego, z którym pozostawał w bliskich przyjaznych stosunkach, udaje się do Kongresówki, gdzie zakłada gospodarstwa rybne u hr. A. Jezierskiego w Garbowie, u A. Przanowskiego w Potoczku, u Cotowskiego w Kocku, przebywa w Wilanowie przez kilka miesięcy, osusza jezioro Piskory pod Modlinem, zakładając tam gospodarstwo rybne o obszarze 460 mg., oraz zakłada i rekonstruuje gospodarstwa u szeregu innych jeszcze właścicieli i magnatów polskich, z którymi utrzymuje żywe osobiste stosunki. Razem z Nowickim bierze udział w pierwszem zarybianiu jezior tatrzańskich, wpuszczając razem z nim do Czarnego Stawu Gąsienicowego narybek pstrąga i łososia. Znany jest szeroko w Niemczech, gdzie zakłada największe

co do obszaru w Niemczech gospodarstwo stawowe w Smorgorzewie (Trachenbergu) u ks. Hatzfelda, prowadząc przez kilka lat to gospodarstwo, u hr. Reike'go w Kraschnitz oraz liczne gospodarstwa na Górnym Śląsku. Bardzo ciekawe są próby, jakie czynił p. Morcinek, hodując narybek karpia systemem Dubisza na polach ryżowych w południowych Węgrzech, gdzie uzyskał znakomite rezultaty (z jednego morga uzyskał 13 q. ryżu, oraz 50 — 100 kg. karpi). Wyniki te nagrodzone zostały najwyższemi odznaczeniami na wystawach w Budapeszcie w roku 1898, w Szegedynie w r. 1898, oraz w Temeszwarze w r. 1900.

Prócz powyższych działalności pracuje wybitnie w dziedzinie krzewienia i podnoszenia rybactwa, jako nauczyciel wędrowny rybactwa dla Śląska i innych krajów byłej Austrji, propagując wszędzie znakomity system swego nauczyciela Dubisza, jakiego systemu, jak sam oświadcza nie znalazł nigdzie „w czasie swych licznych podróży i wędrówek, począwszy od lagun Comachio, a skończywszy na brzegach Wołgi".

P. Morcinek znany jest szeroko w kołach hodowców byłej Austrji i Niemiec, łączą go osobiste węzły przyjaźni z najwybitniejszymi przedstawicielami rybactwa w różnych krajach, jest członkiem honorowym licznych Towarzystw rybackich, austrjackich, niemieckich i czeskich, oraz posiadaczem kilkudziesięciu złotych i srebrnych medali za swą wieloletnią owocną pracę w rybactwie.

P. Morcinek mimo podeszłego wieku (liczy obecnie 78 lat) bierze dotychczas czynny udział w życiu rybackiem Śląska Cieszyńskiego, otoczony powszechnym szacunkiem i wdzięcznością tamtejszych kół. Osobiście administruje kilkoma mniejszemi objektami, wziętemi przez niego w dzierżawę, oraz dzierży w swem ręku do dziś dnia kierownictwo hodowlane w kilku większych gospodarstwach u hr. Wilczka i hr. Thun-Hohenstein w Kończycach i Zebrzydowicach. Objeżdża te gospodarstwa bardzo często z niespotykaną w tym wieku energją i ruchliwością, jak to piszący te słowa miał sposobność zauważyć we wrześniu b. r., w czasie zwiedzania razem z nim tychże gospodarstw.

W uznaniu jego niezmiernych zasług, położonych na polu krzewienia i podnoszenia rybactwa, Walne Zgromadzenie członków Krajowego Towarzystwa Rybackiego uchwałą z dnia 14 listopada b. r., w przeddzień swego jubileuszu, nadało mu godność członka honorowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

J. Kukucz.

Adam Gasch z Kaniowa.

Adam Gasch, jeden z najwybitniejszych ongiś hodowców karpia, urodził się w roku 1839. Szkoły średnie kończy w Wrocławiu, poczem wstępuje na Akademję Rolniczą w Hohenheim (na której studjowali również mniejwięcej w tych samych latach i inni sławni hodowcy, jak A. Gostkowski i M. Naimski). Po skończeniu Akademji kupuje dobra Roków w powiecie Wadowickim i po sprzedaniu tychże obejmuje w dzierżawę w roku 1871 jedno z największych gospodarstw stawowych, należących do Arcyksięcia

Albrechta, Wielki Kaniów w Galicji, tuż obok Dziedzic.

Tutaj, jako jeden z pierwszych naśladowców Dubisza, zorganizował znakomicie według wskazówek Dubisza swoje gospodarstwo, uzyskując w hodowli karpia nadzwyczajne rezultaty. Staje się w latach 80-tych autorytetem w dziedzinie hodowli karpia, a imię jego, jako znakomitego hodowcy znane było szeroko zagranicą. Urządza i rekonstruuje liczne gospodarstwa stawowe w Austrji i w Niemczech, udaje się nawet do Włoch, gdzie podobnie jak Paweł Morcinek na Węgrzech, hoduje na polach ryżowych karpia, uzyskując świetne rezultaty. Hodowli tej później zaniechano z powodu braku popytu na karpia wśród ludności włoskiej i trudności, związa-



ADAM GASCH,

współtwórca rasy karpia polskiego.

nych z transportem ryb do Niemiec w owych czasach. Największą zasługą Gascha było to, iż on pierwszy zaczął eksportować naszego rasowego karpia śląsko-małopolskiego, który jako t. zw. galicyjska rasa rozchodzi się pod koniec ubiegłego wieku po całej Europie, a zwłaszcza po Niemczech, skąd zostaje przesiedlony następnie do Ameryki. Gasch bierze udział na wystawie w Berlinie roku 1880, oraz na wystawie w Hamburgu r. 1883, wystawiając karpie różnego wieku ze swego gospodarstwa. Egzemplarze te budzą nadzwyczajne zdumienie i zachwyt kół hodowców niemieckich, a Gasch staje się odtąd stałym dostawcą materjału zarodowego naszego karpia.

Gasch pracuje dużo na polu piśmiennictwa rybackiego. On pierwszy opisuje metodę Dubisza w swem dziele: „Die Teichwirtschart auf dem Gute Kaniow" 1880, oraz „Die Beiträge zur Fischzucht und Teichwirschaft" 1883.

Największą popularność zjednało mu jego dzieło: „Die Teichwirtschaft" Bielitz 1911, w którem opisuje dokładnie klasyczne swoje gospodarstwo stawowe. Prócz tego pozostawia mnóstwo mniejszych i większych cennych rozpraw i artykułów fachowych, z których korzysta niejednokrotnie „Okólnik rybacki". Interesuje się żywo zanieczyszczeniami wód (jeden z pierwszych), które zagrażać zaczęły rybactwu rzecznemu i stawowemu tamtejszej okolicy, przez zatruwanie rzeki Białki ściekami przemysłu włókienniczego w Bielsku i Białej. Z jego inicjatywy przeprowadzają jako jedne z pierwszych badania zanieczyszczeń wód i chorób ryb uczeni Krakowskiego Uniwersytetu. Badania te przeprowadził prof. Nowicki, jako zoolog, prof. Olszewski, jako chemik, dr. A. Walentynowicz, jako weterynarz, prof. Raciborski, jako botanik. Badania te zostały opublikowane w „Okólniku rybackim", oraz w biuletynach Polskiej Akademji Umiejętności *).

Gasch był członkiem wydziału do ostatnich lat Austrjackiego Towarzystwa Rybackiego w Wiedniu, które w roku 1915 uczciło go w uznaniu jego zasług srebrnym medalem i dyplomem, oraz członkiem honorowym Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie. W roku 1909 przenosi się na stały pobyt do Bielska, gdzie 16 września r. 1915 umiera, unosząc z sobą do grobu sławę jednego z najlepszych specjalistów w hodowli karpia.

J. Kukucz.

Kronika Towarzystw Rybackich.

Sekcja Rybacka Krakowskiego Związku Ziemian i Związek Hodowców Ryb w Bielsku.

Kiedy w pierwszych latach samodzielnego bytu naszego Państwa rozpoczął się ożywiony ruch organizacyjny wśród sfer gospodarczych, odczuto także w dziedzinie rybactwa stawowego, skupionego w górnych dopływach Wisły, potrzebę stworzenia ciała reprezentacyjnego. Grono osób zainteresowanych postanowiło stworzyć taką organizację ze względów zasadniczych i finansowych, jako przechodną już istniejącego silnego zrzeszenia ziemiańskiego w Krakowie, do którego wszyscy zainteresowani należeli.

W ten sposób powstała w roku 1924 Sekcja Rybacka przy Kole Związku Ziemian, obejmująca 4 powiaty górnej Wisły. Z czasem rozszerzyła się

---

*) Prof. Raciborski: „Pasorzyty roślinne u karpia". Biuletyn Polskiej Akademji Umiejętności, zeszyt XIV, rok 1885.

Dr. A. Walentynowicz: „Zaraza karpi w Kaniowie", rok 1885.

nasza organizacja jako Sekcja Rybacka Krakowskiego Związku Ziemian z siedzibą w Bielsku Śląskim jako ośrodku, który leżąc pośród rozległych terenów stawowych — już w latach przedwojennych posiadał stowarzyszenie gospodarstw stawowych.

Organizacyjnie i statutowo należąc do Krakowskiego Związku Ziemian, zachowała jednak Sekcja Rybacka pewną samodzielność, pozwalającą jej zwłaszcza na bezpośrednie odniesienie się do centralnych władz państwowych. Mając jednak oparcie o silną organizację społeczną, przedewszystkiem o naczelne instytucje tejże w stolicy, mogła Sekcja Rybacka w wypadkach ważnych i trudnych znaleść odpowiednie poparcie. Korzystając więc z urządzeń i biur już istniejących, budżet Sekcji utrzymał się w szczupłych ramach i nie obciążał zbytnio swych członków.

Po zorganizowaniu się przystąpiliśmy do rozpisania ankiety wśród członków dal sporządzenia statystyki gospodarstw stawowych, a także niezrzeszonych i właściańskich na tutejszym terenie. Statystyka ta dała dla powiatów: Cieszyn, Bielsko, Biała, Oświęcim, Wadowice i Żywiec następujący wynik:

Zrzeszonych gospodarstw 39 o powierzchni 5200 ha.

Niezrzeszonych gospodarstw 11 o powierzchni 1500 ha.

Włościańskich gospodarstw mniej więcej o powierzchni 500 ha.

Ogólna produkcja około 1.500.000 kg rocznie. Pasza zużyta około 250 wagonów łubinu i kukurydzy oraz około 10 wagonów mąki mięsnej.

W ostatnim roku przystąpiło do Sekcji Rybckiej jeszcze kilka gospodarstw, porozrzucanych po środkowych powiatach Małopolski.

W ogólnych sprawach rybackich polegała działalność Sekcji Rybackiej na kontakcie z innemi organizacjami w kraju oraz na informowaniu czynników rządowych o potrzebach tej gałęzi gospodarczej, jak niemniej na ochronie jej żywotnych interesów. Liczne memorjały, udział w konferencjach i komisjach dla wielu spraw, związanych z rybactwem, żeby tylko wspomnieć o sprawach celnych, finansowych, sanitarnych — są dowodami, że Sekcja Rybacka Z. Z. w Krakowie potrafiła zająć odpowiednie stanowisko oraz uzyskać zrozumienie dla tych spraw. Doprowadziła też wraz z innemi organizacjami do tego, że miarodajne czynniki w Państwie doceniają już ważność tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, czego na początku naszej działalności nie można było stwierdzić.

Powstanie katedry rybactwa w Krakowie powitała Sekcja Rybacka z wielkiem zadowoleniem. Jako dowód zrozumienia doniosłości tego faktu może posłużyć uchwała, którą trzy lata temu powzięło Walne Zebranie Sekcji, aby członkowie składali corocznie datek po 25 gr. od 1 ha powierzchni stawowej na cele katedry rybactwa w Krakowie. W związku z postępem w dziedzinie rybactwa stawowego oraz w zastosowaniu środków profilaktycznych dla przeciwdziałania chorobom epizootycznym u ryb organizuje obecnie Sekcja Rybacka stały nadzór sanitarny nad zrzeszonemi gospodarstwami, który powierzony zostanie kierownikowi katedry rybackiej w Krakowie, profesorowi Spiczakowowi. Nadzór ten przeprowadzony zostanie przez badanie stosunków sanitarnych w gospodarstwie oraz wyglądu ryb na wiosnę i w jesieni każdego roku; przyczyni się to wybitnie do zmniej-

szenia inwazji chorób zakaźnych, jakie w ostatnich latach się pojawiały. Doniosłość tego przedsięwzięcia, którego zbawienne skutki sięgną poza granice naszego okręgu, każe nam się spodziewać, że miarodajne czynniki rządowe doceniając je, zaopatrzą wreszcie katedrę rybactwa w Krakowie w te środki, jakie jej do spełnienia swych zadań niezbędnie są potrzebne.

W dziale handlowym starała się Sekcja Rybacka przedewszystkiem działać regulująco na cenę ryb, nie dopuszczając do bezpodstawnych zniżek. W tym celu odbywały się podczas sezonów co czwartki posiedzenia, gdzie dyskutowano o sprawach bieżących i ustalano ceny wytyczne na następny tydzień, obowiązujące wszystkich członków. Ponadto Sekcja zwołuje we wrześniu każdego roku Zjazd Rybacki, na którym wygłaszane bywają referaty aktualne oraz odczyty znanych ichtjobiologów z dziedziny rybactwa. Jako osobna część porządku dziennego tych zjazdów odbywały się na nim t. zw. targi czyli giełda rybna, an której dano możność producentom zetknięcia się z większą ilością kupców i przeprowadzenia tranzakcyj handlowych.

Za pośrednictwem Sekcji Rybackiej otrzymali jej członkowie w ubiegłych latach kredyt w Banku Gospodarstwa Krajowego do łącznej wysokości 150.000 zł., użyty na zakup paszy i nawozów dla gospodarstw stawowych. Obecnie agendy handlowo-finansowe przeszły na nową instytucję o charakterze spółdzielczym, która powstała w ubiegłym roku, mianowicie na Związek Hodowców Ryb w Bielsku. Sekcja Rybacka Krakowskiego Związku Ziemian otrzymała nadal obronę i pomoc zawodową oraz fachową dla gospodarstw stawowych.

Po roku istnienia wykazał Związek Hodowców Ryb swą żywotność, głównie przeciwdziałając powstałemu przed kilku laty kartelowi hurtowników rybackich. Anormalna rozbieżność pomiędzy ceną loco grobla a ceną detaliczną została usunięta przez stworzenie stałych podstaw dla ustalenia cen hurtowych. Charakter spółdzielczości umożliwia związkowi uzyskanie większych kredytów, co w dalszej konsekwencji pozwala jego członkom na intensyfikację swych gospodarstw i na przetrzymanie okresów złej konjunktury rynkowej.

Dzisiaj, w okresie zrzeszenia się i kartelizacji, produkcja ryb stawowych musi także dążyć do tegoż. Dopiero gdy we wszystkich ośrodkach stawowych w Polsce powstaną związki hodowlano-stawowe, mające swe oparcie o centralną organizację w stolicy, będzie można mówić o poważnym ekonomicznym postępie naszego rybactwa stawowego.

Śląskie Towarzystwo Łowiecko-Rybackie w Cieszynie.

Towarzystwo Rybackie nie działa na Śląsku Cieszyńskim samoistnie, ale prace jego połączone są na tym terenie z Towarzystwem Łowieckiem i razem z niem funkcjonuje pod wspólną nazwą: „Śląskie Towarzystwo Łowieckie i Rybackie w Cieszynie".

Towarzystwo datuje istnienie swoje od czasów przedwojennych i było aż do odrodzenia Rzeczypospolitej w rękach tutejszych niemieckich łowców i rybaków. Przeszedłszy w nasze ręce nie rozwijało się T-wo Rybackie po-

myślnie. Stosunki powojenne, zaprzątnięcie umysłów w zupełnie innym kierunku, brak dozoru i brak pieniędzy — stały rozwojowi na przeszkodzie. Dopiero od 4-ch lat kroczy T-wo z postępem. Zarządza wzgl. dzierżawi dwie wylęgarnie, nasyca je ikrą oraz zapuszcza do wód płynących (Wisła i Brennica z dopływami) wyprodukowany u siebie narybek, jakoteż żywy narybek pstrąga, łososia, lipienia, nabyty w wylęgarniach w Nowym Targu i Krzeszowicach. Narybek karmi się przez rok w wylęgarniach i dopiero podchowane już kroczki wpuszcza się do wód płynących.

W ten sposób wypuściło T-wo Rybackie od 1929 r. do śląskich wód płynących ogółem 260.000 szt. żywego narybku ryb szlachetnych i nasyciło wylęgarnie 32.000 ikry, jako dodatkiem do ikry w samych wylęgarniach wyprodukowanej.

Z tego otrzymała Wisła i jej dopływy 55.000 pstrąga i 22.000 jego ikry, 10.000 łososia i 40.000 lipienia. Brennica i jej dopływy otrzymały 101.000 pstrąga, 19.000 łososia i 25.000 lipienia, wreszcie otrzymała Olsza 10.000 pstrąga. Wylęgarnia w Bełku produkowała oprócz swojej nadto 10.000 ikry z zewnątrz przez T-wo dostarczonej.

Towarzystwo przedsiębierze wszelkie kroki celem ochrony ryb, a więc ściga kłusowników, wypłaca premje za ich ujęcie. wykonuje kontrolę przez policję i swoje w tym celu specjalnie ustanowione organa, przestrzega pilnie czasów ochronnych, przyjmuje na członków osoby jedynie godne zaufania, ogranicza wydawanie kart rybackich do minimum, wyławia wreszcie ryby nieszlachetne a niszczące ryby z rodziny łososiowatych.

Niestety stały a beznadziejnie niski stan wód u źródeł Wisły i jej dopływów stanowi nieprzebytą przeszkodę w racjonalnem zarybianiu i utrzymywaniu szlachetnych ryb w odpowiedniej ilości. Winien tu pewnie nie tyle brak opadów atmosferycznych, tego tu u nas nie brak na Śląsku, ile może prowadzenie gospodarstw leśnych. W każdym razie wzrasta obecnie ustawicznie i bez przerwy ilość ryb, które zamieszkują coraz gęściej nasze potoki i co zatem idzie budzi się na Śląsku coraz większe zainteresowanie do tej gałęzi kultury krajowej.

Członków liczy Towarzystwo ponad 300-tu.

Nadleśnictwo w gminie Wiśle urządziło wedle najnowszych wymagań wylęgarnię u samych źródeł Wisły i może pomieścić naraz ćwierć miljona ikry, a wspomagane przez T-wo Rybackie, jak to wyżej przedstawiono, rozpoczęło już swoją działalność.

Sprawami Towarzystwa kierują od szeregu lat pp. Janusz Michalski, sędzia okr., jako prezes, poseł Józef Machej i rolnik Jerzy Broda, jako wiceprezesowie, prof. Jan Wojnar, jako sekretarz i prof. Jan Chmiel jako skarbnik.

Stowarzyszenie Zawodowych Rybaków Krakowskich w Krakowie—Dębniki.

Cech Rybaków Krakowskich a obecnie Stowarzyszenie Zawodowych Rybaków Krakowskich zostało założone w roku 1481 na podstawie statutu zatwierdzonego przez Wielkorządcę krakowskiego ks. k. Sandomierskiego

Grzegorza z Lubrania. W roku 1931 będzie Stowarzyszenie Rybaków Krakowskich obchodzić jubileusz 450-lecia swego istnienia.

W dawnej Polsce rybacy krakowscy byli otaczani opieką Rządów Królewskich, mieli prawa i przywileje łowienia ryb w Wiśle nadane przez królów a nawet król Zygmunt I dekretem z roku 1562 nadał im na własność przestrzeń jednej mili Wisły od Przegorzał do Płaszowa, prosząc w nim zarazem wszystkich swych następców, Rządy i Sądy, aby po wieczne czasy niniejsze prawo zachować raczyli. Przywileje te są potwierdzane przez następców aż do ostatniego króla Stanisława Augusta.

Z chwilą wskrzeszenia Rzplitej wniosło Stowarzyszenie prośbę do Rządu Rzplitej o wskrzeszenie tradycji. Rząd jednak prośbie zadość nie uczynił.

Stowarzyszenie obecnie dzierżawi osiem rewirów rybackich, na których daje możność pracy swym członkom, zawodowym rybakom. Prowadzi gospodarkę racjonalną, zarybia swe wody rok rocznie rozmaitemi gatunkami ryb, tak szlachetnej jakoteż i białej.

Obecnie mocą Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenie w roku bież. założyło swą Sekcję Sportową, liczącą pokaźną ilość członków.

Stowarzyszenie prowadzi w swym zarządzie hodowlę ryb rozpłodowych, z której to w roku bież. wpuszczonych zostało z własnej wylęgarni na wody Stowarzyszenia 1.800.000 sandacza, jazi około 900.000 szt., brzan ponad 1.000.000 i leszczy ponad 500.000, nadto Stowarzyszenie sprzedało na rewiry XVII—XIX i XXII po 200.000 szt. sandacza.

Zarząd Stowarzyszenia prowadzi niestrudzoną walkę z zanieczyszczeniami wód ściekami fabrycznemi, jakoteż z rozwielmożnionem kłusownictwem.

W bieżącym roku z okazji uroczystości patrona rybaków św. Piotra po uroczystem dorocznem nabożeństwie, na posiedzeniu Stowarzyszenia powstała myśl budowy własnego domu, w którym to budynku ma być wybudowana sala a w niej ma powstać pierwsza w Polsce nieustająca wystawa ryb wód krajowych oraz wylęgarnia ryb szlachetnych.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Gorlicach.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Gorlicach powstało w dniu 26 czerwca 1906 r., wzorując się na statucie Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

Celem powstałego Towarzystwa jest pielęgnowanie, rozpowszechnianie i popieranie rybactwa, oraz poprawa, podniesienie i ochrona chowu ryb w wodach własnych i przez Towarzystwo dzierżawionych.

W wyżej wymienionym dniu ukonstytuował się pierwszy wydział. Jako przewodniczący wybrany został ks. Bronisław Świeykowski, zastępca przewodniczącego Zygmunt Turowicz, członkowie Bazyli Gęsiecki, Grzegorz Gall, Franciszek Żychliński, Jan Lorenz i Erazm Łoziński, jako sekretarz.

Czynność swoją rozpoczął Wydział od wydzierżawienia w pow. gorlickim rewirów rybackich Nr. V i VI, następnie zamianował po wsiach pow.

gorlickiego swoich zastępców, celem ochrony rybostanu. Równocześnie odniósł się Wydział do Starostwa z prośbą o ochronę rewirów przed zanieczyszczaniem szkodliwemi odpadkami z fabryk i t. p. przedsiębiorstw.

Dnia 7 lipca 1906 roku sprowadzono po raz pierwszy 50.000 ikry sandacza za pośrednictwem Krajowego Towarzystwa Rybackiego. W jesieni tego samego roku urządziło Towarzystwo prowizoryczną wylęgarnię dla ikry pstrąga i już w miesiącu styczniu następnego roku umieściło 50.000 ikry, z której wylęg był dobry. Z wiosną tegoż roku sprowadzono 25.000 ikry lipienia, której wylęg się nie udał. W roku 1907 w jesieni wybudowało Towarzystwo własną wylęgarnię w Ropczy Ruskiej o dziesięciu aparatach. W roku 1908 przyznano Towarzystwu stałą subwencję od Rady Powiatowej na cele rybackie. Za staraniem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie rozpoczęto w roku 1908 przy pomocy broszury i odczytów propagować po wsiach zakładanie na nieużytkach małych włościańskich stawków. Propaganda ta przyniosła już w tym samym roku owoce, przyczem wydano 2000 szt. narybku karpia na siedem stawków. W roku 1908 Krajowe Towarzystwo Rybackie podarowało Krajowemu Towarzystwu w Gorlicach 20.000 ikry pstrąga i 50.000 ikry sandacza, których wylęgi były dobre. Zaznaczyć należy, że w przeciwieństwie do pstrąga sandacz w wodach gorlickich nie utrzymał się. W tymże samym roku wydzierżawiło Towarzystwo Rybackie VII rewir pow. gorlickiego, W roku 1909 na skutek okólnika Wydziału Krajowego wydelegowano z wydziału jednego członka w dniu 27.III. 1909 celem wzięcia udziału w naradzie nad projektem zmiany ustawy rybackiej z dnia 21.X. 1897, która odbyła się we Lwowie. W tymże roku Wydział Krajowy we Lwowie udzielił subwencji w formie 50.000 narybku pstrąga oraz 50 kóp karpia japońskiego — ostatni w rewirach tutejszych się nie utrzymał.

W roku 1910 zakupiło Towarzystwo 2000 szt. narybku karpia, który rozdało ponownie dla stawków włościańskich. Nadto sprowadziło 10 kóp tarľaków lipienia od Guta z Poronina.

W roku 1911 udzielił Wydział Krajowy 300 kor. subwencji na zakupno narybku pstrąga. W tymże samym roku Towarzystwo rozszerzyło swoją działalność na powiat jasielski i wydzierżawiło rewiry tamt. pow. Nr. I, II, IV, VIII i XII i zamianowało w powiecie jasielskim swoich zastępców. Równocześnie na skutek pisma Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie zamianowano stałego delegata do Wydziału Krajowego Towarzystwa Rybackiego. W roku 1912 uchwałą z dnia 5 lutego Walnego Zgromadzenia, zakupiło Towarzystwo dnia 25.V stawy w Święcanach (pow. Jasło) na założenie zakładu dla produkcji narybku karpia. Wydział Krajowy na ten cel wyasygnował 2000 kor. a Ministerstwo Rolnictwa w Wiedniu przyznało 18.000 kor. subwencji.

W końcu roku 1912 zayrbiono rewiry 80.000 narybku pstrąga. W tymże samym roku brało Towarzystwo czynny udział w Wystawie Rybackiej we Lwowie, za którą to czynność otrzymało list pochwalny, W roku 1913 rozpuszczono w rewirach 30.000 pstrąga i rozdano 3000 narybku karpia ze Święcan włościanom, właścicielom stawków.

Od roku 1914 do roku 1917 wskutek działań wojennych i zniszczeń Towarzystwo Rybackie w Gorlicach zawiesiło swoje czynności.

W dniu 9 stycznia 1917 roku na podstawie uchwały zgromadzenia członków Pow. T-wa Ryb. sprzedano zakład produkcji narybku w Święcanach Krajowemu Towarzystwu Rybackiemu za cenę długów obciążających hipotekę Święcan t. j. za kwotę 29.696 koron. Krajowe Towarzystwo Rybackie udzieliło równocześnie subwencji w kwocie 3000 kor. na zarybienie zniszczonych wojną rewirów. W tymże samym roku po zorganizowaniu Pow. Tow. Ryb. w Jaśle oddano im rewiry rybackie II, IV, VIII i XII. Przez lata 1918, 19 i 20 Towarzystwo Rybackie zajmowało się tylko ochroną rybostanu rewirów, dopiero od roku 1921 rozpoczęto sprowadzać narybek i ikrę pstrąga strumieniowego i tęczowego oraz łososia, celem zarybienia rewirów w przeciętnej ilości 50.000 rocznie.

Z doświadczenia gospodarki tut. Towarzystwa okazało się, że w tutejszych wodach tylko pstrąg strumieniowy utrzymał i rozpowszechnił się po wszystkich wodach tut. rewirów, zaś inne próby zawiodły. Łosoś natomiast pokazuje się sporadycznie, czy powróci do tych wód niewiadomo.

W końcu zaznaczyć należy, że tut. Towarzystwo w roku 1931 dnia 26 czerwca święcić będzie dwudziestopięciolecie swego istnienia.

Skład obecnego Wydziału T-wa Rybackiego:

Prezes szambelan Bronisław Świeykowski, zastępca Erazm Łoziński, sekretarz Jan Kosiba, zast. Karol Krysakowski, skarbnik W. Bernard Weisberger, zast. Mieczysław Kochański. Członkowie: Zygmunt Turowicz, dr. Antoni Gomułka, Holdman Robert, Niewczas Stanisław, Zauderer Walenty.

Towarzysto Rybackie w Wołodżu.

Towarzystwo Rybackie w Wołodżu ma charakter Spółki przemysłowej, istniejącej od roku 1904. Dzierżawi dwa rewiry rybackie na rzece Sanie rewir XXV i XXVI, położone pomiędzy Dynowem a miasteczkiem Mrzygłód, poniżej Sanoka. Dwunastu rybaków łowi ryby, opłacając patent handlowy i podatek obrotowy. Prócz tego istnieje czterech zaprzysiężonych strażników. Ryby te są różne, po największej części świnki, których ilość dochodzi 80%. Zadowoleni jesteśmy z „Przeglądu Rybackiego", które nam przesyła Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie.

Spółka Rybacka w Czernichowie.

Spółka Rybacka w Czernichowie, założona w roku 1906, liczy 15 członków, w tem 8 rybaków, 4 nauczycieli, 1 lekarz, 1 adwokat i 1 woźny.

Celem zrzeszenia była chęć ujęcia miejscowego rybactwa w ramy racjonalnej gospodarki rzecznej.

Przestrzegając jak najskrupulatniej przepisy, tyczące się ochrony ryb w czasie tarła, ich miary oraz narzędzi do połowu ryb, zarybiała spółka swe rewiry VIII i IX rzeki Wisły sandaczem, węgorzem i karpiem. I tak w latach od założenia do dziś wpuszczono w obrębie własnych rewirów 2.445.000 ziarn ikry sandacza, 640 kg. narybku karpia, oraz 3.000 sztuk Higoj'a (t. j. karpia japońskiego) i 10.500 sztuk narybku węgorza.

Ilość złowionych ryb za cały okres dzierżawy wedle notowanych corocznie dat jest następująca:

ryby mieszane .	14.109 kg.	świnka	7.943 kg.
drapa	9.033 „	szczupak	4.237 „
leszcz	1.942 „	karp	1.941 „
brzana	1.236 „	klonek	1.121 „
lin	512 „	łosoś	303 „
boleń	190 „	sandacz	185 „
węgorz	87 „	jelec	71 „
jaź	34 „	sum	34 „
miętus	5 „		

Z powodu nieustannego zatruwania Wisły ściekami fabryk rybostan zaczyna się stale zmniejszać. Przyczynia się do tego w wysokiej mierze regulacja Wisły, która ścieśniła i wyrównała brzegi Wisły opaskami kamiennemi, a przez to zniszczyła cały szereg naturalnych tarlisk. Przyczyny powyższe stały się powodem znacznego zmniejszenia rybostanu, zmniejszenia się więc ilości łowionych ryb, a w ślad zatem i zubożenia rybaków.

Towarzystwo Sportu Wędkowego w Czarnym Dunajcu.

Krajowe Towarzystwo Rybackie było i dla naszego Towarzystwa wzorem i pomocą przy założeniu w roku 1907.

Aby myśl założenia w Czarnym Dunajcu Towarzystwa Sportu Wędkowego urzeczywistnić, odnieśliśmy się o fachową pomoc w tym kierunku do Krajowego Towarzystwa Rybackiego, które udzieliło nam potrzebnych wskazówek i przez cały czas naszego istnienia udzielało rad i pomocy w sprawach fachowych w nabywaniu narybku pstrąga i łososia, celem zarybiania naszego rewiru rybackiego.

Założenie naszego Towarzystwa dało dobre wyniki dla gospodarstwa rybnego na rzece Czarny Dunajec, gdyż od czasu jego założenia stan ryb znacznie się podniósł, sport wędkowy się rozwinął i ściąga licznych amatorów zamiejscowych ze sfer umysłowo pracujących, przez co Podhale, jako letnisko, odnosi duże korzyści.

W bieżącym roku stan ryby w naszym rewirze bardzo się zmniejszył, a to z powodu nadzwyczaj ostrej zimy, a szczególnie z powodu rozpowszechnionego w tym roku nawożenia roli azotniakiem, który spłukany do rzek wyrządza, jak sądzimy, duże szkody w rybostanie naszych rzek.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Jaśle.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Jaśle założono w roku 1909. Pierwotnie działało pod tytułem: Towarzystwo Rybacko-Wioślarskie, następnie: Pow. Towarzystwo Gorlicko-Jasielskie, a obecnie od roku 1912 nosi tytuł Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle. Teren wód dzierżawionych przez nasze Towarzystwo obejmuje 3 rzeki o 7 rewirach ry-

backich, a to: rzeka Wisłoka — rewiry I, II, III, IV i XII; rzeka Ropa — rewir VIII i rzeka Jasiołka — rewir XI, o łącznym obszarze około 80 morgów zwierciadła wody. W roku 1929 liczy Towarzystwo 120 członków. Do nadzoru rewirów rybackich ustanowiło Towarzystwo 14 płatnych strożników rewirów rybackich. Celem Towarzystwa jest ujęcie w swoje ręce opieka nad rzekami a przez odpowiednie zarządzenia podniesienie rybostanu rzek. Szczególną pracę w tym kierunku pełni Wydział Towarzystwa z prezesem na czele, prof. J. Kosydarem, człowiekiem fachowym i kochającym przyrodę.

Wydział dąży także do utrzymania i podniesienia stanu pstrągów w potokach i rzekach górskich Beskidu najniższego, tudzież do zaaklimatyzowania łososia i sandacza.

W r. 1925	sprowadzono	15.000	szt. narybku pstrąga i	5.000	łososia
„ 1926	„	40.000	„ „ „	6.000	„
„ 1927	„	30.000	„ „ „	6.000	„
„ 1928	„	30.000	„ „ „	150.000	ikry sandacza
„ 1929	„	25.000	„ „ „	5.000	narybku łososia.

Wyniki wpuszczonego narybku łososia są jednak nienadzwyczajne. Pstrąg kanadyjski zaaklimatyzował się nieszczególnie, natomiast zadomowił się polski pstrąg potokowy, który stale walczy z jelcem i jest przez niego dziesiątkowany. Towarzystwo walczy intensywnie z kłusownikami, którzy po wsiach wyławiają ryby na rzekach dozwolonemi i niedozwolonemi sposobami i narzędziami. Władze wojewódzkie powinny więcej zaopiekować się tą gałęzią kultury krajowej i wydać stosowne polecenie policji państwowej, by ta gorliwiej niż dotąd ścigała kłusowników.

Największym szkodnikiem gospodarstwa rybnego są w tutejszej okolicy rafinerje nafty, których nad wodami dzierżawionemi przez nasze Towarzystwo jest cztery; one bowiem bardzo często wypuszczają do rzek odpadki trujące i niszczą w ten sposób rybostan w sposób zatrważający. W roku 1927 rafinerja nafty w Jedliczu, powiat Krosno, wypuściła do rzeki Jasiołki odpadki, które wytruły kompletnie ryby w tej rzece na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Towarzystwo udało się na drogę sądową o odszkodowanie, lecz dyrekcja rafinerji w sposób polubowny w porozumieniu z Wydziałem i syndykiem Towarzystwa p. dr. Kulczyckim, wypłaciła T-wu dobrowolnie tytułem odszkodowania kwotę 6.000 zł.

Towarzystwo dzierżawi 3 stawy w Sobniowie obok Jasła do spółki z właścicielem majątku.

Obecnie przystępuje T-wo przy pomocy Krajowego Towarzystwa Rybackiego do budowy własnej sztucznej wylęgarni pstrąga na terenie gminy Folusz tut. powiatu, okolicy leżącej u stóp gór sięgających do 840 m. nad poziom morza. Dotychczas bowiem sprowadzano narybek pstrąga i łososia ze Złotego Potoka, lub też z Kowańca pod Nowym Targiem.

Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego i Racjonalnej Gospodarki na Wisłoku w Rzeszowie

Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Rzeszowie zostało założone w roku 1914 i obecnie posiada członków 60, co zawdzięcza jedynie racjonalnej gospodarce obecnego prezesa i profesora gimn. p. Klemensa Kocowskiego. Zarząd zbiera się co miesiąc, zajmując się zarybianiem rewirów, tępieniem kłusowników i gospodarką rewirów. Obecny Zarząd składa się z prezesa p. prof. Kocowskiego Klemensa, zast. prezesa p. Glodła Mieczysława, sekretarza p. Gniewka Stanisława, skarbnika p. Koguta Franciszka i gospodarza p. Pańczyka Ignacego, oraz zastępców p. Cibickiego Wojciecha, p. Szajny Juljana i Pawła Jajugowskiego.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Nowym Sączu.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Nowym Sączu jest pierwszem założonem Towarzystwem Sportowem na terenie powiatu sądeckiego. Założone zostało w roku 1917 w celu ochrony szlachetnych gatunków ryb i krzewienia idei sportu wędkowego.

Początkowo nie mając własnych rewirów poddzierżawiało je od dzierżawców. Od roku 1927 dzierżawi 2 rewiry graniczne Popradu, które zarybia narybkiem łososia i pstrąga i utrzymuje straż stałą i doraźną podczas tarła.

W ostatnich czasach na skutek wielu interwencyj Towarzystwa ustała dzika gospodarka rybna na lewym brzegu Popradu i obecnie czas ochrony jest przez rybaków po stronie czeskiej również przestrzegany a połowy białej ryby odbywają się wspólnie z Towarzystwem.

Kłusownictwo na rewirach T-wa prawie że ustało i członkowie Towarzystwa jak i letnicy, amatorzy wędki, zamieszkali w sezonie w Żegiestowie i Muszynie mają miłą rozrywkę w łowieniu ryb na wędkę.

W najbliższej przyszłości Pow. T-wo Rybackie przystąpi do budowy pstrągarni na potoku Szczawnik w Muszynie.

Inwalidzkie Stowarzyszenie Rybackie w Nowym Sączu.

Szereg inwalidów wojennych, członków Związku Inwalidów Woj. w Nowym Sączu, miłośników sportu wędkowego, chcąc połączyć piękne z pożytecznem, założyło w lutym 1921 r. Inwalidzkie Towarzystwo Rybackie.

Celem tegoż miało być uzyskanie rewiru Dunajca dla założenia racjonalnej gospodarki rybnej i umożliwienie członkom biedniejszym korzystania ze sportu wędkarskiego. Poza tem utworzono sekcję rybaków inwalidów, która miała w czasie uzyskania rewiru objąć odłowy ryb na Dunajcu. Dzięki poparciu czynników miarodajnych dzierżawę XI rewiru Dunajca udało się uzyskać na lat 10. Z chwilą uzyskania Towarzystwo przystąpiło do zakreślonych czynności, w pierwszym rzędzie otoczyło szczególną opieką rewir przed kłusownikami, którzy w czasach tych niszczyli bardzo rybo-

stan rzeczny. Po zorganizowaniu ochrony rewiru przystąpiono do wpuszczania narybku, która to czynność rok rocznie się odbywa pod kontrolą władz, zorganizowano regularne odłowy rybne, z których czysty zysk idzie na cele pomocy dla najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących inwalidów. Inwalidzkie Towarzystwo Rybackie prowadzone jest na zasadach spółdzielczych. Ryby złowione przez rybaków Towarzystwa zostają sprzedane wprost konsumentom po cenach konkurencyjnych. Towarzystwo posiada 31 członków samych inwalidów.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Strzyżowie.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Strzyżowie nad Wisłokiem powstało w roku 1922 z inicjatywy miejscowych sportowców rybaków, którzy nie mogli patrzeć obojętnie na rozwielmożnione w czasie wojny kłusownictwo, zagrażające wyrybieniem 4-ch rewirów rybackich, rozciągających się w powiecie strzyżowskim na przestrzeni 46 km. rzeki Wisłoka i jego dopływu Stobnicy.

W roku 1924 wydzierżawiło Towarzystwo wszystkie rewiry w powiecie strzyżowskim a to rewir 57, 58, 60 i 61 rzeki Wisłoka i Stobnicy, a w ciągu dwóch następnych lat zaprowadziło na wodach ład i porządek, uregulowało sposób połowu ryb, oraz przez ustanowienie licznej straży walczyło z kłusownictwem.

Ilość członków nie przekracza liczby 40-tu. Rekrutują się oni w przeważnej części z miejscowej inteligencji, która żywo interesuje się sportem wędkarskim. Dzierżawione rewiry są wcale rybne. Najpospolitszą rybą jest świnka, następnie brzana, dochodząca do 5 kg. wagi, szczupaki, jelce, węgorze, miętusy, okonie; rzadziej spotyka się karpie i liny.

Dla podniesienia rybostanu sprowadziło Towarzystwo w roku 1927 i 1928 znaczną ilość narybku pstrąga potokowego do rzeki Stobnicy, nadającej się szczególnie ze swemi niezliczonemi naturalnemi schodkami, jazami, urwiskami kamienistem dnem, do hodowli pstrąga. Jakkolwiek nie poławiano tu nigdy pstrąga, sprowadzony czuje się bardzo dobrze, ciągnie przez jazy w górę rzeki, osadzając się najczęściej w bardzo licznych potokach, uchodzących do Stobnicy. Ta właśnie liczna ilość potoków, przepływających niemal przez każdą wioskę powiatu, skłoniła Zarząd Towarzystwa do wszczęcia propagandy na wsi, celem zakładania stawków hodowlanych karpia przez włościan.

Myśl rzucona znalazła u tutejszych światlejszych gospodarzy oddźwięk i w ciągu dwóch lat urządzono kilka małych stawków, sprowadzono narybek karpia i uzyskano w poszczególnych wypadkach przy bardzo prymitywnem urządzeniu stawków niemal bez kosztów przyrost narybku karpia od 60 do 70 dkg. przy średniem dożywianiu.

Staraniem Towarzystwa bedzie hodowlę karpia w powiecie rozpowszechniać i w ten sposób choć w całości złagodzić ciężkie położenie materjalne włościan powiatu strzyżowskiego, ubogiego i wcale nieuprzemysłowionego. A warto nad tem popracować, bo warunki są pierwszorzędne, korzyść niemała, a popyt na ryby duży.

Jedyną bolączką Towarzystwa jest zanieczyszczanie rzeki Wisłoka ściekami z zagłębia naftowego w Krośnie. Powodują one prawie corocznie masowe śnięcia ryb w rewirach rzeki Wisłoka Nr. 57 i 58 i naraża Towarzystwo na nieobliczalne straty.

Ufni jednakże, że władze administracyjne zmuszą właścicieli kopalni do urządzenia zbiorników na ścieki trujące dla ryb — patrzymy w przyszłość z nadzieją, że już niedługo rewiry nasze dadzą nam rozkosz połowu oczekiwaną i upragnioną przez wielu tutejszych rybaków.

Krakowskie Towarzystwo Sportu Wędkowego „Wędzisko“ w Krakowie.

Towarzystwo założono w roku 1922. Obecnie posiada 45 członków, z tego 6 pozamiejscowych i 5 delegatów, którzy zastępują Towarzystwo na więcej oddalonych rewirach. Towarzystwo wydzierżawiło rewir XVIII Raby, który tworzy całość z poprzednio wydzierżawionemi t. j. VII, VIII, XVII i XIX rewirem Raby; prócz rewirów na Rabie, dzierżawi Towarzystwo XII rewir Wisły i IV rewir Skawy.

Na dzierżawionych rewirach Towarzystwo prowadzi gospodarkę racjonalną, zarybiając rok rocznie większemi ilościami pstrąga i łososia, tępiąc równocześnie z całą bezwzględnością kłusownictwo przez utrzymanie licznej straży.

Według zestawienia za okres trzechletni, Towarzystwo „Wędzisko“ zarybiło dzierżawione rewiry ogółem 150.000 pstrąga i 28.000 łososia. W roku 1927 na 3 dzierżawione rewiry wpuszczono 28.000 sztuk pstrąga i 3.000 sztuk łososia, w roku 1928 na wydzierżawionych 6 rewirach zarybiono 47.000 sztuk pstrąga i 15.000 łososia, w roku bieżącym na tę samą ilość rewirów wpuszczono narybku 75.000 pstrąga i 10.000 łososia.

Towarzystwo w swoich usiłowaniach nad podniesieniem rybostanu napotyka na trudności z powodu niejednolitej Ustawy Rybackiej wzgl. braku tejże. Np. rewir XIII Wisły jest na paru dopływach rozdzielony przez byłą granicę rosyjską, gdzie nie obowiązuje dotychczasowa Ustawa Rybacka a ludność tępi w czasie ochronnym pstrągi przez nas zapuszczone. Towarzystwo wystosowało pismo do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o powstrzymanie tej rabunkowej gospodarki, lecz dla braku podstaw prawnych prośba nie została uwzględnioną. Jakie szkody ponosi Towarzystwo ilustruje fakt, że jeden z młynarzy w obrębie dawnego Królestwa Polskiego w bieżącym roku sprzedał pstrągów za przeszło zł. 600.

Towarzystwo urządza rok rocznie wycieczki dla członków i zaproszonych gości, starając się o pozyskanie jak największej ilości zwolenników dla tego szlachetnego sportu.

Towarzystwo Sportowo-Rybackie na rzece Sanie i Wiarze w Przemyślu.

Wojna światowa wywarła nader ujemny wpływ na stosunki gospodarcze w naszym powiecie. Szczególnie ucierpiało rybołówstwo tak rzeczne jakoteż stawowe. Zanik moralności i poczucia cudzej własności spowodował,

że rybostan katastrofalnie się zmniejszył, gdyż łowił każdy kto tylko chciał, bez żadnych kart lub zezwoleń, czy to dynamitem czy granatami, łowiono nie bacząc ani na czas tarła ani na przepisane ustawą miary. Poza tem żydzi handlarze, równocześnie dzierżawcy rewirów rybackich, utworzywszy spółkę handlową, dyktowali ceny, jakie sami chcieli. 200% zysku było jeszcze skromnym zarobkiem, gdyż np. płacąc chłopom rybakom 6—7 zł. za 1 kopę ryb, sprzedawali takową za 80 do 150 zł. Cena karpia np. na Boże Narodzenie wynosiła około 10 zł., gdy w Krakowie kosztował 1 kg. około 5 zł. Cierpliwość jednak tutejszych czynników, którym leżała na sercu sprawa rybactwa, wyczerpała się, w wyniku czego w roku 1923 zawiązuje się w Przemyślu Towarzystwo dla ochrony rybactwa tutejszego pod nazwą: „Towarzystwo Sportowo-Rybackie na rzece Sanie i Wiarze w Przemyślu". Początkowo liczy ono 37 członków i chociaż nie ma możności korzystania z przyjemności łowienia, zaczyna zrazu pracę nad uzdrowieniem stosunków, kontrolując targi rybne, powodując konfiskaty ryb wbrew ustawie złowionych i tępiąc paskarstwo. W roku 1926 wydzierżawia wymienione Towarzystwo pierwszy rewir Nr. 25 rzeki Wiary, w roku 1927 cztery rewiry Nr. 29, 32, 37 i 38 rzeki Sanu. zaś w roku 1929 także cztery rewiry rzeki Wisznia. Ilość członków wzrasta do 200-tu. Kłusownictwo tępione przy współudziale członków spada do minimum a na rewirach zapanował porządek. Prócz intensywnego zarybienia swych rewirów i kontroli nad gospodarką innych dzierżawców, wymienione Towarzystwo podjęło się walki z paskarstwem rybnem. Zbudowany został własnym kosztem sklep z basenami i wodociągiem, gdzie pod kontrolą Towarzystwa sprzedaje jeden z tutejszych kupców stale co tygodnia ryby rzeczne i stawowe. Z walki z handlarzami wychodzi Towarzystwo zwycięsko. Spółka handlowa, nie mogąc zgodzić się z normalnym zyskiem kupieckim, rozlatuje się, ceny spadają i są np. obecnie niższe około 30% od cen krakowskich. Wynikami uzyskanemi w tutejszym powiecie interesują się okoliczne powiaty, a rezultatem tego jest powstanie w ostatnich latach dwóch nowych Towarzystw Sportowo-Rybackich w Samborze i Jarosławiu, co może uzdrowić i tam stosunki panujące w dziedzinie rybactwa.

Celem wpojenia w młodzież szkolną obowiązku uzyskiwania pozwoleń na łowienie ryb, udzielało Towarzystwo nasze za minimalną opłatą 1 zł. zezwolenia na łowienie na wędkę spławikową ryb przez cały czas wakacyj Prócz moralnych korzyści zyskało Towarzystwo to, że w wielu wypadkach młodzież ta pomogła w wykryciu ciężkich nawet przekroczeń ustawy przez zawodowych i przygodnych kłusowników. Członkom innych Towarzystw, bawiącym na wywczasach w naszym powiecie, udziela Towarzystwo bezpłatnie zezwolenia na łowienie ryb na wędkę z zachowaniem przepisów statutu i regulaminu, obowiązujących Towarzystwo.

Sportowe Towarzystwo Rybackie „Pstrąg" w Myślenicach.

Sportowe Towarzystwo Rybackie „Pstrąg" w Myślenicach zawiązane zostało w czerwcu 1923 r. z inicjatywy kilku członków do dziś dnia w zarządzie pozostających, a to pp. Tadeusza Bursztyna, Jana Przystasia, An-

toniego Gorączki i Ludwika Romańskiego. Towarzystwo jest dzierżawcą rewirów rybackich rzeki Raby Nr. V, VI, XIV i XV, obejmujących przestrzeń od gminy Kasinka Mała powat Limanowa wdół aż do gminy Brzozowa z Targoszyną powiat Wieliczka, wraz z dopływami bocznemi i potokami „Lubieńka“ i „Kszczonówka“, stanowiącemi osobne rewiry rybackie, nadto X rewiru dopływu Wisły. Towarzystwo objąwszy w kwietniu 1924 r. dzierżawę powyższych rewirów, znalazło je w stanie nader opłakanym. Objąwszy w tak ciężkich warunkach dzierżawę, Towarzystwo przystąpiło do należytej gospodarki i niestrudzenie dąży do podniesienia rybostanu w tych rewirach. Towarzystwo ustanowiło odpowiednią ilość zaprzysiężonej i dobrze płatnej straży rybackiej, skłoniło organa policji do baczniejszego nadzoru i kontrolowania rewirów, ustanowiło wysokie premje za przytrzymywanie kłusowników, oraz zarządziło tępienie ptactwa niszczącego narybek. W roku 1925 wpuściło Towarzystwo 125.000 sztuk narybku pstrąga i łososia i odtąd corocznie wpuszcza do swoich rewirów prócz narybku łososia do 50-ciu tysięcy sztuk narybku pstrąga, sprowadzanego jako ikrę ze Złotego Potoka, a wylęganego w wylęgarni w Poroninie, którą Towarzystwo obecnie dzierżawi. Towarzystwo posiada statut, zatwierdzony przez województwo krakowskie, ustanowiło regulamin dla członków, jakoteż dla strażników, których liczba wynosi 11. Członków Towarzystwo liczy 20, jako statutem przewidzianą maksymalną ilość, nadto wydaje rocznie 5 sezonowych licencyj. Członków miejscowych liczy Towarzystwo 14-tu, zamiejscowych 6-ciu. Zarząd stanowi 5-ciu członków, a to pp. Tadeusz Bursztyn, pod którego sprężystem i nader owocnem kierownictwem Towarzystwo się rozwija bardzo pomyślnie, inż. M. Koszyca, wiceprezes, Jan Przystaś — sekretarz, Józef Sala — gospodarz, Antoni Gorączko — skarbnik.

W sprawie budowy jazu na rzece Rabie, Towarzystwo wniosło odpowiednie memorjały do kompetentnych czynników o budowę przepisanych przepławek, umożliwiających przepływ ryb w górę Raby. Jak długo bowiem łożysko Raby w całym swym przebiegu nie będzie dostępne dla przepływu ryb, tak długo wszelkie zarybiania rzeki będą bezcelowe a ewentualne uzyskanie odszkodowania za ubytek dochodu z rybołówstwa nie poprawi w niczem stosunków rybackich na rzece Rabie. Wszelkie wkłady na zagospodarowanie tej rzeki tak długo nie dadzą rezultatu, dopóki na jazach pod Gdowem i Myślenicami nie zostaną urządzone prawidłowo funkcjonujące przepływki dla ryb, umożliwiające wędrówki łososia, pstrąga, świnki, brzeny i węgorza. Towarzystwo jest członkiem Kraj. Tow. Rybackiego, urządza od czasu do czasu zebrania towarzyskie wraz z odczytami z dziedziny rybactwa i obecnie czyni starania przy pomocy Kraj. T-wa Rybackiego około budowy własnej wylęgarni w Myślenicach.

Sportowe Towarzystwo Wędkarzy „Potok“ w Krakowie.

Towarzystwo założone zostało w styczniu r. 1923. Założyciele tego Towarzystwa dali uprzednio inicjatywę do założenia Towarzystwa Sportu Wędkarskiego „Wędzisko“ w Krakowie i powołali je w roku 1922 do życia, jednak z końcem tego roku z niego wystąpili i utworzyli zupełnie odrębne

Towarzystwo pod nazwą „Sportowe Towarzystwo Wędkarzy „Potok" w Krakowie.

Początkowo Towarzystwo nie miało własnych wód, gdyż brak funduszów nie pozwalał na ubieganie się o dzierżawę innych sportowych rewirów. To też w pierwszym okresie istnienia Towarzystwa, członkowie z konieczności musieli zadowolić się uzyskanemi przez Towarzystwo licencjami na obcych rewirach. Był to jednak tylko czas przejściowy. Dzięki wytężonej pracy ówczesnego Zarządu Towarzystwa, przy ofiarnem poparciu członków udało się w krótkim czasie zebrać potrzebne fundusze tak, że już z początkiem r. 1925 Towarzystwo zdobywa własne wody, stając się dzierżawcą szeregu pierwszorzędnych rewirów górskich. W szczególności w roku 1925 Towarzystwo wydzierżawia na okres 10 lat rewiry V, VI, VII i VIII rzeki Skawy oraz III rewir rzeki Raby, leżące tuż przy stacjach kolejowych Jordanów, Osielec, Maków, Sucha, Zembrzyce, Chabówka, Rabka i Zaryte. Z tą chwilą rozpoczyna się widoczny i z każdym rokiem potężniejący rozwój Towarzystwa. Wzrastająca liczba członków wskazała w krótkim czasie potrzebę powiększenia terenów rybackich Towarzystwa. W roku następnym Towarzystwo wydzierżawia dwa nowe rewiry, a to rewir II Skawy i XI Wisły, t. j. rzekę Skawinkę z Cedronem, wreszcie w roku 1927 Towarzystwo zawiera z Polską Akademją Umiejętności w Krakowie 10-letni kontrakt dzierżawy IX rewiru rzeki Skawy t. j. rzeki Skawicy w całym biegu z wszystkiemi dopływami. Prócz tego na mocy kontraktu, zawartego uprzednio w roku 1924 na okres 10 lat ze Stowarzyszeniem Rybaków Krakowskich w Krakowie — Dębniki, członkowie Towarzystwa uprawnieni są do połowu ryb na wędkę na wydzierżawionych przez to Stowarzyszenie rewirach VI i VII rzeki Wisły.

Od chwili zdobycia wód sportowych, Zarząd Towarzystwa zajął się racjonalną gospodarką dzierżawionych rewirów przez coroczne intensywne zarybianie ich znaczną ilością narybku pstrąga i łososia, oraz przez urządzanie koniecznych odłowów białorybu.

Odłowy urządza Towarzystwo we własnym zarządzie, posługując się własnemi sieciami i dwoma łodziami rybackiemi. Dla ochrony i dozorowania rewirów, Towarzystwo utrzymuje 12-tu stałych strażników rybackich, którzy w sezonach, w których odbywa się tarło ryb, otrzymują pomoc w osobach zakontraktowanych sezonowych strażników. Obecnie liczy Towarzystwo 2-ch członków honorowych i 41 członków zwyczajnych, a napływające już obecnie zgłoszenia na członków każą przypuszczać, że w roku 1930 liczba członków Towarzystwa powiększy się o kilku nowych miłośników tego szlachetnego sportu.

Miarą wzrostu i rozwoju Towarzystwa jest jego budżet, który w roku założenia 1923 nie przekraczał sumy 1000 zł., w roku 1929 dochodzi sumy 20.000 zł.

Równocześnie Zarząd Towarzystwa czyni starania o dzierżawę wód stojących, celem umożliwienia członkom Towarzystwa sportowego połowu szczupaków, karpi i linów.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Kołomyji.

Towarzystwo założone zostało w roku 1923 i rozwija nader owocną działalność nad podniesieniem rybactwa w tamtejszych okolicach. Dzierżawi rewiry Nr. IV Prutu, 14 km. dług. pstrągowy, przeznaczony tylko dla sportu muchowego, oraz rewir Nr. XI Prutu o długości 15 km. w pow. Kołomyja, na którym urządza się połowy przemysłowe. Na obydwu rewirach utrzymuje 5 strażników. Członków posiada 42 z pośród miejscowej inteligencji. Rewiry te T-wo zarybia intensywnie, w r. 1928 wpuszczono na rewir IV 50.000 szt. ikry pstrąga, oraz 10.000 szt. łososia, na rewir XI 100.000 ikry sandacza. Budżet T-wa za rok ubiegły wyraża się kwotą 21.606 zł. 56 gr. w przychodach, co czyni instytucję jednym z najsilniejszych finansowo Towarzystw Rybackich prowincjonalnych, zawdzięczając to znakomitej gospodarce obecnego Wydziału.

Towarzystwo Rybackie w Trembowli.

Towarzystwo założone zostało w roku 1923, przez miejscowych miłośników rybactwa, aby zapobiec dzikiej gospodarce rybnej, jaką mieszkańcy nadbrzeżnych rewirów uprawiali. Dzięki systematycznej pracy T-wa stan ryb ogromnie wyniszczony podniósł się zwolna. Uprawia się jedynie sport wędkowy, połowy ryb urządza się tylko przed świętami Bożego Narodzenia i to jedynie na potrzeby członków. Członków posiada Towarzystwo 25, rekrutujących się z pośród miejscowej inteligencji. Towarzystwo dzierżawi rewir V i VI Seretu oraz X i XI na Gnieznej. Utrzymuje 6 strażników, z tego 4-ch zaprzysiężonych. W ostatnich trzech latach wpuszczono do tych rewirów 30.000 szt. karpia.

Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Stanisławowie.

Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Stanisławowie założone zostało dzięki popraciu Kraj. T-wa Rybackiego w Krakowie w r. 1925.

W chwili założenia T-wa rybostan w tutejszem województwie był zupełnie zniszczony długoletnią wojną światową. Cofające się różne formacje wojskowe zostawiły wielkie masy materjałów wybuchowych, które starannie ukryte przez ludność służyły w dalszym ciągu do niszczenia resztek rybostanu. W kwietniu r. 1925 sprowadziło T-wo przez Kraj. Tow. Rybackie w Krakowie z wylęgarni w Nowym Targu narybek pstrąga, który przewieziono w dwóch wielkich beczkach z Nowego Targu do Stanisławowa i wpuszczono do tutejszych obu Bystrzyc. Koszta narybku, wynoszące 1300 zł., pokryli członkowie T-wa W następnych latach t. j. od roku 1926—29 sprowadzało T-wo corocznie kilkanaście tysięcy żywej ikry pstrąga dzikiego i tęczowego z wylęgarni w Złotym Potoku oraz w Nowym Targu. W roku bieżącym sprowadziło T-wo 20.000 ziarn zapłodnionej ikry łososia dla Bystrzycy Nadwórniańskiej. T-wo dzierżawi obecnie 5 rewirów rządo-

wych i 6 gminnych. Dla rewirów Dniestrowych sprowadzono kilka gniazd żywej ikry sandacza z Węgier i Czechosłowacji za pośrednictwem Kraj. T-wa Rybackiego. Rewiry gminne zarybia T-wo kroczkami karpia z okolicznych stawów. W każdy dzień targowy wysyła T-wo dwóch do trzech delegatów na plac rybny, celem przeprowadzenia kontroli, czy sprzedawane ryby mają przepisaną miarę, wagę i czy nie podlegają ochronie (tarlaki). Za ujęcie kłusownika płaci T-wo 3.20 zł. Przeszło 90% doniesień pochodzi z tutejszych posterunków policji, której wypłacono w roku bieżącym przeszło 200 zł. nagród za ujęcie kłusowników. Z wyjątkiem T-wa M. S. W. w Stanisławowie inni dzierżawcy rewirów w województwie stanisławowskiem z wyjątkiem rewiru 47 i 48 nie zarybiali. T-wo posiada lokal w Z. K. P. przy ul. 3 Maja, w którym dwa razy w tygodniu odbywają się pogodanki z zakresu rybołówstwa. T-wo posiada czterech strażników rybackich, prenumeruje „Przegląd Rybacki“, zakupuje broszurki o racjonalnej hodowli ryb i innej treści i rozpożycza je członkom.

Liczba członków w bieżącym roku wynosi około 300, z czego 70% przypada na Stanisławów, reszta zaś na Lwów, Chodorów, Stryj, Kałusz, Nadwórną, Bitków, Tyśmienicę i t. p. W miesiącach wakacyjnych wydaje T-wo młodzieży szkół średnich, semin. nauczycielskich i uczniom rzemieślniczym sezonowe karty rybackie za opłatą 3 zł., upoważniające do uprawiania sportu wędkowego we wszystkich rewirach dzierżawionych przez Towarzystwo.

Towarzystwo Sportu Wędkowego „Wisła“ w Tarnowie.

Towarzystwo Sportu Wędkowego „Wisła“ w Tarnowie powstało z inicjatywy amatorów sportu wędkowego na rzekach Biała, Dunajec i Wisła w roku 1925.

Założycielami tegoż Towarzystwa byli Pieńkowski Józef, Dobrowolski Karol, Lipeński Wacław, Kałucki Piotr i kilku miłośników wędki. Obecnie Towarzystwo liczy 35 członków. Dążeniem i celem tego Towarzystwa jest przestrzeganie czasów ochronnych w rzekach i stawach, jak również tępienie kłusowników i nielegalnego łowienia ryb przez dzierżawców rewirów rzecznych.

Towarzystwo czerpie dochody głównie ze składek członkowskich i z imprez urządzanych przez Towarzystwo.

Dzierżawi stawy w gminach: Bogumiłowice, Mikołajowice i Łętowice, oraz korzysta z licznych udzielanych przez dzierżawców rewirów Wisły.

Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Nowym Sączu.

W roku 1927 zawiązało się w Nowym Sączu Towarzystwo pod nazwą „Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego“, mające na celu zagospodarowanie zrujnowanego rybostanu na pięknych górskich rzekach: Dunajcu i Popradzie wraz z dopływami. Towarzystwo wydzierżawiło cztery rewiry z doskonałemi warunkami dla hodowli ryby sportowej łososia, pstrąga i li-

pienia, jednak rewiry te były zupełnie wyniszczone, dlatego jako jedyny sposób podniesienia gospodarstwa uznano potrzebę wybudowania wylęgarni ryb szlachetnych, temwięcej, że sprowadzanie narybku połączone było stale z wielkiemi trudnościami. Towarzystwo wybudowało wylęgarnię kosztem około 30.000 zł. bez uzyskania pomocy lub też subwencji wyłącznie tylko za pomocą kredytu uzyskanego od członków. Pierwszą kampanję przeprowadziło sprowadzoną ikrą pstrąga ze Złotego Potoka już z wiosną r. 1928. W roku 1928/29 przeprowadzono kampanję łososiową własnym materjałem i uzyskano około 1.000.000 ikry łososia i wychowano w niej narybek zakupiony częściowo przez Ministerstwo Rolnictwa częściowo przez dzierżawców rewirów. Pstrąga wyhodowano z ikry sprowadzonej ze Złotego Potoka. Celem Towarzystwa na przyszłość jest założenie stawków hodowlanych dla pstrąga dla zapewnienia sobie potrzebnych tarlaków, których brak (zwłaszcza samic) uniemożliwia przeprowadzenie kampanji pstrągowej we własnym zakresie na większą skalę.

Towarzystwo Sportowo-Rybackie w Samborze.

Towarzystwo Sportowo-Rybackie zawiązało się w Samborze w roku 1928, obecnie liczy 60 członków.

Na czele Towarzystwa stoi prof. Gladt (prezes), dyr. Iwanków (sekretarz) i p. Tęczyński (skarbnik).

Po wielu staraniach uzyskano 4 rewiry rybackie: Strwiąż rewir VIII i IX, Dniestr rewir IV i Błozewka rewir XI.

Towarzystwo, przystąpiwszy do zarybienia wydzierżawionych rewirów, łoży poważne kwoty na wykorzenienie dzikiej gospodarki, co w znacznej mierze mu się udaje przy troskliwej opiece tutejszego starostwa.

Towarzystwo Łowiecko-Rybackie w Żydaczowie.

Nawiązując do korespondencji naszej z maja 1928 r. odzywamy się znowu w imieniu miłośników wędki z nad Stryja i Dniestru pod Żydaczowem. Niestety niczem pochwalić się nie możemy. Rybostan zanikający ustawicznie po wojnie światowej nietylko się nie poprawił, lecz stopniowo upada, a do reszty zgnębiła go ostatnia surowa zima. Szczególnie ucierpiał stan ryb w jeziorach utworzonych ze starych korycisk Stryja i Dniestru, stanowiących niejako rezerwaty dla ryb. To też obecnie chodzi się z wędką dla tradycji tylko i moczy się daremnie robaka, gdyż nawet okoń dawniej bardzo tu pospolity i łapczywie biorący haczyk z przynętą gdzieś się zapodział. Przy tej okazji upraszamy bardzo o zajęcie się tutejszemi rewirami Stryja i Dniestru, udzielając nam rad i wskazówek w jaki sposób należy dążyć do poprawy rybostanu.

Towarzystwo Rybackie w Dąbrowie koło Tarnowa.

Towarzystwo Rybackie w Dąbrowie koło Tarnowa założone zostało dnia 20 czerwca 1928 r. Za cel postawiło sobie Towarzystwo rozszerzenie sportu wędkarskiego wśród najszerszych warstw. Po stosunkowo krótkim

czasie swego istnienia liczy już dzisiaj 35 członków. Towarzystwo dzierżawi rewir Wisły Nr. XXV, gdzie stara się prowadzić gospodarkę racjonalną, która miałaby jak najlepsze warunki rozwoju, gdyby nie fatalne stosunki panujące na lewym brzegu Wisły. Pozostałość po rozbiorach, gospodarka lewego brzegu Wisły, dotąd prawem nie ujęta, pozostała dzika i bez kontroli. Kto chce może łapać tam ryby nie oglądając się ani na czas ochronny, ani na przepisaną wielkość ryby, a nawet mimo dozorów ze strony Towarzystwa rybacy tamtejsi kłusują i na prawym brzegu Wisły.

Towarzystwo Sportu Wędkowego Związku Legjonistów Polskich w Nowym Sączu.

Zadaniem i celem Towarzystwa jest pielęgnowanie i rozpowszechnianie sportu wędkowego na tutejszych wodach, ujęcie tego sportu w ścisłe reguły, uprzystępnienie go członkom Towarzystwa oraz dążenie do racjonalnego zagospodarowania górskich wód krajowych. Do tego celu zdąża Towarzystwo przez dzierżawę i poddzierżawę, nadających się do sportu wędkarsikego rewirów rybackich, przez podniesienie w dzierżawionych rewirach rybostanu, utrzymanie odpowiedniej zaprzysiężonej straży rybackiej. chroniącej tereny przed kłusownikami, tępienie wszelkiemi legalnemi sposobami kłusownictwa, regulaminowe unormowanie sposobu łowienia ryb, miary tychże i czasu łowienia, ochrony rybostanu przed zgubnemi skutkami regulacji rzek, zanieczyszczania wód, trucia i t. p.

Towarzystwo Sportu Wędkowego Związku Legjonistów w Nowym Sączu objęło w dzierżawę w roku 1928 X rewir Dunajca, długości około 13 km.

Obecnie Towarzystwo liczy 64 członków. T-wo czerpie swe dochody z połowu ryby niesportowej, głównie zaś z wkładek członków, które wynoszą razem z wpisowem 30 zł. rocznie, ponadto w myśl § 4 statutu członkowie obowiązani są z końcem roku gospodarczego pokrywać ewentualny deficyt poza wkładką. W roku 1928 zarybiło T-wo X rewir Dunajca 20.000 sztuk. narybku łososia, zakupionego w wylęgarni T-wa Mił. Sp. Wędkowego w Nowym Sączu. Dla ukrócenia kłusownictwa zarząd T-wa prowadzi kontrolę i obławy nocne na rewirze, które okazują się zawsze bardzo celowe.

GŁOSY RYBAKÓW.

Dookoła kampanij łososiowych.

W poprzednim N-rze „Przeglądu Rybackiego" podano, że podobnie jak w roku ubiegłym rozpoczęte zostały na terenie województwa krakowskiego kampanje dla uzyskania zapłodnionej ikry łososia.

Ponieważ próbna kampanja, przeprowadzona w roku, 1928/29 w powiecie nowosądeckim dała wynik korzystny i wykazała, że kampanja ta nie przeszkadza kampanji nowotarskiej, więc obecnie kampanje przeprowadzane są w całej pełni w obu powyższych powiatach.

W celu uzyskania dostatecznej liczby tarlaków zostały zbudowane t. zw. odjazdki (samołówki). Jedna z nich czynna jest na rewirze IX rzeki Dunajca w pobliżu Łącka, druga zaś na rewirze V w gminie Maniowy.

Jak wiadomo tegoroczny sezon wędkarski był bardzo niekorzystny Połowy na wędkę, prowadzone w ciągu lata, zdawały się świadczyć o tem, że w sezonie bieżącym stosunkowo nieznaczna ilość łososi przyszła do Dunajca na tarło. Dlatego też widoki dla obecnych kampanij nie są pomyślne. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że obecnie w okresie samego tarła nastąpi jeszcze silniejszy ciąg tarlaków łososia z dolnych partyj dorzecza.

O przyczynach małej ilości łososia na tarliskach w r. b. nie wiemy nic pewnego. Możemy tylko przypuszczać, iż powodem tego stanu rzeczy miało być działanie szeregu przyczyn.

Jedni ichtjolodzy przypuszczają, że silne mrozy, panujące w okresie ostatniej zimy, przeszkodziły ciągowi łososia do ujścia Wisły, lub też zmieniły jego wędrówkę w Wiśle, powodując czasowe zatrzymanie się tarlaków w dolnych odcinkach tej rzeki.

Drudzy z p. radcą Ptasiem na czele, wychodząc z założenia, że przeważna ilość tarlaków dunajeckich ma lat 5 wieku, jako przyczynę małej ilości tych ryb w roku bieżącym na tarliskach podają niepomyślne wyniki zarybienia, przeprowadzonego na Dunajcu 5 lat temu, t. j. w 1925 r. Wówczas jak wiemy — na wiosnę, bezpośrednio po wpuszczeniu narybku do rzeki, nastąpiła wielka powódź, a szybko opadające potem wody spowodować mogły wyniszczenie dużych ilości narybku.

Trzeci wreszcie sądzą, że przyczyny zjawiska, o którem mowa, mogą być natury ogólniejszej i że pozostają one w związku „z dobremi lub złemi latami łososiowemi" w morzu. To ostatnie przypuszczenie nie jest naturalnie wytłumaczeniem, lecz przesunięcie niewiadomej na dalsze miejsce.

W połowie października r. b. ilość złowionych tarlaków łososia wynosiła:

w Maniowach	około	120	sztuk
w Łącku	„	50	„

Zaznaczyć przytem musimy, że w roku bieżącym nie są przeprowadzone, jak w latach ubiegłych, podgonki na rewirach nowotarskich.

Wskutek tego znaczna stosunkowo ilość tarlaków łososia, które przeszły na tę część rzeki na wiosnę, w lecie i z początkiem jesieni przed wybudowaniem odjazki, nie zostanie już obecnie wyzyskana dla celów sztucznej hodowli. *St. Żarnecki.*

Praktyczne urządzenia w gospodarstwie stawowem w Zatorze.

W celu zapobieżenia otarciu naskórka i okaleczeniu ryb w czasie wysypywania ich do stawu względnie zimochowu, zaprowadzono w gospodarstwie stawowem „Zator" d-ra A. hr. Potockiego praktyczne urządzenie pomysłu p. zarządcy J. Pieczonki (rys. 1).

Jest to rodzaj platformy, ok. 2 m. długiej i 0,70 m. szerokiej, którą tworzą zwykłe 3 deski zbite ze sobą od spodu, a których górna powierzch-

nia powinna być zheblowana i ograniczona obustronnie cienkiemi belkami tak, że tworzy rodzaj rynny płaskiej. Rynna ta wspiera się jednym końcem, swemi dwoma nóżkami, na grobli, a drugim dotyka powierzchni wody. Mniejwięcej w jednej trzeciej długości rynny znajdują się z jednej i z drugiej strony kołki, wystające na 0,30 m., na których opiera się beczkę podczas wysypywania ryb. Przy użyciu tej rynny ryby wypadają z otworu wbeczce na gładką powierzchnię, ześlizgują się po niej do wody i nie są narażone na uszkodzenia zewnętrzne.

Urządzenie to bardzo proste w wykonaniu, jest przenośne i może być używane zarówno przy obsadzie zimochowów w jesieni, jakoteż i przy wiosennej obsadzie stawów.



Rys. 1. Rynna do wysypywania ryb do stawu.

Drugą bardzo praktyczną rzeczą jest urządzenie, które pozwala na odłów kupieckiej ryby w zimie i wczesną wiosną, gdy gruba pokrywa lodowa utrudnia w znacznym stopniu spuszczanie stawków i manipulacje z sieciami. W naszym klimacie, choć zima nie jest jednostajną i po krótszych lub dłuższych okresach mrozów następuje czasem gwałtowna odwilż, jednak warstwa lodu na wodach stojących dochodzi przeciętnie do 0,30 m. grubości, a w wypadku wyjątkowo mroźnej zimy grubość lodu przekracza 0,50 m. i dochodzi w niektórych okolicach do 0,70 m. Przy spuszczaniu więc wody lód pod swym ciężarem załamuje się przy brzegach i opadając równomiernie z ustępującą wodą, przygniata sobą ryby, które przy spuszczaniu wody zatrzymały się w nierównościach dna i nie zdążyły spłynąć do łowiska. Dlatego to za radą ówczesnego administratora Dóbr Zatorskich ś. p. M. Naim-

Rys. 2. Rusztowanie podtrzymujące lód na zimochowach w chwili spuszczenia wody.

Rys. 3. Łowisko z wyciętym po nad niem lodem.

skiego, założono tam w stawach, służących jako magazyny dla przechowywania ryby kupieckiej (t. zw. sadzawicach), jakgdyby rodzaj drewnianego rusztowania na stałe do dna przymocowanego, które ma za zadanie utrzymanie lodu na pewnej wysokości, mimo spuszczania wody. Rusztowanie takie najprościej urządzić można przez wbicie w dno szeregu palików, których grubość wynosić winna około 0,10 m., wysokość zależy od głębokości stawku, względnie zimochowu. Jak wiadomo, ze względu na to, że górna warstwa wody, grubości około 0,50 m. zamieniona w lód staje się dla zimujących ryb nieużyteczną, przyjmuje się w zimochowach głębokość nie mniejszą jak 1½—2 m. Paliki rusztowania muszą więc być takiej długości, aby po wbiciu ich w dno przy całkowitem zalaniu stawku, górne ich końce znajdowały się conajmniej 0,20 m. pod powierzchnią wody. Wbija się paliki w odstępach 1 m., a następnie przybija do nich z góry podobnej grubości długie żerdzie, przez co powstają szeregi równoległych podpór przez całą długość stawku (rys. 2). Pamiętać jednak należy, aby paliki te zostały dostatecznie głęboko wbite w ziemię dna, gdyż w przeciwnym razie na gruncie piaszczystym zdarzyć się może, że pod ciężarem lodu zagłębiają się coraz bardziej, aż żerdzie je łączące osiądą na dnie. Samo łowisko t. j. rów szerokości około 2 m., idący prostopadle do mnicha, pozostawia się wolnym to znaczy bez przykrycia żerdziami, zaznaczając jego punkty graniczne wyższemi palikami tak, aby przed odłowem można było lód w tem miejscu usunąć, co najlepiej daje się uskutecznić piłą (rys. 3). W ten sposób powstaje nad łowiskiem przestrzeń wolna od lodu, gdzie po spuszczeniu stawku gromadzą się ryby z ustępującą woda, podczas gdy reszta lodu przymarznięta do żerdzi pozostaje wsparta na palikach w powietrzu i umożliwia wybranie pozostałych pojedyńczych sztuk ryb z pod lodu. *St. L.*

Kilka słów o gospodarstwach włościańskiej hodowli ryb na terenie Małopolski Zachodniej.

Gospodarstwa włościańskiej hodowli ryb są u nas w Polsce zaniedbane i naogół nieracjonalnie prowadzone. Różne czynniki składają się na to zaniedbanie, przedewszystkiem zaś nieznajomość fachowa oraz brak wszelkiej rachunkowości.

Gospodarz, posiadający kilka stawów obsadza je na wiosnę „na oko", nie pamiętając bardzo często ile „kóp" wpuścił do stawu. Potem żywi przeważnie w stawach zarośniętych bez jakichkolwiek zapisków, tak że trudno się przekonać o naturalnej produkcyjności zbiorników wodnych.

Celem podniesienia gospodarstw włościańskiej hodowli ryb na terenie działalności Krajowego Towarzystwa Rybackiego, oraz zaprowadzenie w nich racjonalnej gospodarki, przeprowadzone zostały w tym roku lustracje przez instruktora Krajowego Towarzystwa Rybackiego na terenie zachodniej Małopolski, mianowicie w powiatach bialskim i wielickim.

Lustracje te wykazały, iż gospodarstwa włościańskiej hodowli ryb, poza małemi wyjątkami, prowadzone są nieracjonalnie.

Największe skupienie stawów włościańskich znajduje się w powiecie bialskim. Spotykamy tam 2 rodzaje stawów, mianowicie stawy opadowe jak np. w Wilamowicach — stawy zasilane wodą z potoków i rzek jak

w Bestwinie, Starej Wsi, Hecznarowicach, Witkowicach, oraz stawy zasilane wodą źródlaną (Bestwina), służące przeważnie jako zimochowy.

W powiecie wielickim znajduje się stosunkowo mało stawowych gospodarstw włościańskich.

I tutaj, podobnie jak w pow. bialskim, naogół można powiedzieć, iż gospodarstwa te prowadzone są wadliwie. Spotyka się wprawdzie gospodarzy, idących z postępem czasu jak i w Bestwinie, Starej Wsi, Osieku, Witkowicach, Sierakowie — starających się o wyzyskanie zalanej przestrzeni i uzyskanie jak największej ilości ryby zdrowej na jesieni — gospodarzy tych jednak jest bardzo niewielu.

Konieczna więc okazuje się pomoc fachowa i zaprowadzenie w gospodarstwach włościańskiej hodowli ryb gospodarki wzorowej. W tym roku już przystępuje Krajowe Towarzystwo Rybackie do zorganizowania odczytów i kursów rybackich na terenie powiatu bialskiego. Urządzane będą kursy rolniczo-hodowlane, których kierownictwo okazało gotowość zarezerwowania kilku godzin na wykłady z zakresu gospodarstwa stawowego.

Poniżej podajemy wykaz gospodarstw włościańskiej hodowli ryb na terenach powiatu wielickiego i bialskiego, w których dotychczas przeprowadzone zostały lustracje.

Gospodarstwa włościańskie położone w powiecie wielickim:

Miejscowość	Obszar zalanej przestrzeni w ha	Ilość stawów
Bugaj	0,8	1
Czechówka . . .	0,4	2
Sieraków	1,5	3
Dziekanowice . . .	0,5	1
Nowa Wieś . . .	2,5	2
Razem .	5,7 ha	9 st.

Gospodarstwa włościańskie położone na terenie pow. bialskiego:

Miejscowość	Obszar zalanej przestrzeni w ha	Ilość stawów
Bestwina . . .	84,53	77
Hecznarowice . .	4,50	4
Wilamowice . .	3,72	12
Stara Wieś . .	11,80	15
Hałcnów . . .	7,87	16
Kęty	5,75	7
Bulowice . . .	2,50	4
Witkowice . . .	3,00	3
Osiek	33,00	18
Razem .	156,67 ha	156 st.

Praca zorganizowana przez Krajowe Towarzystwo Rybackie celem podniesienia włościańskiej hodowli ryb została rozpoczęta w tym roku. Mamy nadzieję, że praca ta przyniesie odpowiednie rezultaty i zasady umiejętnej gospodarki zostaną zaprowadzone i przyjęte w gospodarstwach włościańskich.

Inż. Wł. Kolder.

RYNKI RYBNE.

Wykaz cen na ryby.

Dane, nadesłane przez Magistraty miast.

Nazwa ryb	Toruń	Pińsk	Brześć n/B.
	25-X-1929	od 1-X—22-X 1929	od 23.IX—21.X 1929
Drobne ryby żywe . . .	0,80—1,20	—	1.50
Cyrty	3.00—3.20	—	—
Jazie wyborowe żywe . .	—	2.00—2.20	—
„ „ śnięte . .	—	1,70—1.90	—
Karasie	2,40—2,80	—	—
„ wyborowe śnięte	—	1.60—1.80	—
Karpie żywe	4.00—5 00	—	4,50
Leszcze	2.80—3.60	—	—
Liny	2 00—3.00	—	—
Miętusy	2 40—3.00	—	—
Okonie wyborowe żywe	1.20—2.60	1.10—1.20	—
„ wyborowe śnięte	—	0.70—0.80	—
„ drobne żyw. i śnięte	—	0.40—0.50	—
Płotki	0,80—1.20	—	—
Sandacze	5.00—6.00	—	—
Sumy	2.80—3.60	—	—
„ wyborowe śnięte	—	1,10—1,40	—
Świnki	2.50—3 00	—	—
Szczupaki wybor. żywe	—	1,80—2.00	4,30
„ „ śnięte	—	1.50—1.70	—
„ drobne żywe	—	0.80—0.90	—
„ drobne śnięte	—	0,60—0.70	—
Ryby śnięte	—	—	3,50
Raki	4.00—8.00	—	—

Wykaz cen na ryby w Warszawie

Dane, nadesłane przez Związek Producentów Ryb.

DATA 1929 r.	Karpie żywe *)	Karpie żywe	Liny żywe	Liny śnięte	Karasie żywe	Karasie śnięte	Szczupaki żywe	Szczupaki śnięte	Szczupaki mrożone	Sandacze jezior	Sandacze rosyjskie	Jesiotry	Łososie	Węgorze	Sumy krajane	Sielawy	Śliży	Certy	Okonie	Leszcze	Dorsze	Śledzie św.	Średnica	Drobnica
25.X — 31.X	3.70	4.35	4.50	3.00	4.75	3.00	—	4.50	—	7.00	3.75	—	15.—	8.—	4.50	4.—	4.50	3.50	—	3.50	—	—	1.75	0.90
31.X — 8.XI	3.80	4.30	4.50	3.25	4.50	3.50	—	4.50	—	6.50	3.00	—	13.—	11—	—	3.50	4 50	3.50	2.50	4.—	—	—	1.90	1.15

Polski rybacki handel zewnętrzny we wrześniu 1929 roku.

Obroty świeżym łososiem ograniczyły się tylko do wywozu i zamknęły się cyfrą 35 q., wartości 30 tys. zł., z czego do Niemiec wywieziono 29 q. Import łososi solonych, suszonych i wędzonych spadł do 6 q., wartości 5 tys. zł., przy 10 q. eksportu, wartości 7 tys. zł.

Obroty innemi rybami morskiemi świeżemi zamknęły się w przywozie cyfrą 96 q., wartości 9 tys. zł. i w wywozie— 49 q., wartości 5 tys. zł. Obroty te dotyczyły głównie Niemiec (84 q. w przywozie i 27 q. w wywozie). Przywóz ryb morskich solonych, suszonych i wędzonych podniósł się nieznacznie i osiągnął cyfrę 58 q., wartości 9 tys. zł., z czego z Łotwy importowaliśmy 50 q., a z Holandji 7 q. Wywóz tychże ryb spadł do 10 q., wartości 3 tys. zł.

Import świeżych karpi zmalał do cyfry 28 q., wartości 10 tys. zł. (wyłącznie Węgry), przy eksporcie 8 q. wartości 3 tys. zł

Sandaczy świeżych sprowadziliśmy 646 q., wartości 136 tys. zł., głównie z Rosji (523 q.). Przywóz innych ryb słodkowodnych świeżych podniósł się do 849 q. wartości 128 tys. zł., z czego z Rosji 318 q., z Niemiec 139 q., wywóz utrzymał się natomiast na poziomie wywozu poprzedniego miesiąca i wyniósł 160 q., wartości 68 tys. zł. Przywóz ryb słodkowodnych solonych, wędzonych i suszonych zamknął się cyfrą 14 q., wartości 4 tys zł., wywóz — 2 q., wartości 1 tys. zł.

Import śledzia solonego spadł do cyfry 55.245 q., wartości 2.697 tys. zł. z czego Anglja dostarczyła nam 51.967 q., Norwegja 1747 q. Natomiast silny wzrost wykazał import śledzia mrożonego i wędzonego. Pierwszego bowiem sprowadziliśmy 8.238 q., wartości 288 tys. zł. (z czego z Anglji 4.576 q., z Niemiec 3.526 q.), drugiego 387 q. wartości 37 tys. zł. (z czego z Łotwy 386 q.).

Również niepomiernie wzrósł przywóz ryb marynowanych w oliwie i faszerowanych. Osiągnął on cyfrę 619 q., wartości 263 tys. zł., z czego z Francji 546 q., a z Italji 48 q. Import konserw rybnych wyniósł 44 q., wartości 19 tys. zł., a kawioru 0,3 q., wartości 2 tys. zł. Wywóz raków, homarów krewetek i ostryg wzniósł. 910 q. wartości 121 tys. zł.

Muszli morskich i rzecznych przywieźliśmy 110 q., wartości 23 tys. zł., gąbek wreszcie 15 q., wartości 60 tys. zł.

S. K.

*) Dla karpi podano ceny hurtowe i detaliczne, dla innych ryb tylko detaliczne.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Oesterreichische Fischerei - Zeitung Nr. 20. 15.X 1929. Wien, S 161—168.
Das Präsidium der D. ö. Fischerei-Gesellschaft: Dr. Adolf Stölzle. *Dr. Hermann Lechler*: Untersuchungen über die Reinanke des Attersees. I. *Prof. Dr. Oskar Haempel*: Kurs für Seenwirtschaft in Weiszenbach am Attersee. *E. Neresheimer*: Was ist Sport? (Schlusz.). *Rr.*: Mit dem Künstlichen Spinner auf Hechte in Forellenwässern. Vermischte Mitteilungen. Markt-u. Handelsberichte.

Schweizerische Fischerei - Zeitung Nr. 9. 1.IX 1929. Bern S. 241—272.
Schweizerischer Fischereitag 1929 in Neunburg. *Dr Paul Steinmann*: Ueber die Frage der Konkurrenzierung der einheimischen Forelle durch die Regenbogenforelle *Dr Haab, Kaeslin*: Die Fischerei - Konvention für den Doubs. Uebereinkunft zwischen der Schweiz und Frankreich betreffend die Fischerei in den Grenzgewässern des Doubs. Aus dem Jahresbericht der Finanzdirektion des Kantons Zürich pro 1928. *August Kratzer*: Die Rolle. Brief eines Mitarbeiters aus Amerika. *Walter v. Rummel*: Die Rasche. Ein Forellenschicksal. *J. Voellmy*: Erinnerungen. Vermischte Mitteilungen. Aus den Vereinen.

Mitteilungen der Fischereivereine. Nr. 19. 1.X 1929. Eberswalde S 433-456.
Bekanntmachungen. Mitgliedsbeitrag. Entlandungskursus in Lötzen. Fischverwertungskursus. Fang von Laichforellen während der Winterschonzeit. Fischereilehrgang in Pommern. Erlasz von Hafenabgaben für 1929. Fischereiaufsicht. Anmeldungen zur Eintragung in das Wasserbuch. *Richard Skowronek*: Eine transportable Fischgrube. *Eckstein*: Ablaszvorrichtungen. *Oberfischmeister Tomuschat — Lötzen*: Fehler in masurischen Fischereibetrieben. *Dr. Stock*: 10. Uckermerkisher Fischertag in Prenzlau. Kleine Nachrichten. Verzeichnis der Wasserläufe erster und zweiter Ordnung in der Provinz Brandenburg und in Berlin. Marktbericht.

Der Fischerbote Nr 19 1.X 1929. Altona-Blankenese. S. 295-310.
H. Lübbert: Von der chilenischen Fischerei. *E. Ehrenbaum*: Californische Sardinen. Deutsche Seefischereifangstatistik für Monat Juli 1929 (ohne Ostsee). *W. Recker*: Zum Fischereirecht des Landes Wursten. *Sch.*: Ueber die Bluttemperatur der Thunfische. Uebersicht über die in den deutschen Fischereihäfen im Juli 1929 versteigerten Fänge deutscher Fischdampfer. Ergebnisse der deutschen Heringsfischerei bis 22 September 1929.

Korrespondenzblatt für Fischzüchter, Teichwirte u. Seenbesitzer, Grünes Korrespondenzblatt Nr. 19 1.X.1929 Dresden S. 285 — 300.
W.: Die Tagung des Deutschen Fischereivereins 1929 in Wien. *Dr. Karl Jaisle — Aitrang*: Lehrlings — oder Meisterprüfung in Forellenzucht? *J. von Davier*: Empfehlenswerte Maschinen und geräte für die Teichwirtschaft. (Die Dreilich'sche Schilfsense . Bessere Resultate in der Fischzucht durch Beachtung der Wachstumfaktoren. Arbeiten in Seen—und Fluszfischerei im Oktober Kleinere Mitteilungen.

Allgemeine Fischerei—Zeitung Nr. 19 1. X. 1929. Augsburg S. 209—304.
Bekanntmachung. *Dr. Böhler*: Bericht über die Tagung des Deutschen Fischereivereins vom 16—21 September 1929 in Wien. Die schwedische Binnensee—Fischerei. Vereinsnachrichten Höchstliche Entscheidungen. Vermischte Mitteilungen. Fischmarktberichte.

Nr. 20 15. X. 1929. Augsburg S 305—320.
Bekanntmachun. *Dr Böhler*: Bericht über die Tagung des Deutschen Fischereivereins vom 16—21. September 1929 in Wien. *Prof. Dr. Czensny*: Vorbehandlung einzusendender Proben zur Phenolbestimmung *Dr. A. Walter:* Geräte zur Teichverbesserung. *Prof. Dr. Ludwig Scheuring*: Die „Diekkopfkarpfen" des Illinoisflusses. Fischmarktberichte.

Nr. 21 1.XI.29. Augsburg S. 321—336.
Bekanntmachung. *Dr. Röhler*: Bericht über die Tagung des Deutschen Fischereivereins vom 16—21.September 1929 in Wien. *Dr. Röhler*: Kurzer Bericht über den Fischverwertungskurzus. *Prof. Dr. Ludwig Scheuring*: Die „Diekkopfkarpfen" des Illinoisflusses. Haftung der Eisenbahn für Verderb einer Sendung Fiche. Vermischte „Mitteilungen. Fischmarktberichte. Sport und Unterhaltung.

P. Wilhelm Fink O. S. B.: Beiträge zur Geschichte der Fischerei im Kloster Metten

Fischerei—Zeitung Nr. 40, 6 X.1929 Neudamm S. 497—508.

Zur Klarstellung *Dr. Lowartz:* Bachverbauungen zur Hebung des fischereilichen Ertrages kleiner Forellenbäche. (Schlusz) *Ludwig Kamorath:* Karpfenmarkt, Abfischungsergebnisse und anderes. *Erich Zidorn:* Die Ausbildung der Fischereilehrlinge. Kleinere Mitteilungen. Sondermarktberichte aus Berlin.

Nr. 41, 13.X.29 Neudamm S. 509—520.

Walter: Karpfen oder Schleien für den Kleinteichwirt? Die Tagung des Deutschen Fischerei—Vereins in Wien, *Dihm:* Karpfenmarkt, Abfischungsergebnisse und anderes. Kleinere Mitteilungen. Sondermarktberichte aus Berlin.

Nr. 42. 20.X.29 Neudamm S. 521—536.

Stimmen zu Kottbus, *Paul Arens:* Die Abfischung von Teichen mit gemischtem Besatz. Schonzeiten in Preuszen für Fische im Winterhalbjahr 1929/30. Karpfenmarkt, Abfischungsergebnisse und anderes. Herbstversammlung der Prenzlauer Fischerinnung. Kleinere Mitteilungen. Handelsnachrichten, Ein — und Ausfuhr. Statistik. Zölle. Sondermarktberichte aus Berlin.

Nr. 43, 27.X.29 Neudamm S. 537—548.

Aufruf zum Zusammenschlusz aller deutschen Berufsfischervereinigungen. Neue Geschäftsbedingungen des Verbandes deutscher Karpfen—und Schleienproduzenten. *Dr Wohlgemuth:* Karpfenmarkt, Abfischungsergebnisse und anderes. D. L. G. — Ausflug in sächsische Teichwirtschaften. Die Tagung des Deutschen Fischerei — Vereins in Wien *K:* Fischerei — Verein für die Provinz Sachsen und Anhalt. Verbandstagung des Verbandes mittelpommerischer Berufsfischer. Kleinere Mitteilungen, Handelsnachrichten. Ein—und Ausfuhr. Statistik, Zölle. Sondermarktberichte aus Berlin.

DRUKARNIA ST. NIEMIRY SYN i S-KA, WARSZAWA, PL. NAPOLEONA 4, TEL. 76-40
Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

DRUKARNIA ST. NIEMIRY SYN i S-KA. WARSZAWA, PL. NAPOLEONA 4, TEL. 76-40
Pod zarządem Józefa Puchalskiego.